

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI

Od Redakcji	3
-------------------	---

DOKUMENTY

Redakcja JUBILEUSZ 1050. ROCZNICY CHRZTU POLSKI	6
Prymas Polski abp Wojciech Polak HOMILIA	7
Prezydent RP Andrzej Duda PRZESŁANIE	11
Ojciec Św. Franciszek O MIŁOSIERDZIU BOGA PODCZAS ŚDM W KRAKOWIE	13
Bł. Honorat Koźmiński LIST OKÓLNY NR 15	17
s. Teresa Wolska MIŁOSIERDZIE BOGA I MIŁOSIERDZIE WOBEC CZŁOWIEKA W ŻYCIU WSPÓŁZAŁOŻYCIELKI ZGROMADZENIA CÓREK MARYI NIEPOKALANEJ – M. LUDWIKI WALERII GAŚSIOROWSKIEJ	24
Siostry Sercanki M. PAULA MALECKA O BOŻYM MIŁOSIERDZIU	38

STUDIUM

s. Krystyna Dębowska RECEPCJA OJCA HONORATA W ZGROMADZENIU SIÓSTR FRANCISZKANEK OD CIERPIĄCYCH DZIŚ	40
s. Magdalena Kargol KULTURA – MIEJSCE WYPOWIEDZI CHRZEŚCIJANINA	46

Dorota Frąk DZIEŁO MIŁOSIĘDZIA ZGROMADZENIA SŁUG JEZUSA W KIELCZEWICACH MARYJSKICH	49
s. Monika Samol MARIÓWKA – MIEJSCE PEŁNE TROSKI O CZŁOWIEKA	54

LITERATURA I SZTUKA

Maria Szulikowska BOHATEROWIE DUCHA	57
s. Noemi WIERSZE	60

ŚRODKI PRZEKAZU

Juliusz Pyrek RECENZJA: ANIELA RÓŻA GODECKA, <i>AUTOBIOGRAFIA. AUDIOBOOK</i>	67
---	----

BIOGRAMY

m. Dorota Kocjan WALERIA LUDWIKA GAŚSIOROWSKA 1864-1949.....	70
LUDWIKA MAŁGORZATA MORICONI 1864-1933	73

REPORTAŻ

s. Joanna Gędek IDEA BOKSU KRH NA ŚWIATOWYCH DNIACH MŁODZIEŻY W KRAKOWIE	77
BŁ. HONORAT KOŹMIŃSKI NA ŚWIATOWYCH DNIACH MŁODZIEŻY	78
s. Ancilla Skwarczyńska UKRYTE ZIARNO NA ŚWIATOWYCH DNIACH MŁODZIEŻY	80
Izabela Wrześniak UDZIAŁ SŁUG JEZUSA W ŚDM	83
s. Małgorzata Brzezińska ŚWIADECTWO O ŚDM	85

OD REDAKCJI

*Warto, żebyście kiedyś zastanowiły się głęboko
nad tym, jakie to wielkie dzieło Bóg wskrzesił u nas,
że zawiązał takie zgromadzenia [...]*

Bł. Honorat
(LSł 951)

ŻYCIE CZY ŚMIERĆ?

Złota polska jesień poprzedziła swoim blaskiem nadejście oczekiwanego w posusze deszczu i śniegu. Słońce wysuszyło lasy, w niektórych regionach nie ma już grzybów, być może spalone i wysuszone grzybnie nie dały się odnowić. W każdym razie natura przemawia do nas jakimś wezwaniem do umiaru. Nie może być za dużo słońca lub za dużo deszczu, potrzebujemy do życia jednego i drugiego. Bieszczady już w październiku pokryły się śniegiem, a i Zakopane zostało pokryte małą warstwą białego puchu. Być może patrzymy na przyrodę, a może nawet już nie patrzymy, bo zajęci jesteśmy innymi ważniejszymi sprawami, a gdy już patrzymy, to wtedy, gdy zaczyna się mówić o globalnym ociepleniu albo gdy warzywa w naszym ogródku się nie udadzą. Może czasem na urlopie współczesny człowiek, niosąc swoją komórkę, oderwie trochę oczy od ekraniku i spojrzy na niebo, chmury, wiatr i góry. I może przez chwilę zapragnie wejść w rozumienie nieco inne, niż tylko interesowne.

A przecież kontemplacja nie jest związana tylko z kaplicą albo tylko z biblioteką, którą mamy już czasami w czytnikach czy w tabletkach. Grzyb, który żyje krótko, potrzebuje środowiska do życia. A czyż człowiek, który jest bardziej złożonym istnieniem, nie potrzebuje także środowiska do życia? I nie tylko tego podobnego do grzybowego, a więc takiego, które tworzy słońce, deszcz, ciepło, zimno, ale nade wszystko potrzebuje kultury. Kultura jednak nie jest tylko wymysłem, projektem, ale nade wszystko zaktualizowaną naturą. Poglądy *gender* są antykulturą, bowiem kultura aktualizuje ludzkie możliwości zawarte w naturze. Jeśli chłopiec ma naturalne zamiłowanie do zabawy w wojnę, do walki, do walczącego bohatera, a dziewczynka ma zamiłowanie do zabawy w dom, rozmowy z lalkami, macierzyńskiego męstwa itp., to rozum, odkrywając i aktualizując te dobre przeciwieństwa, tworzy kulturę, pozwala rozwijać się zarówno chłopcu, jak i dziewczynce, by potem, gdy dorosną, byli zdolni tworzyć kulturę jako dziedzictwo całej ludzkości. Kiedy więc ktoś próbuje wymusić na naturze chłopca zamiłowania dziewczynki, choćby dla zabawy, to rozpoczyna proces antykulturowy.

Podobnie rzecz się ma z obroną życia. Życie ma swój potencjał i realizowanie tego potencjału jest właśnie tworzeniem kultury. Igrzyska paraolimpijskie są tego dowodem. Olimpiada dla zdrowych nie jest gorsza od olimpiady dla niepełnosprawnych. Z jakiego powodu? Bo jedna i druga pozwala przewycięzać swoją słabość. Także zdrowy ma granice i słabości, a uprawiając swoje człowieczeństwo, swoją naturę, swoje ciało i duszę, staje się bardziej człowiekiem. Rywalizacja musi uwzględnić równe szanse, dlatego waga, płeć, wiek ma swoje znaczenie. Tak czy inaczej najważniejsze nie są wyniki, ale najważniejsze jest to, co niewidoczne dla oczu: wzrost i doskonalenie człowieka. Doping jest zawsze jakimś oszustwem. Gdy więc polska lekkoatletka mówi, że zdobyła srebrny medal, bo trzy biegaczki, które zajęły trzy pierwsze miejsca, to mężczyźni z wysokim poziomem testosteronu, startujący dzięki wpływom środowisk LGBTQ na przepisy olimpijskie, to właśnie podkreśla ów wymiar doskonalący człowieka w sprawiedliwej rywalizacji.

Jednak aspektywne podejście, czyli podejście wycinkowe, redukcyjne, do doskonalenia człowieka nie zapewnia pełnego rozwoju. Stąd może być dobry piłkarz czy świetny skoczek, ale rozpity, który zdradził żonę, zmarnował swoje ojcostwo. Potrzebujemy rozwoju całościowego duszy i ciała w osobowej jedności. Inaczej trzeba powiedzieć, że potrzebujemy rozwoju życia. A ten dokonuje się przez wybór, decyzje. Kultura człowieka, osoby ludzkiej zaczyna się od rozwoju życia. Stąd najbardziej kulturotwórcze jest pragnienie życia wiecznego. Kiedy wieczność wyznacza granicę aktualizacji naszej natury wspomaganą łaską, to wtedy ważne też jest, jaką drogą postępujemy, jakich zasad przestrzegamy. Dlatego działania przeciw życiu są początkiem niszczenia kultury człowieka i osoby. Czymże jest zabójstwo jeśli nie działaniem antykulturowym? Inaczej mówiąc, walka o życie każdej osoby ludzkiej, właśnie z powodu potencjału, jaki wnosi do życia ludzi, jest też walką o kulturę zdrowego rozumu.

Dziecko upośledzone fizycznie, które żyje i rozwija się, staje się bogactwem rodziny, wspólnoty, a nawet zostaje senatorem, czy odnosi inny sukces w życiu. Kiedy myślę o tych ludziach bez rąk, bez stóp, którzy z pomocą protez zaczynają biegać szybciej niż zdrowi, to doznaję pewnej niewidocznej pociechy: skoro oni mogą żyć, to czemu ja, zdrowy, nie miałbym tego robić? Kiedy widzę radość dziecka z zespołem Downa, jego bezpośredniość, zachowanie z łamaniem konwenansów, to właściwie odzyskuję pewną równowagę między tym, co trzeba, a tym, co można zrobić. Mentalność eugeniczna, która jest przeciw życiu, paradoksalnie choć chce doskonalic człowieka, to jednak na wielu ścieżkach odbiera człowiekowi możliwość rozwoju, pozbawiając go życia w wielu jednostkach. Doskonaląc gatunek niszczyliśmy osoby...

Kiedy Antonina Krzysztoń na koncercie w Nowym Mieście nad Pilicą w naszym klasztorным kościele dedykowała braciom dolorystom utwór „Wyznanie”, to jeszcze nikt nie zdawał sobie sprawy, że w następnym półroczu utracimy braci dolorystów, że ich zgromadzenie zostanie rozwiązane jako ostatnie męskie zgromadzenie Rodziny Honorackiej. W tym kontekście wezwanie bł. Honorata do sióstr służek: *Warto, żebyście kiedyś zastanowiły się głęboko nad tym, jakie to wielkie dzieło Bóg wskrzesił u nas, że zawiązał takie zgromadzenia [...], nabiera jakiegoś nowego znaczenia. Bowiem Bóg „zawiązał” zgromadzenia jako „wielkie dzieło”, ale oprócz tego „wskrzesił” je „u nas”.*

Bóg zawiązał poprzez Kościół i poprzez Kościół rozwiązał. Jednak to nie wszystko, bowiem mówiąc o zawiązaniu, czyli tworzeniu relacji międzyludzkich, potrzeba także wskrzeszenia każdej osoby, czyli osadzenia dzieł, zgromadzeń na śmierci i zmartwychwstaniu. Wskrzeszenie zaś jest zawsze przekroczeniem granicy śmierci w imię życia. Stąd można powiedzieć, że Rodzina Honoracka potrzebuje jakiegoś wspólnego trwania w tajemnicy paschalnej, w owym przechodzeniu ze śmierci do życia. A to przecież jest rdzeń wychowania i kultury chrześcijańskiej.

Może właśnie tutaj „Wspólnota Honoracka” jako pismo jest jakoś potrzebna, bowiem gdzie jest takie miejsce, gdzie można za radą Założyciela zastanowić się głęboko nad tym „wielkim dziełem” i jego sytuacją? Oddając do rąk czytelników kolejny numer, mamy nadzieję, że choć w części potrafimy dokonać głębokiej refleksji i próby poznania owego wielkiego dzieła, które w naszych oczach poprzez relacje ludzkie wydaje się umniejszać. Jednak życie wielkich dzieł, czyli zgromadzeń, nie jest osadzone jedynie na „zawiązaniu”, ale jego mocą i siłą jest wskrzeszenie pochodzące od Boga.

Juliusz Pyrek OFM Cap

DOKUMENTY

JUBILEUSZ 1050. ROCZNICY CHRZTU POLSKI

W dniach 14-16 kwietnia 2016 odbyły się w Gnieźnie i Poznaniu centralne obchody Jubileuszu 1050. rocznicy Chrztu Polski. Obchody miały wymiar zarówno kościelny, jak i ogólnonarodowy, państwowy. Wziął w nich udział cały Episkopat Polski oraz przedstawiciele najwyższych władz państwowych z Panem Prezydentem Andrzejem Dudą i Pierwszą Damą oraz z Panią Premier Beata Szydło i wieloma ministrami Rządu na czele.

W pierwszym dniu obchodów odbyły się w Gnieźnie dwie liturgiczne uroczystości: o 15 w Ostrowie Lednickim, w miejscu prawdopodobnego chrztu księcia Mieszka I, oraz o 17 w katedrze gnieźnieńskiej. Podczas Mszy św. w katedrze wygłosił homilię ks. abp Wojciech Polak, metropolita gnieźnieński i Prymas Polski, a po Mszy św. – przesłanie Pan Prezydent RP Andrzej Duda. Oba wystąpienia przytaczamy poniżej.

W piątek 15 kwietnia odbył się w Poznaniu zjazd Zgromadzenia Narodowego (obie izby Parlamentu), na którym Pan Prezydent wygłosił Oświadczenie do narodu.

W sobotę 16 kwietnia o 9 odbyło się posiedzenie Konferencji Episkopatu Polski, a od 10 całodzienne świętowanie na stadionie INEA pod hasłem „Gdzie chrzest, tam nadzieja”. O 14 ks. kard. Pietro Parolin, legat papieski, przewodniczył liturgii Mszy św. i wygłosił kazanie, a o 19 rozpoczął się koncert – musical „Jesus Christ Superstar”.

Redakcja

HOMILIA¹

Mówiono wtedy między poganami:
Wielkie rzeczy im Pan uczynił.
Pan uczynił nam wielkie rzeczy
A ogarnęła nas radość (Ps 126).

Umiłowani w Panu Siostry i Bracia!

Trudno odnaleźć w historycznych annałach uczucia, jakie towarzyszyły naszym przodkom przeżywającym to wydarzenie, które my dziś tak uroczystie wspominamy. Czy w sercu przyjmującego chrzest księcia Mieszka I i jego pobratymców była wówczas, wspomniana w śpiewanym dzisiaj przez nas psalmie, radość? Czy zdawali sobie oni sprawę z tego, że rzeczywiście w ten sposób wielkie rzeczy im Pan uczynił? A co takiego na ten temat mówiono wówczas między poganami? Przecież i oni, i ci z Pomorza, i ci znad Łaby czy z dolnej Odry, Wielci czy Obodrzyci niewątpliwie i o tym usłyszeli. A oni sami, Polanie, co mówili, gdy ich władca pochylił swą głowę pod wodami Chrztu? Jakie nadzieje wiązali z tym wydarzeniem, które okazało się tak przełomowe w ich historii, tak brzemienne w skutkach? Czy widzieli w owym geście wspomnianą w czasie Sacrum Poloniae Millennium przez Prymasa Tysiąclecia, odwagę swego księcia Mieszka, jego dalekowzroczność i świadomość przemian, które idą przez świat? Czy przypuszczali, że otwierająca się przed nimi przestrzeń christianitas okaże się wielką szansą, ale i jednocześnie zadaniem?

Dwunastowieczne kroniki zachowały zapisane dla potomnych zaledwie dwa krótkie zdania: pod datą 965 - Dubrouka ad Meskonem venit (Dobrawa przybywa do Mieszka) i pod datą 966 - Mysko dux Polonie baptizatur (Mieszko książę Polski ochrzczony). Te proste słowa niosą jednak w sobie wartość wspomnianego przez świętego Jana w Ewangelii pszenicznego ziarna, które wrzucone w ziemię, rodzi plon obfity. Znana nam ewangeliczna przypowieść o siewcy przypomina jednak, że prawo wzrostu ziarna zależy od warunków, na jakie natrafia i w jakich dojrzewa. Zależy więc od gleby, wody i powietrza. Ale zależy również od tego - jak wyraźnie przypomniła nam dzisiejsza Ewangelia - czy wpałszy w ziemię obumrze czy też nie. Czy zatem rzucone ziarno podda się naturalnym prawom wzrostu? A może jego historia skończy się wraz

¹ Źródło: <http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/1607413,1050-rocznica-chrztu-Polski-Te-kst-homilii-prymasa-Polski-dokumentacja>

z pierwszymi promieniami wschodzącego słońca, które je wypali tak, że zostanie tylko samo, niezdatne, by zrodzić owoc?

Nasza obecność dziś, tutaj, 1050 lat po Chrzcie Polski, po tym przełomowym dla Kościoła w Polsce i dla naszej Ojczyzny wydarzeniu, zdaje się wciąż potwierdzać – jak mówił w roku milenijnym Prymas Tysiąclecia – że na glebę polską i na duszę polską, na kształtującą się coraz wspanialej kulturę narodową padały ziarna Boże, które w pokoleniach chrzczonych przez Kościół w ziemi ojczyściej, wydały wspaniałe owoce. Siła owocowania drzewa zawarta jest w jego korzeniach. Odcięte od nich, przestaje przynosić owoce i samo szybko obumiera. Drzewo wiary, które dzięki dziełu rozpoczętej przed 1050. laty chrystianizacji Polski i ewangelizacji, zapuszczało coraz głębiej w tę ziemię swe korzenie, nawet gdy doświadczało – jak to przecież w życiu bywa – że spadnie obfity deszcz, wzbiorą rzeki, zerwą się wichry i w nie uderzą. Przetrwało ono, więcej jeszcze, obumierając wciąż dla słabości i grzechu, doświadczając wielokrotnie dziejowego oczyszczenia i nawrócenia, tylko w ten sposób – jak głosi Ewangelia – jest i pozostaje dla nas wszystkich źródłem wiecznego życia.

Drodzy w Chrystusie Panu! Historia początków, do której w tym uroczystym dniu powracamy, nie jest jednak wynikiem szczęśliwego zbiegu okoliczności czy też jakiegoś sprzyjającego nam układu, pojawiającego się nagle w tej właśnie godzinie ludzkich dziejów. *Mesco dux baptizatur.* Oto wydarzenie, oto historyczny fakt, od którego wszystko się zaczęło. Na zegarze ojczyściej dziejów nastąpił zasadniczy zwrot. Patrząc oczyma wiary, a takiego spojrzenia uczy nas usłyszane przed chwilą słowo Boże, my wszyscy, którzy otrzymaliśmy chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć. Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie, jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca. Oto najważniejsza przemiana, która 1050 lat temu dokonała się w życiu księcia Mieszka I oraz chrzczonych na tych piastowskich ziemiach ludzi.

To rzeczywistość, w której każda i każdy z nas, ochrzczonych, odnajdzie swoją własną historię. Autorem tego wydarzenia jest Bóg, i to nie jakikolwiek bóg, ale Ten Bóg, który w Jezusie Chrystusie – jak czytaliśmy przed chwilą w Księdze Dziejów Apostolskich – po swojej męce (...) dał Apostołom wiele dowodów, że żyje: ukazywał się im przez czterdzieści dni i mówił o królestwie Bożym. Kazał im też oczekiwać obietnicy Ojca. Mówił o chrzcie w Duchu Świętym, i jak czytamy dalej w Dziejach Apostolskich, po tych słowach uniósł się w ich obecności w górę i obłok zabrał Go im sprzed oczu. Uczniowie jednak nie tylko usłyszeli od Jezusa obietnicę, która wkrótce dla nich samych miała się wypełnić, ale – jak podają zgodnie wszyscy Ewangelisci – przyjęli w pełni to

szczególne posłanie: idźcie i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Chrzest to przecież nowe życie w Chrystusie. Chrzest to nadzieja na to, że my, śmiertelni, już weszliśmy w życie, które będzie trwało wiecznie. Chrzest to łaska, to dar i – jak pisał z Soboru Watykańskiego II arcybiskup Karol Wojtyła – szczególna przynależność do Boga, bo właśnie ten sakrament daje człowiekowi łaskę, czyli siłę wewnętrzną przynależności do Boga. Jeśli więc dziś wspominamy z wdzięcznością polskiego księcia i jego poddanych, to także po to, aby we wspólnym dziękczynieniu ogarnąć całe nasze dzieje, aby objąć wszystkich ludzi, którzy, tutaj, na polskiej ziemi otrzymawszy łaskę chrztu świętego, swoim życiem i postępowaniem potwierdzili działanie siły wewnętrznej przynależności do Boga. Jest to siła, która zwycięża zło i grzech, bo przecież i wy rozumiecie – przypominał nam dziś Apostoł Paweł – że umarliście dla grzechu, żyjecie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie.

Chrześcijaństwo niesie w sobie autentycznie wyzwalającą moc. W chrzcie świętym – mówiąc słowami Ojców Kościoła – nasz grzech zostaje pogrzebany w wodzie. Dzięki łasce chrztu potrafimy dawać samych siebie i służyć, czyli tracić swe życie dla drugich, aby – jak przypomina nam dzisiejsza Ewangelia – wciąż zyskać je na nowo. Wszczępieni w Chrystusa i w Kościół stajemy się uczestnikami Jego posłania. Jest to wreszcie ta siła, która nie pozwala nam tkwić w miejscu, ale – jak mówił sam Jezus – w mocy otrzymanego Ducha Świętego czyni nas Jego świadkami, w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi. We wszystkich bowiem ochrzczonych – jak często przypomina nam papież Franciszek – od pierwszego do ostatniego, działa uświęcająca moc Ducha, pobudzająca do ewangelizowania, do głoszenia innym Chrystusa swoim słowem i życiem, do bycia uczniem-misjonarzem.

Umiłowani w Panu, Siostry i Bracia! Zebrani u źródeł chrzcielnych Polski, w 1050. rocznicę Chrztu Mieszka, dziękujemy dziś Bogu za łaskę sakramentu chrztu. Jesteśmy wdzięczni za wszelkie moce ducha, którymi w ciągu wieków, poczynając od roku 966, nasz naród był umacniany. Trzeba nam dziś odważnie powracać do duchowych źródeł tej wewnętrznej siły. Bardzo jej przecież potrzebujemy, wszyscy bez wyjątku. Potrzebujemy tej mocy Ducha, która wyzwalać nas będzie z niewoli zła i grzechu. Potrzebujemy przezwyciężania – jak pisał Rzymianom Apostoł Paweł – skutków dawnego człowieka, których doświadczamy w naszym życiu.

Przewodnicząc przed pięćdziesięciu laty uroczystościom milenijnym, Prymas Tysiąclecia postawił jakże ważne i przecież wciąż aktualne pytanie: czy jako ludzie ochrzczeni urzeczywistniliśmy już w pełni ducha chrześcijańskiego w sobie i w naszym narodzie? I sam wówczas zaraz na nie odpowiedział:

na pewno nie, jeszcze nie! Z nadzieją wskazywał, że Chrystus żyjący w Kościele wszczepił się co prawda przez ochrzczonych Polaków w życie narodu, ale dodawał, że zadanie ewangelizacyjne jest wciąż jeszcze przed nami. O to przecież wciąż chodzi – wyjaśniał wtedy w swym kazaniu Kardynał Wyszyński – aby jak najbardziej przybliżyć Boga do życia codziennego, aby te wielkie prawdy, które wyznajemy i w które mocno wierzymy, wszczepiły się w nasze codzienne życie, aby je kształtowały i przemieniały.

Drodzy Siostry i Bracia! Przywołane słowa Prymasa Tysiąclecia musimy odnieść i do nas, uroczycie świętujących dzisiaj 1050. rocznicę Chrztu Polski. Zastanówmy się więc czy prawdy, które wyznajemy i za którymi tęsknią nasze serca są rzeczywiście obecne w naszym życiu osobistym, rodzinnym, wspólnotowym i społecznym? Czy nie potrzeba nam bardziej odważnego sięgania do łaski chrztu świętego, zaczerpnięcia owej siły wewnętrznej przynależności do Boga, aby pokonywać stare zaszłości i nowe podziały, aby przezwyciężać wrogość i niezgodę, aby szukać pojednania i przebaczenia, którego wszyscy jesteśmy tak bardzo spragnieni? Być może w naszym życiu społecznym wyczerpał się już ten wyłącznie ludzki potencjał, który mógłby nas przywieść do upragnionej jedności?

1050. rocznica Chrztu Polski, przeżywana pod hasłem Gdzie chrzest, tam nadzieja, zachęca nas, abyśmy nie liczyli tylko na własne możliwości. Wracamy do źródła, co więcej z ufnością szukajmy, właśnie tutaj, w tym szczególnym obdarowaniu sakramentalną łaską Bożą, siły zdolnej do przełamywania istniejących barier, do przebudzenia z zawiści i obojętności. Z sercem skruszonym, a więc pokornym i ufającym, trzeba nam wytrwale prosić: odmień znowu nasz los o Panie, jak odmieniasz strumienie na Południu. I trzeba uwierzyć, że w Ojcu, Synu i Duchu Świętym zdolni jesteśmy do takiego wysiłku, że im bardziej Miłosierny Pan domagał się od nas będzie ofiary i wyrzeczeń, wspomnianych w psalmie łez i płaczu, tym wspanialsze przyniesie owoce.

Niech pierwszym krokiem będzie teraz odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych, abyśmy i my, wyrzekłszy się szatana i wyznając wiarę w Boga, potrafili całkowicie otworzyć nasze serca na niewyczerpane źródło łaski, którą Jezus Zmartwychwstały chce obdarować każdą i każdego z nas. Naprawdę wielkie rzeczy pragnie nam Pan uczynić! Dlatego za Prymasem Tysiąclecia powtórzę to, co mówił tutaj pięćdziesiąt lat temu: Najmilsi! Bądźcie spokojni i ufni! Wyrzucicie z serca wszelkie smutki, urazy, niechęci, zostawcie to wszystko tutaj, w świątyni. I wyjdźcie tylko ze światłością i ze źródłem wody żywej, wyjdźcie z nadzieją, wiarą i miłością. To są skarby, które rozniesiemy stąd na miasto i archidiecezję, na Polskę całą, bo właśnie stąd wyszło na Polskę całą światło, miłość, wiara, pokój i jedność. Amen.

Prezydent RP Andrzej Duda

PRZESŁANIE¹

*Eminencjo Czcigodny Księżę Kardynale Legacie,
Eminencjo Czcigodny Księżę Prymasie, Gospodarzu tej Katedry,
Szanowni Panowie Marszałkowie,
Szanowna Pani Premier,
Eminencje Księża Kardynałowie,
Ekscelencje Księża Arcybiskupi i Biskupi,
Wszyscy Zgromadzeni Czcigodni Duchowni, Siostry, Księża i Bracia,
Szanowni Państwo, Drodzy Rodacy*

To wzruszający i niezwykle podniosły moment, kiedy stajemy tutaj 1050 lat po dniach, kiedy zapewne w uroczystej oprawie władca tych ziem wtedy, księżę Mieszko, przyjmował chrzest. Kronikarz Gall napisał później, że światłość rozświetliła te ziemie. Światłość rozświetliła Polskę. Bo ten chrzest, początek rzeczywistości naszej polskiej historii miał dwa wymiary. Miał wymiar duchowy, niezwykle, bo przyniósł tutaj nową religię. Religię, w której większość Polaków trwa do dzisiaj. Bo dał podwaliny dla tworzenia nowoczesnego państwa. Nowoczesnego, jak na tamte czasy na pewno, bo przyniósł coś zupełnie nowego. Ale przyniósł taką nowoczesność, która ma charakter trwały, która ma charakter uniwersalny.

Te dwa elementy, ten duchowy i ten państwowy, zaplotły się i trwają. Trwają, choć były w historii momenty, kiedy ten element państwowy znikał. Znikał na skutek gniewu, znikał na skutek wojny, znikał na skutek agresji, jaka przychodziła na polskie ziemie, jaka dotykała Polaków. Ale właśnie dzięki temu, co przyniósł chrzest w dusze, w dusze ludzi tu mieszkających, pokolenia nigdy nie pozwoliły wydrzeć sobie polskości. Nigdy nie pozwoliły sobie odebrać tego, dzięki czemu budowana była tradycja, kultura, wspólnota.

I Polska nawet jeżeli zniknęła z mapy, to wracała. Wracała siłą Polaków i wracała siłą ducha, którego dawała im wiara i chrzest, i którego pomagał im chronić Kościół. I dlatego jestem ogromnie wdzięczny eminentom, ekscelencjom, że możemy te obchody 1050-lecia chrztu mojej ojczyzny rozpocząć właśnie od tego elementu duchowego. Rozpocząć od modlitwy, rozpocząć od po-

¹ <http://www.prezydent.pl/aktualnosci/wypowiedzi-prezydenta-rp/wystapienia/art,36,przemowienie-prezydenta-andrzeja-dudy-z-okazji-1050-lecia-chrztu-polski.html>

dziękowania panu Bogu za 1050 lat opieki nad polskim narodem. Podziękować za świętych, którzy przez te 1050 lat z naszego narodu wyszli.

I aby, chyląc głowę tu w Gnieźnie, gnieździe naszego narodu i naszej ojczyzny, na ziemi, po której stapał kiedyś Mieszko, a potem jego syn, pierwszy król Polski Bolesław Chrobry, złożyć hołd tym wszystkim, którzy się przez te wszystkie stulecia dla naszej ojczyzny zasłużyli.

Złożyć hołd tym wszystkim, którzy umierali z okrzykiem „Niech żyje Polska” na ustach. I Bogu podziękować za opiekę nad ojczyzną. I prosić św. Wojciecha tu, u stóp jego konfesji, gdzie są jego relikwie, prosić św. Stanisława ze Szczepanowa, biskupa z mojego rodzinnego miasta, prosić św. Andrzeja Bobolę, mojego patrona i patrona naszej ojczyzny, i prosić św. Faustynę, orędowniczkę miłosierdzia Bożego, o błogosławieństwo i wstawiennictwo u Pana Boga za naszą ojczyzną, za naszym narodem i za tym wszystkim, co dla nas ważne.

Abyśmy trwali w tradycji przodków, w wierze, w tym wszystkim, co zawsze powodowało i powoduje, że jesteśmy mocni. Niech Pan Bóg błogosławi mojej ojczyźnie, niech Pan Bóg błogosławi Polakom, niech Pan Bóg błogosławi Kościołowi.

*Taki tylko naród,
który przechowuje żywą wiarę
i według niej żyje
i trwa statecznie przy Kościele,
spodziewać się może opieki Bożej
i błogosławieństwa Jego.*

bł. Honorat Koźmiński

Franciszek – papież

O MIŁOSIERDZIU BOGA PODCZAS ŚDM W KRAKOWIE¹

Blonia, Powitanie, 28 lipca 2016

[...]

Dziś my wszyscy razem świętujemy wiarę. W ojczystej ziemi św. Jana Pawła II chciałbym Mu podziękować za to, że wymarzył i dał impuls do tych spotkań. Towarzyszy nam on z nieba, gdy widzimy wielu młodych ludzi z tak różnych narodów, kultur, języków, przybyłych jedynie z jednego powodu: aby świętować Jezusa, który żyje pośród nas. Zrozumieliście? [...] A stwierdzenie, że On żyje, oznacza chęć ponowienia naszego pragnienia pójścia za Nim, naszego pragnienia, by żyć żarliwie naśladowaniem Jezusa. Czy jest jakaś lepsza okazja, by odnowić naszą przyjaźń z Jezusem, niż umocnienie przyjaźni między wami?! Czy istnieje jakiś lepszy sposób umocnienia naszej przyjaźni z Jezusem niż dzielenie jej z innymi?! Czyż jest lepszy sposób, by doświadczyć radości Ewangelii niż chęć „zarażania”? Dobrą Nowiną w wielu sytuacjach bolesnych i trudnych?! To Jezus nas zwołał na ten trzydziesty pierwszy Światowy Dzień Młodzieży; to Jezus nam mówi: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* (Mt 5,7).

Błogosławieni są ci, którzy potrafią przebaczać, którzy potrafią mieć współczujące serce, którzy potrafią dać innym to, co najlepsze. To, co najlepsze, nie to, co im zbywa: najlepsze!

Drodzy młodzi, w tych dniach Polska, ta szlachetna ziemia, przybiera się świętecznie; w tych dniach Polska chce być wiecznie młodym obliczem Miłosierdzia. Na tej ziemi, wraz z wami, a także łącząc się z wieloma młodymi, którzy nie mogą być dziś tutaj, ale towarzyszą nam za pośrednictwem różnych środków przekazu, wszyscy razem uczynimy z tego dnia prawdziwe święto jubileuszowe, podczas tego Jubileuszu Miłosierdzia.

¹ Źródła: <http://www.deon.pl/religia/serwis-papieski/dokumenty/przemowienia-papieskie/art,148,wszystkie-wystapienia-papieza-franciszka-w-polsce> oraz <http://episkopat.pl/sdm-2016-wystapienia-ojca-swietego/> a także: Ojciec święty Franciszek, *Błogosławieni miłosierni. Słowa do młodych*, Wyd. M, Kraków 2016.

W ciągu lat mojego biskupstwa nauczyłem się jednego – wiele się nauczyłem, ale o jednym chcę teraz powiedzieć: nie ma nic piękniejszego niż podziwianie pragnień, zaangażowania, pasji i energii, z jaką wielu młodych ludzi przeżywa swoje życie. To piękne.

[...]

Serce miłosierne ma bowiem odwagę, by porzucić wygodę; serce miłosierne potrafi wychodzić na spotkanie innych, potrafi objąć wszystkich. Serce miłosierne potrafi być schronieniem dla tych, którzy nigdy nie mieli domu lub go stracili, potrafi stworzyć atmosferę domu i rodziny dla tych, którzy musieli emigrować, jest zdolne do czułości i współczucia. Serce miłosierne potrafi dzielić swój chleb z głodnym, serce miłosierne otwiera się, aby przyjmować uchodźcę i imigranta. Powiedzcie wraz z wami „miłosierdzie”, to powiedzieć: szansa, przyszłość, zaangażowanie, zaufanie, otwartość, gościnność, współczucie, marzenia.

A wy, czy jesteście zdolni marzyć? Kiedy serce jest otwarte i zdolne do marzeń, jest miejsce dla miłosierdzia, jest miejsce na przytulenie tych, którzy cierpią, jest miejsce, by stanąć obok tych, którzy nie mają pokoju w sercu albo brak im tego, co konieczne do życia, lub też brak im tego, co najpiękniejsze: wiary. Miłosierdzie. Powiedzmy razem to słowo: miłosierdzie. Wszyscy! Jeszcze raz! Jeszcze raz, aby świat usłyszał!

[...]

Sanktuarium św. Jana Pawła II, homilia do duchowieństwa i osób konsekrowanych, 30 lipca 2016

[...]

Można powiedzieć, że Ewangelia, żywa księga Bożego miłosierdzia, którą trzeba nieustannie czytać i odczytywać na nowo, ma wciąż na końcu białe karty: pozostaje księgą otwartą, do której pisania jesteśmy powołani – tym samym stylem, to znaczy wypełniając dzieła miłosierdzia. Pytam was, drodzy bracia i siostry: jak wyglądają karty księgi każdego z was? Czy są codziennie zapisywane? Czy są trochę zapisywane, a trochę nie? Czy może są puste? Niech nam w tym pomoże Matka Boża: Ona, która w pełni przyjęła Słowo Boże w życiu (por. Łk 8,20-21), niech da nam łaskę bycia żyjącymi pisarzami Ewangelii; niech nasza Matka Miłosierdzia uczy nas troszczyć się konkretnie o rany Jezusa w naszych potrzebujących braciach i siostrach, zarówno bliskich, jak i dalekich, chorego i migranta, ponieważ służąc cierpiącym, oddajemy cześć ciału Chrystusa. Niech Maryja Panna pomaga nam poświęcać się aż do końca na rzecz dobra powie-

rzonych nam wiernych i nieść brzemia jedni drugim, jak prawdziwi bracia i siostry we wspólnocie Kościoła, naszej świętej Matki.

Drodzy bracia i siostry, każdy z nas nosi w głębi serca najbardziej osobistą kartę księgi miłosierdzia Boga: jest to historia naszego powołania, głos miłości, która pociągnęła i zmieniła nasze życie, prowadząc nas do porzucenia wszystkiego na Jego słowo i pójścia za Nim (por. Łk 5,11). Ożywny dziś z wdzięcznością pamięć o Jego wezwaniu, wezwaniu silniejszym niż jakikolwiek opór i trud. Kontynuując celebrację eucharystyczną, centrum naszego życia, dziękujemy Panu, bo wszedł w nasze zamknięte drzwi ze swoim miłosierdziem; bo, podobnie jak Tomasza, wezwał nas po imieniu; bo daje nam łaskę dalszego pisania Jego Ewangelii miłości.

[...]

Campus Misericordiae, Homilia rozesłania, 31 lipca 2016

[...]

To jest nasza „postura”, to jest nasza duchowa tożsamość: jesteśmy umiłowanymi dziećmi Bożymi – zawsze nimi jesteśmy. Rozumiecie zatem, że brak akceptowania samych siebie, życie w niezadowoleniu i myślenie w sposób negatywny oznacza brak uznania naszej najprawdziwszej tożsamości: to jakby odwrócić się w inną stronę, kiedy Bóg chce, by na mnie spoczęło Jego spojrzenie, i to jakby chcieć zgasić marzenie, jakie Bóg żywi wobec mnie. Bóg nas miłuje takimi, jakimi jesteśmy, i żaden grzech, wada czy błąd nie sprawi, by zmienił swoje zdanie. Dla Jezusa – pokazuje to Ewangelia – nikt nie jest gorszy i daleki, nie ma człowieka bez znaczenia, ale wszyscy jesteśmy umiłowani i ważni: ty jesteś ważny! A Bóg liczy na ciebie z powodu tego, kim jesteś, a nie z powodu tego, co masz: w Jego oczach nic nie znaczy, jak jesteś ubrany, czy jakiego używasz telefonu komórkowego; dla Niego nie jest ważne, czy podążasz za modą – liczysz się *ty*, taki, jaki jesteś. W Jego oczach jesteś wartościowy, a twoja wartość jest bezcenna.

Kiedy w życiu zdarza nam się, że mierzymy nisko zamiast wysoko, może nam pomóc ta wspinała prawda: Bóg jest wierny w miłości względem nas, a nawet nieustępliwy. Pomoże nam myśl, że kocha nas bardziej, niż my Kochamy samych siebie, że wierzy w nas bardziej, niż my wierzymy w siebie, że zawsze nam „kibicuje” jako najbardziej niezłomny z fanów. Zawsze czeka na nas z nadzieją, nawet gdy zamykamy się w naszych smutkach, ciągle rozpamiętując doznane krzywdy i przeszłość. Ale przywiązywanie się do smutku nie jest godne naszej postury duchowej!

[...]

Drodzy młodzi, nie wstydźcie się zanieść Mu wszystkiego, a zwłaszcza słabości, trudów i grzechów w spowiedzi: On potrafi was zaskoczyć swoim przebaczeniem i pokojem. Nie bójcie się powiedzieć Mu „tak” z całym entuzjazmem serca, odpowiedzieć Mu wielkodusznie, pójść za Nim! Nie dajcie sobie znieczulić duszy, ale dążcie do pięknej miłości, która wymaga również wyrzeczenia i mocnego „nie” *dopingowi* sukcesu za wszelką cenę i narkotykowi myślenia tylko o sobie i swojej wygodzie. [...] Jakże trudno jest naprawdę przyjąć Jezusa, jak trudno zaakceptować *Boga bogatego w miłosierdzie* (Ef 2,4). Mogą wam stawiać przeszkody, starając się, byście uwierzyli, że Bóg jest daleki, surowy i niezbyt czuły, dobry dla dobrych a zły wobec złych.

Tymczasem nasz Ojciec *sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi* (Mt 5,45) i zachęca nas do prawdziwej odwagi: *byśmy byli silniejsi niż zło*, kochając wszystkich, nawet naszych nieprzyjaciół.

Mogą się z was śmiać, bo wierzycie w łagodną i pokorną moc miłosierdzia. Nie bójcie się, ale pomyślcie o słowach tych dni: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* (Mt 5,7). Mogą was osądzać, że jesteście marzycielami, bo wierzycie w nową ludzkość, która nie godzi się na nienawiść między narodami, nie postrzega granic krajów jako przeszkody i zachowuje swoje tradycje bez egoizmu i resentymentów. Nie zniechęcajcie się: z waszym uśmiechem i otwartymi ramionami głosicie nadzieję i jesteście błogosławieństwem dla jednej rodziny ludzkiej, którą tutaj tak dobrze reprezentujecie! [...].



Bł. Honorat Koźmiński OFM^{Cap}¹

LIST 15²

Oryg.: brak

Odpis: mps AWP II A XXI cz. 2 nr 6.

Druk: [P. Litwiński], *O. Honorat z Białej, kapucyn*, Warszawa 1939, s. 405-407.

Wybór pism... w: *Polskie Teksty Ascetyczne*, t. 4, Warszawa 1981, s. 135-138.

Honorat Koźmiński, *Pisma*, t. 12. *Listy okólne*, Warszawa 1998, s. 110-114.

[Nowe Miasto n. Pilicą, grudzień 1893 r.]³

Nauka na Boże Narodzenie 1893 roku

Ewangelia światła i nocy

Światłość Boża ogarnęła ich

(Łk 2,9)

[Światłość połowy nocy]

¹Ciemna noc, a raczej północ⁴, w jakiej Zbawiciel rodził się na świat, oznaczała ciemności duchowe, jakie ówczesny świat ogarnęły, bo chociaż wiemy, do jakiej wysokiej cywilizacji⁵ świat wtedy dochodził, w rzeczach jednak duchowych pogrążony był w ciemnościach bałwochwalstwa⁶, a i w ludzie wybranym⁷, chociaż wielu miało się za widzających, jak świadczy Ewangelia święta, jednakże byli ślepyimi i wodzami ślepych⁸, jak ich osądził sam Zbawiciel.

¹ We wszystkich wydaniach brakuje podpisu autora, być może dlatego, że forma listu jest tutaj niepełna. Czy gatunek „nauki na Boże Narodzenie” jest formą listu, czy raczej kazania, to sprawa do rozstrzygnięcia.

² W dniach 8-10 lutego odbyło się w Zakroczymiu spotkanie, które z jednej strony miało przygotować formację dla juniorek, a z drugiej miało być czasem Lektorium pism bł. Honorata Koźmińskiego. Opracowanie tego listu zawdzięczamy uczestnikom tego spotkania, siostronom pasterzankom: Cecylii Nowak, Aleksandrze Kołodziejczyk, Annie Balickiej, Agnieszce Krysa, Agnieszce Dunaj, Elizie Michałak oraz o. Łukaszowi Woźniakowi OFM^{Cap}.

³ Nad tekstem napisane: „Nauka na Boże Narodzenie 1893 roku”. Stąd płynie datacja tekstu. W tym czasie autor był w Nowym Mieście około roku (od 1892).

⁴ „Północ” w literaturze i tradycji ludowej jest czasem czartów, demonów i różnych straszdeł jako symbol natężenia nocy.

⁵ „Wysoka cywilizacja”: chodzi o cywilizację grecko-rzymską; w tym czasie, czyli pod koniec XIX wieku, rozwijała się archeologia, badania nad historią Egiptu itp.

⁶ „Bałwochwalstwo” czyli idolatria albo wierzenia pogańskie, często naznaczone czczeniem stworzeń.

⁷ Lud wybrany” czyli naród wybrany, tzn. Izrael.

⁸ Por. Mt 15,14.

²Światłość zaś Boża, która wśród tej ciemnej nocy ogarnęła pastuszków⁹, była oznaką tej światłości duchownej, jaką Zbawiciel przyniósł za sobą¹⁰ na świat i miał go cały oświecić.

[Skarb maluczkich]

³Potrzebowali tej wewnętrznej światłości i pastuszkowie, bo i oni oczekiwali jak i inni Mesjasza otoczonego potęgą, bogactwem i chwałą, ale objaśnieni przez anioła i przeniknięci tą światłością Bożą zrozumieli od razu tę tajemnicę królestwa niebieskiego, którą Pan Jezus od pierwszej chwili ukrył przed wielkimi tego świata, a objawił ją maluczki¹¹. ⁴Zrozumieli, że te rzeczy, które sobie wybrał na tym świecie Bóg Wcielony, są najcenniejsze na ziemi, to jest, to ubóstwo, upokorzenie i umartwienie, w jakim oni żyli, a które zobaczyli tak do siebie zbliżone, przeczuwając nowy porządek rzeczy na świecie.

[Nowy porządek Mesjasza]

⁵Rzeczywiście, że to było głównym zadaniem Zbawiciela na świecie. ⁶Co uczynił w żłóbku to potwierdził przykładem całego życia ukrytego, żyjąc w ubóstwie, upokorzeniu i pokucie i tego samego nauczał słowy i przykładem w ciągu życia swego apostołskiego, jakby na każdym kroku powtarzając: ⁷„Biada wam, bogacze, biada wam, kiedy was ludzie szanują, biada wam, którzy się rozkoszujecie, a błogosławieni ubodzy, błogosławieni cisi, błogosławieni, którzy cierpią, błogosławieni jesteście, gdy wszystko złe przeciwko wam mówić będą”¹². ⁸Tego samego nauczał i w Męce i w śmierci swojej, gdy umarł w najwyższym ubóstwie, pogardzie i cierpieniu.

[Nowy porządek w Maryi]

⁹Ta sama światłość Boża, która oświeciła serca pastuszków, przedtem jeszcze napełniła serce Najświętszej Maryi Panny, która zaraz po spełnieniu w Niej tajemnicy Wcielenia, wielbiła Boga mówiąc: ¹⁰„rozproszył pyszne a podwyższył pokorne, ubogie napełnił dobrami, a bogacze z niczym puścił”¹³, ¹¹przez co chciała wyrazić tak wielką odmianę jaką przyjdzie Zbawiciela na świat przyniesie, iż to co dotąd było w szacunku i pragnieniu: chwała i bogactwo, odtąd żadnej wartości mieć nie będzie, a to, co było wzgardzone: pokora i ubóstwo, podwyższone będzie.

⁹ Por. Łk 2,9.

¹⁰ Chrystus przyniósł światło „za sobą”, a nie ze sobą, ani przed sobą, bowiem tym światłem jest Duch Święty.

¹¹ Por. Mt 11,25.

¹² Por. Mt 23,13; Łk 6,24. Mt 5,1n.

¹³ Łk 1,52-53.

[Moc światła]

¹²Ta sama światłość Boża napełniła serca trzech królów szukających Króla Żydowskiego w pałacu Heroda, a potem znajdujących Go w stajence złożonego w żłóbku, oddając Mu pokłon i składając Mu dary, uznali tę samą tajemnicę królestwa niebieskiego¹⁴, że odtąd ten będzie prawdziwie wielkim, kto na wzór Boskiego Dzieciątka upokorzy się i stanie się ubogim dla Niego. ¹³Ta sama światłość Boża ogarnęła Apostołów, gdy opuściwszy wszystko i pogardziwszy wszystkim, co ziemskie, poszli za Chrystusem¹⁵. ¹⁴Ta sama ogarnęła przez nich świat cały, który długo opierając się i prześladowając uczniów Pańskich głoszących tę naukę tak wstrętną dla ludzkiej natury, w końcu uległ mocy światła Bożego¹⁶.

[Źródło pokoju]

¹⁵I wtedy to zapanował na ziemi on¹⁷ pokój, który aniołowie głosili przy żłóbku Pańskim¹⁸. ¹⁶Bo jak pragnienie bogactw i żądza chwały ludzkiej rodzi niepokój i dręczy serce człowieka, nie mogąc być nigdy nasyconym, tak przeciwnie, zamiłowanie ubóstwa i upokorzenia napełnia serce niewysłowionym pokojem, którego nic pozbawić nie może. ¹⁷To się rozumie o pojedynczych duszach i o całych społeczeństwach, że ci tylko, którzy się przejmą tymi zasadami Ewangelii, pokój i szczęście znajdują na tym świecie nawet¹⁹.

¹⁴ Por. Mt 2,1-12.

¹⁵ Por. Mt 19,27n.

¹⁶ Bł. Honorat wydał w 1913 roku w Warszawie broszurkę *Radosny Jubileusz przez Jego świątobliwość Piusa X-go dla całego świata nadany na rok 1913*. Owa broszurka zawiera refleksję Honoratową o historycznej ważności dekretu zwanego edyktem Mediolańskim 313 roku. Do jubileuszu 1913 roku, obchodzonego w Kościele na polecenia Piusa X, Honorat napisał modlitwy na nawiedzenie kościołów, które miały pomóc rozumieć sens jubileuszu i w uzyskaniu odpustu jubileuszowego.

¹⁷ W znaczeniu „ten”.

¹⁸ W określeniu epoki konstantyńskiej w historii Kościoła bł. Honorat podkreśla przy pierwszym nawiedzeniu kościoła, że była to epoka tysiącsetletniej wolności Kościoła po prześladowaniach; przy drugim nawiedzeniu wspomina „jedność nauki chrześcijańskiej i wykorzystanie herezji”, przy trzecim nawiedzeniu otwiera serca dziękujących „za łaski sakramentalne”, a czwarte poświęcił „pobyтови ukrytemu Zbawiciela na ziemi”; piąte nawiedzenie miało się skupić na „miłosnym stosunku do Boga”, a szóste ma charakter maryjny i wzbudza dziękczynienie „za łaski w NMP nam udzielone”.

¹⁹ Por. Mt 5,9; Mt 10,13; Mt 10,34; J 14,27.

[Pozorne światło]

¹⁸Jest to sprawa złego ducha, który wiecznie walczy z tą Bożą światłością i mami²⁰ świat pozornym światłem, wmawiając w ludzi postęp umysłu²¹ i pobudzając do ubiegania się o sławę, bogactwa, przez co odwodzi ich od Boga, od pokoju i skazuje ich na ciągle udręczenie.

[Słudzy światła]

¹⁹Miłosierny Bóg litując się nad tym stanem świata, posyła od czasu, do czasu wybrane sługi swoje, którzy oświeceni tą światłością Bożą, zrozumiawszy lepiej od innych tę tajemnicę królestwa niebieskiego, głoszą ja na nowo światu i znów pokój Boży wlewają w serca ludzkie. ²⁰Takimi byli wszyscy mężowie apostołscy²². ²¹Takim był przede wszystkim święty nasz Ojciec Franciszek, którego ta światłość Boża tak ogarnęła i pochłonęła, iż płakał i jęczał nad tym, że ludzie tego skarbu ubóstwa nie doceniają, ubiegając się za marnościami świata. ²²Takiego też trzeba było apostoła, ażeby z ówczesnego upadku świat podnieść.

[Oszustwo]

²³Siostry moje w Panu Najmilsze, żyjemy w czasach tak smutnych, jakich jeszcze od czasu przyjścia na świat Chrystusa nie było. ²⁴Nigdy jeszcze świat nie był tak oszukany przez szatana, jak jest teraz, nigdy jeszcze nie chełpił się tak rzekomym oświeceniem i swoim postępowaniem umysłowym,

²⁰ „Mamić”, czyli 1) «rozbudzać w kimś próżne nadzieje, zwodzić kogoś fałszywymi pozorami», 2) «działać przyciągająco»; mamić się «wierzyć w coś, co nie może się spełnić».

²¹ Kontekst wskazuje na to, że bł. Honorat „postęp umysłu” rozumie raczej jako owoc filozofii oświecenia niż „postępu duszy” jako wzrostu w świętości, o której pisał o. F.W. Faber. (por. O. Fryderyk William Faber, *Postęp duszy, czyli wzrost w świętości*. Z oryginału angielskiego przełożył ks. Wacław Zajączkowski T.J., Kraków 1935). W jaki sposób rozumiano postęp w środowiskach katolickich i w środowiskach zarzucających brak postępu w Kościele opisuje J. Didiot, w haśle „Postęp”, w: *Słownik Apologetyczny Wiary Katolickiej* podług Dra Jana Jaughey’a (oprac. i wyd. staraniem x. Wł. Szcześniaka, Mag. Teol. i grona współpracowników, t. III, Warszawa 1899, s. 263-267).

²² Mężowie apostołscy: w sensie ścisłym chodzi o współpracowników apostołów, a w sensie szerszym o wszystkich posłanych do głoszenia ewangelii. Sobór Watykański II dodaje, że z apostołami współpracowali również mężowie apostołscy, „którzy wspierani natchnieniem tegoż Ducha Świętego na piśmie utrwaliли wieść o zbawieniu” (por. *Dei Verbum*, 7).

swymi wynalazkami i całą swoją cywilizacją²³, nigdy też nie oddalił się tak bardzo od zasad Ewangelii świętej i nie zanurzył się w ubieganiu o rzeczy doczesne, o bogactwa i próżną chwałę ziemską, jak to widzimy dzisiaj.

[Papieskie światło]

²⁵Zdawało się, że potrzeba dla niego nowego cudu, a przynajmniej nowego apostoła, który by w nim wzgardzone zasady Ewangelii świętej wskrzesił. ²⁶Ale Ojciec chrześcijaństwa²⁴, zastępca Boga wyrzekł, że nie mamy potrzeby czekać na takiego posłannika Nieba, dość odnowić dzieło św. Franciszka, dość duchem jego ożywić się na nowo a oto odrodzenie świata gotowe²⁵.

²³ W roku 1892 Rudolf Diesel opatentował silnik wysokoprężny, astronomowie odkrywają nowe planetoidy, a ludzie zachłyśnięci nowymi osiągnięciami zaczynają wierzyć, że nauka będzie pełnić nową rolę. W ciągu XIX w. prestiż nauki i uczonych wzrósł niepomniernie na skutek dokonywanych odkryć i ich praktycznego zastosowania, które otworzyły ludzkości nowe horyzonty myślowe i nieosiągalne dotąd możliwości. Nauka stała się taką działalnością, jaką jest dzisiaj – profesjonalną, zorganizowaną, wspieraną przez państwo i osoby prywatne. Państwa Zachodu zaczęły łożyć znaczne sumy pieniędzy na rozwój wiedzy, dostrzegając wynikające z tego korzyści. Filozoficzne prądy pozytywizmu i scjentyzmu przyznały nauce naczelną rolę w życiu ludzi, przewidując, że zastąpi ona całkowicie filozofię i sztuki. Choć w poprzednich wiekach było wiele z teorii pozytywistycznych, to jednak za prawdziwego twórcę pozytywizmu uważa się Augusta Comta (1798-1857). Został on rozwinięty przez J.S. Millę (1806–1873), zajmującego się ekonomią klasyczną, liberalizmem, utylityzmem, naturalizmem, oraz H. Spencera (1820-1903), a kontynuowany później jako empiriokrytycyzm i pozytywizm logiczny. Pozytywizm podkreśla znaczenie wiedzy empirycznej, naukowości, odrzuca metafizykę jako nieuprawnioną spekulację, a religię jako zabobon oparty na fikcjach. Elementem pozytywizmu bywa często ewolucjonizm, a wzorem naukowości są w nim nauki przyrodnicze. W ramach pozytywizmu rozwinęły się następujące prądy i teorie: 1) ewolucjonizm, 2) scjentyzm, 3) empiriokrytycyzm, 4) metafizycyzm krytyczny i indukcyjny, 5) humanizm, 6) sceptycyzm. H. Vaihinger (1852-1933) stał się twórcą pozytywizmu krytycznego, zwanego też fikcjonizmem, gdyż pojęcie fikcji uczynił fundamentem całej filozofii. Fikcją było zaś dla niego wszystko, co znajduje się w umyśle, co nie odpowiada rzeczywistości, a co mimo to jest życiowo potrzebne, np. pojęcia i teorie, klasyfikacje i definicje, schematy i modele itp.

²⁴ Ojciec Święty, papież.

²⁵ Papież Leon XIII dziesięć lat wcześniej (dnia 17 IX 1882 r.) opublikował encyklikę *Auspicato* z okazji 700-lecia urodzin św. Franciszka z Asyżu (ASS 15(1882/1883) s. 145-153, tłum. w: Św[ięty] Franciszek z Asyżu i jego Trzeci Zakon (*Dokumenty ostatnich papieży*), zebrał i przetłum. J. Bar i Z. Włodarczyk, Wrocław 1948, s. 7-20), w której, choć wspomina św. Benedykta i św. Dominka jako budowniczych Europy, to jednak wyraża przekonanie, że do odnowy świata potrzeba odnowienia instytucji św. Franciszka. Franciszkanizm jako dzieło obejmuje cały Kościół, a jego istotą jest miłość Boga i bliźniego. Dlatego Leon XIII w rok później opublikował Regułę Trzeciego Zakonu w konstytucji apostolskiej *Misericors Dei Filius* z 30 maja 1883 r. (ASS 15(1882/1883) [wyd.] 1898, s. 513-520, tłum. *Reguła Trzeciego Zakonu Świętego św. Ojca Franciszka zreformowana przez papieża Leona XIII*, Kraków (1896) 1906² oraz Cz. Bogdański, *Organizacja i działalność III Zakonu Św. O. Franciszka*, Kraków 1926, dodatek, s. 353-363; J.R. Bar, *Tercjarstwo franciszkańskie*, Kraków 1945, s. 8-9).

[Światła w świecie]

²⁷O jakże szczęśliwie jesteście wy, którym Bóg dał wśród tej przewrotnej ciemnoty zrozumieć te prawdy, które oświecone tą światłością Bożą pojęłyście jaki skarb jest ukryty w ewangelicznym ubóstwie, który znalazłyście i same ten pokój Boży i roznosicie go po świecie. ²⁸Stałyście się przeto prawdziwie światłością świata²⁶, świecąca pośród tego przewrotnego pokolenia²⁷, które w końcu musi pokonać te ciemności, jakimi szatan dusze zaciemnia.

[Bez lęku i bez smutku]

²⁹Nie trwóście się tym, że jesteście ubogie i proste, takimi bowiem byli wszyscy posłowie Pańscy począwszy od żłóbka; takimi byli Apostołowie, takimi pierwsi uczniowie i naśladowcy św. Franciszka, bo tacy są najsposobniejszych narzędziami w rękę Bożym.

³⁰Nie smućcie się zatem, żeście w małej liczbie, taka sama liczba tych, do których mówił Pan Jezus: ³¹„nie bój się mała trzódka”^{28 32} i taka sama tych, do których święty nasz Patriarcha²⁹ tymi samymi słowy przemawiał; ³³albowiem „podołało się Bogu wam dać królestwo”³⁰, ³⁴nie tylko to królestwo, które was czeka w niebie, ale i tu na ziemi³¹.

[Misja pokoju]

Podobało się Bogu Wam poddać dusze szukające prawdy, i Wy je macie do Niego prowadzić. ³⁵Te to zasady, które głosicie słowem i przykładem, mają zapanować na ziemi. ³⁶W nich tylko cała nadzieja świata. ³⁷Za nimi tylko pokój Boży i w duszach, i w całym świecie zapanować może.

[Pierwociny światła]

³⁸Serce nasze weseli się, widząc jak to światło Boże coraz więcej dusz ogarnia na świecie, jak nawet na samych wyżynach dzisiejszej cywilizacji jakiś odbłysek jego uczuwać się daje, bo się postrzegają, że w ciemnościach błędzą.

²⁶ Por Mt 5,14-16.

²⁷ Por. Mt 17,17; Dz 2,40.

²⁸ Por. Łk 13,20.

²⁹ Czyli św. Franciszek z Asyżu.

³⁰ Por. Łk 12,32.

³¹ W poprzednich wydaniach tekstu jest przecinek, który ze względów treściowych zmieniamy na kropkę.

³⁹Bóg przygotowuje nowy tryumf prawdzie, świetniejszy jak wszystkie inne, które były dotąd³².

[Wierność drodze]

⁴⁰Obyście wytrwały tylko na tej drodze, na którą wezwał nas Pan Bóg, abyście się nie dali oszukać szatanowi odwodzącemu was od niej jakoby od zbyt surowej, boć to jest droga pokazana nam przez Boga Wcielonego przy pierwszym kroku Jego na świat, która jedynie wiedzie do pokoju i przywieść musi do niego świat cały.

[Błaganie założyciela]

⁴¹Błagam was przez miłość Boskiego Dzieciątka ubogimi pieluszkami okrytego i Przenajświętszej Jego Matki, abyście trwały statecznie na tej drodze ubóstwa, prostoty, którą z miłości ku Niemu obrałyście i abyście żadnymi racjami od niej odwieść się nie dały, a spełnią się na was słowa Zbawiciela:
⁴²„Błogosławieni cisi, albowiem oni posiadą ziemię”³³.

podał: Juliusz Pyrek OFMCap

³² Współczesny postmodernizm krytykuje tezy modernistyczne ówczesnego czasu. Być może bł. Honorat przeczuwa nadejście nowej myśli.

³³ Zob. Mt 5,5.

s. Teresa Wolska

*Gdzie uderzają strzały zniewag,
tam niech sięgają strzały miłości.*

**MIŁOSIERDZIE BOGA I MIŁOSIERDZIE WOBEC CZŁOWIEKA
W ŻYCIU WSPÓLZAŁOŻYCIELKI
ZGROMADZENIA CÓREK MARYI NIEPOKALANEJ
– M. LUDWIKI WALERII GAŚSIOROWSKIEJ**

Wstęp

Bł. Michał Sopoćko – apostoł Bożego Miłosierdzia i spowiednik św. Faustyny Kowalskiej – w przedmowie do traktatu *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego* napisał: „Spośród wielu doskonałości Bożych Pan Jezus wyróżnia Miłosierdzie, polecając je naśladować, a tym samym poznawać i wielbić, albowiem nie można naśladować tego, czego się nie zna i nie czci. Ale Miłosierdzie Boże jest tajemnicą, której rozumem samym nie można zgłębić”. I dalej wyjaśnia: „Naukę o Miłosierdziu Bożym czerpiemy z Objawienia, które nam głównie podał Syn Boży – Jezus Chrystus. Ujawnił je w tajemnicy Wcielenia, w swoim życiu ukrytym i publicznym, rozwinął obszernie w nauce, a przede wszystkim obrazowo przedstawił w tajemnicy Odkupienia, umierając na krzyżu za grzechy całego świata, a potem zmartwychwstając i wstępując chwalebnie do nieba”¹.

Błogosławiony Autor stwierdza, że „działalność Jezusa w czasie Jego pobytu na ziemi była tylko początkiem Miłosierdzia, które trwa i nadal działa w Kościele. Wszystkie łaski sakramentów św. i sakramentaliów, odpusty i charyzmaty, dary i owoce Ducha Świętego są nieprzerwanym strumieniem Miłosierdzia, spływającym w Kościele na wiernych [...]. Poznanie i uwielbienie Boga w Miłosierdziu, które człowiek może nie tylko łatwiej zrozumieć, ale i poniekąd na sobie doświadczyć, jest niczym innym jak ujawnieniem skarbu nieskończonej dobroci, wszechmocy i szczodroblewości najlepszego i największego Ojca względem swoich dzieci. Poznanie i uwielbienie Boga w Miłosierdziu ma nas również pobudzić do naśladowania Go w tej doskonałości”².

Grzech ze strony człowieka i miłosierdzie ze strony Boga to nić przewodnia całego Objawienia. To grzech człowieka przywołał na ziemię Boże Miłosierdzie, któremu na imię: Jezus Chrystus. Ci, którzy w dziejach chrześcijaństwa

¹ M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boże w dziełach Jego*, Londyn 1958.

² Tamże.

z wiarą kontemplowali miłosierną miłość Ojca, objawioną w Jezusie Chrystusie, z coraz większą ufnością pragnęli przybliżyć się do tronu łaski, aby otrzymać miłosierdzie i znaleźć łaskę dla uzyskania pomocy w stosownej chwili (por. Hbr 4,16) dla siebie i innych.

Nadzwyczajny Rok Miłosierdzia ogłoszony przez papieża Franciszka zachęca nas do przybliżenia świadków miłosierdzia, którzy pozostawili po sobie błogosławione owoce naśladowania Jezusa w Jego miłosiernej miłości, a także sposoby oddawania czci Nieskończonej Dobroci Boga.

W niniejszej refleksji zatrzymamy się pokrótce nad sposobami przeżywania tajemnicy o Bożym Miłosierdziu przez Współzałożycielkę Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej – M. Ludwikę Walerię Gąsiorowską³.

Zachwyty Matki nad miłością Boga, odbieraną każdego dnia w obfitości, wydobywał z jej duszy przede wszystkim słowa uwielbienia. Jej codzienna modlitwa życia stawiała się aktualizacją przeżywanej wiary i tęsknotą serca, by *dużo dla chwały Bożej zrobić i ażeby ogień miłości rozlał się na cały świat*. Gdy tylko usłyszała o zranionym grzechami Obliczu Jezusa, przynaglała siebie i współsiostry do wynagradzania i zadośćuczynienia przez wstawiennictwo Matki Maryi. Mówiła wtedy: *Gdzie uderzają strzały zniewag, tam niech sięgają strzały naszej miłości*.

³ Gąsiorowska Waleria, w zgromadzeniu Ludwika Montforta (1864-1949), ur. 4 września 1864 r. w Mierzeńcu parafia Gzy. Pochodziła z zubożałej szlachty. Pomoc, jaką jej ojciec, Szczepan Gąsiorowski, niósł uczestnikom Powstania Styczniowego była przyczyną utraty majątku i przeniesienia się rodziny do Pułtuska. W mieście tym Waleria kształciła się na prywatnej pensji. Po ukończeniu edukacji pracowała jako nauczycielka w domach mieszczkańskich. W 1890 r. wyjechała do Zakroczymia, gdzie odprawiła rekolekcje i spowiedź przed o. Honoratem Koźmińskim. Wtedy to zdecydowała za radą spowiednika podjęcie ukrytego życia zakonnego w Ojczyźnie, rezygnując z wyjazdu do klasztoru we Francji. 21 listopada 1891 r. rozpoczęła z 5 kandydatkami ukryte życie zakonne w organizowanym przez o. Honorata Zgromadzeniu Córek Maryi Niepokalanej. W 1897 r. po odejściu przełożonej Małgorzaty Moriconi z kilkoma siostrami do Piaseczna do nowo założonego Zgromadzenia Sióstr Pasterzanek, o. H. Koźmiński mianował s. Gąsiorowską przełożoną generalną, przyznając jej tytuł współzałożycielki zgromadzenia niepokalanek. Do 1918 r. kierowała ona rodziną zakonną, a następnie przez kilkanaście lat pełniła urząd radnej generalnej. W latach 1922-1926 prowadziła z siostrami sierociniec w Maczkach dla dzieci po repatriowanych rodzicach ze Wschodu po I wojnie światowej. W 1926 r. powróciła do domu macierzystego w Nowym Mieście n. Pilicą i na polecenie ówczesnej przełożonej generalnej podjęła pisanie „Kroniki i Historii Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej” od jego powstania do 1940 r. Na skutek pogłębiania się choroby oczu zmuszona była do rezygnacji z dalszej pracy piórem. W spuściźnie pozostawiła także „Autobiografię”, liczne konferencje, przemówienia do sióstr na uroczystości zakonne, listy, notatki rekolekcyjne, listy o. Honorata do zgromadzenia i sióstr, wykłady m. Elżbiety Stummer, kazania o. Honorata i innych kapłanów, wspomnienia o wielu siostrach niepokalanek, o przebiegu kilku wydarzeń narodowych. Zmarła 19 maja 1949 r. w Nowym Mieście n. Pilicą i została pochowana na miejscowym cmentarzu.

„Wszystko wokół wzywa nas do miłości Boga i unkania grzechu”

W „Autobiografii” Współzałożycielki Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej czytamy: *Wielkim brzemieniem ciąży na mnie ogrom łask Bożych – łaska życia, łaska bogobojnego wychowania, łaska powołania zakonnego, łaska przewodnictwa Ojca* [Honorata Koźmińskiego]⁴. Matka Gąsiorowska przeżywała powołanie zakonne wielkodusznym i pokornym sercem, określając je jako *skarb nad skarbami, podarowany z dobroci, łaskowości i miłosierdzia Boga Ojca*. Radość z jego posiadania po wielokroć dzieliła z siostrami przy różnych okazjach, zachęcając je do wielbienia Stwórcy za wielkie łaski złożone w darze powołania i wezwania.

*W nieskończonej dobroci swojej Bóg nas wybrał i pociągnął ku sobie, abyśmy wyłącznie Jemu swe serca oddały, byśmy były bliżej Jego Osoby i stanowiły Jego przyboczną straż [...]. Jakaż to wielka pociecha dla nas i zaszczyt, że Pan Jezus wybrał nas spośród wielu innych dusz, może lepszych i godniejszych od nas. Jakże powinniśmy cenić tę łaskę. O zapewne, w darze otrzymałyśmy Królestwo. Czegóż nam więcej potrzeba w służbie Pańskiej, jak nie zbliżania się do tego Boskiego Wzoru?*⁵.

Wdzięczne przeżywanie powołania zakonnego inspirowało Matkę do wyśławiania Bożej miłości i miłosierdzia, odpowiadania gotowością pełnienia Jego świętej woli i postawą zawierzenia na wzór Niepokalanej Matki Maryi, św. Ludwika Grignon de Montfort i bł. Honorata. Często przypominała sobie i siostram o konieczności przebywania w obecności Boga i pogłębiania wiary, o *czynieniu wszystkiego dla Boga* i ofiarowania trudów i cierpienia za tych, którzy zeszli z drogi zbawienia. *Podobać się samemu Bogu winno być jedynym bodźcem we wszystkich naszych pracach, trudach, przykrościach i kłopotach*. W notatniku zapisała: *Udziel mi, Ojcze, potrzebnej łaski, abym dziś nie uczyniła nic, co by się Tobie nie podobało*.

Koloryt i kształt wierności w realizowaniu powołania i czynach apostołskich przesycony był duchowymi elementami założycielskiego charyzmatu bł. Honorata Koźmińskiego. Podobnie jak Fundator, m. Ludwika wpatrzona była w Niepokalaną Matkę Chrystusa i w św. Franciszka z Asyżu, którzy z żywą wiarą kontemplowali Wcielone Słowo Ojca – od żłóbka poprzez czyny miłosierdzia, mękę i ogołocenie aż po śmierć na krzyżu i zmartwychwstanie. Miłosierna miłość Jezusa pobudzała Współzałożycielkę do coraz większej gorliwości i wierności Bogu, który „tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego

⁴ Koźmiński Waław, w zakonie Honorat (1829-1916), kapucyn, założyciel licznych zgromadzeń bezhabitowych na terenie Królestwa Polskiego w czasie likwidowania przez carat jawnego życia zakonnego. Założyciel Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej.

⁵ L. Gąsiorowska, *Konferencje*, s. 2, Archiwum Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej (dalej: ACMN), sygn. C III,II.4.

dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16-17). Uważała, że każdy nowy poranek, подарowany jej przez Bożą Opatrzność i opromieniony łaskami, powinien wydobywać z jej duszy pragnienie dokonywania czynów godnych Oblubienicy Pańskiej. *Stałyśmy się codzienną ofiarą całopalenia. Należy więc czuwać nad sobą, żeby oliwa naszej gorliwości zawsze w sercu płonęła*⁶. Tak jak Maryja, chciała być blisko Jezusa i z Nią nieść miłość Zbawiciela ludziom miast, *żyjąc w świecie, ale nie ze świata*. Mądrość serca podpowiadała jej, że trzeba innym ukazywać *żywą obecność Jezusa – najdoskonalszego konsekrowanego i Apostoła Boga Ojca* (Jan Paweł II, encyklika *Vita consecrata*, n 9).

Wszystkie treści i wydarzenia życia starała się uświęcać żywą wiarą i takie składać Bogu w połączeniu z ofiarą Chrystusa oraz w przekonaniu, że *miłość do Boga powinna stale wzrastać wraz z powołaniem*. [...] *Pan Jezus codziennie wstępuje do serc naszych, codziennie nas zagrzewa swą miłością, codziennie nas karmi Ciałem i Krwią swoją Najświętszą, abyśmy nie ustawały w drodze. Bądźmy Mu wierne, kochajmy nasze ćwiczenia zakonne, spełniamy wiernie i dokładnie powierzone nam obowiązki, ożywiając je zawsze czystą intencją dla Boga. Zapłatą zaś i nagrodą za naszą walkę i trudy niech nam będzie Jezus nasz Oblubieniec w Najświętszym Sakramencie. Tam czerpmy siły, moc, odwagę i męstwo, a dojdziemy wiernie do naszego celu – to jest do nieba*⁷.

Jej oczy, choć dotknięte chorobą, potrafiły dostrzegać wokół siebie niezliczone dary Boże, ujawniające się także w dziele stworzenia. *Wszystko wokół wzywa nas do miłości Boga i unikania grzechu. Miejmy w sercu to ciągle pragnienie postępu w cnotach [...]. Niech świątobliwość jaśnieje w naszych myślach, słowach, uczynkach*⁸.

W trudnych chwilach i sytuacjach życia, których było tak wiele u początku organizowania się Zgromadzenia, m. Ludwika przywoływała sobie prawdę, że *Pan Bóg wszystkim kieruje i nic bez Jego woli się nie dzieje*. W tych wydarzeniach uwagę siostr kierowała do ewangelicznej godziny dziesiątej, godziny powołania i spojrzenia z miłością powołującego Mistrza. Mówiła wtedy: *Często trzeba nam powracać do dnia łaski, w którym usłyszałyśmy głos Chrystusa «Pójdź za Mną»*. Pouczała, że życie zakonne jest tajemnicą miłości, tajemnicą krzyża i tajemnicą błogosławieństwa. Wszystko więc w życiu osoby konsekrowanej Bogu powinno być kultem, religią i adoracją. Z postawy adoracji i kontemplacji może dopiero wypływać tak gorliwość o Jego chwałę w życiu osobistym, jak również troska o to, by wszyscy stworzeni na obraz i podobieństwo

⁶ Tamże.

⁷ Tamże, s.7.

⁸ Tamże.

Boga zanurzyli się w Jego miłosiernej miłości i podążali pewną i bezpieczną drogą do wiecznej szczęśliwości.

Matka chciała być cała dla Chrystusa i bliźnich, dlatego mężnie podejmowała każdego dnia wyzwania, jakie przed nią stawiał Stwórca. Zawierzenie Bogu Miłości pozwalało jej trwać i z empatią i czułością wychodzić naprzeciw spojrzeniom braci i sióstr żyjących w świecie. Jej całkowite oddanie się Jezusowi przez Maryję umacniało się znakami Bożej Opatrzności, szczególnie w okresie prześladowań, częstych rewizji urzędników carskich i w czasie wojny. Po wyjściu w październiku 1914 r. z mieszkańcami Nowego Miasta z katakumb klasztoru Ojców Kapucynów zauważyła, że dom Zgromadzenia przy ulicy Rawskiej stał nienaruszony po bombardowaniu, gdy tymczasem wiele budynków w mieście znalazło się w gruzach. Przez kilka miesięcy w domu macierzystym Zgromadzenia stacjonowali na przemian dowódcy wojskowi – Niemcy i Rosyjscy. Wprawdzie znikwały ze stodoły zapasy zboża i inne produkty spożywcze, ale żadna siostra nie doznała krzywdy w czasie zagrożenia.

Boża łaskawość przyszła także z pomocą w 1923 r. podczas budowy nowego domu. W „Kronice i Historii Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej” Współzałożycielka zanotowała: *Czyż to nie jawna Opatrzność Boża nad nami, że w chwilach najkrytyczniejszych, kiedy zdawało się, że już nie ma wyjścia, Pan Jezus przychodził nam z pomocą, dając z różnych stron niespodziewane ofiary. [...] Widać, że Pan Jezus jak najprędzej przagnął wśród nas zamieszkać⁹.*

Matka Gąsiorowska, obdarowywana dobrocią Boga, nie tylko słowami modlitwy wychwalała miłosierdzie Ojca, ale starała się pełnić czyny miłości wobec najbliższych i tych, do których szła z posługą i serafickim zapalem. *Czyż nie warto dla miłości naszego Oblubieńca, który nam się oddał na własność, poświęcić się z gotowością na największe prace i trudy, na prześladowanie, a nawet na śmierć. [...] Jak światło słoneczne – tak otaczają nas zewsząd łaski Boże i pomoce i zachęty i ostrzeżenia. Wszystko wokół wzywa nas do miłości Boga, do unikania grzechów i zbierania zasług¹⁰.*

Współzałożycielka przez 21 lat posługi wspólnocie zakonnej jako przełożona generalna, nie była „przewodniczką stroskaną”, mimo wielorakich trudności. Z ewangeliczną jasnością oddawała się formacji sióstr zgodnie z charyzmatem Zgromadzenia i nadawała kierunek drodze, którą trzeba przebyć razem i w jedności siostrzanej wyzwać z serc ludzkich tęsknotę za Bogiem. Przypominała, że owoce głoszonej Ewangelii Chrystusowej muszą być poświadczane miłością przeżywaną we wspólnocie zakonnej, bo ona podtrzymuje cały apostołat w Kościele.

⁹ L. Gąsiorowska, *Kronika i Historia Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej*, s. 626, ACMN, LG, sygn. III, II.

¹⁰ L. Gąsiorowska, *Konferencje*.

„Zdobywajmy dusze innych dla chwały Bożej”

Uwielbienie Boga w Jego największym przymiocie Miłosierdzia przez poszczególnych ludzi, którym została dana łaska większego poznania i rozumienia tej tajemnicy, często prowadziło do podejmowania czynów niemal heroiczych na drodze zdobywania dusz ludzkich. Miłość tych osób, rozkochanych i zanurzonych w kontemplacji tej prawdy wiary, potęgowała ich duchowe wysiłki w powiększaniu obszarów Bożego Królestwa na ziemi. Apostolska troska w pozyskiwaniu dusz dla chwały Bożej sięgała często na granice „przepaści”, na której znaleźli się ci, którzy nie poznali lub wzgardzili miłością Bożą. Dla ratowania tych grzeszników czciciele Bożego miłosierdzia składali dar modlitwy zadośćczyniącej i wynagradzającej połączonej z osobistymi aktami pokuty. Do takich „cichych apostołów” z pewnością można zaliczyć Współzałożycielkę zgromadzenia sióstr niepokalanek, co potwierdzają świadectwa sióstr i zachowana dokumentacja archiwalna.

M. Gąsiorowska, kiedy podejmowała prace apostołskie i kierowała formacją sióstr, pamiętała o słowach Założyciela, bł. Honorata Koźmińskiego: *Otwiera się przed nami wielkie zadanie, zostawione naszemu wiekowi, a tym jest okazanie tryumfu miłości, pełnej uczucia, czynu i poświęcenia*¹¹.

Na modlitwie Matka szukała skutecznych metod w przybliżaniu zbawczej miłości Jezusa ludziom przełomu XIX i XX wieku. Pragnęła wszystkich przyprowadzić do źródeł Bożego Miłosierdzia. Już na etapie formacji nowicjackiej, pracując w zakładzie opiekuńczo-wychowawczym św. Marty w Warszawie, wykorzystywała każdą okazję, aby uczyć młode dziewczęta podstawowych prawd wiary katolickiej, modlitwy, oddawania czci Bogu i wielbienia Maryi. Następnie jako młoda profeska – przebywająca w konieckim domu – starała się ożywić pobożność w tamtejszej parafii św. Mikołaja. Własnoręcznie przygotowała dla chłopców pelerynki w trzech kolorach, aby ich zachęcić do służby liturgicznej ołtarza. Z drobnych ofiar członków Żywego Różańca zakupiła dla kościoła Obraz Przenajświętszego Oblicza, motywując parafian do czci Zbawiciela i modlitwy wynagradzającej za grzechy ludzi. Praktykując doskonale nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny wg św. Ludwika Grignon de Montfort, pragnęła zdobywać dla Chrystusa zatwardziały grzeszników i tych, którzy wzgardzili łaską wiary i zerwali więź z Kościołem. Z lektury *Traktatu o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* poznała, że *Maryja w czasach ostatecznych bardziej niż kiedykolwiek zajaśnieje miłosierdziem, siłą i łaską: miłosierdziem, by przywrócić*

¹¹ H. Koźmiński, *Mądrość budowania*, n 28, Wrocław 1988.

do owczarni Chrystusowej i miłośnie przyjąć biednych grzeszników i zbłąkanych, którzy się nawrócą i do Kościoła katolickiego powrócą¹².

Matka Ludwika ubolewała, że tak wielu ludzi ochrzczonych utkwiło swoje oczy i serca w nadmiernych bogactwach, przyjemnościach, trwając w złych skłonnościach, zmysłowości, zaniedbując zbawienie duszy i nierzadko odsuwając Boga ze swego życia. Przejęta zadaniami apostołskimi w środowiskach miejskich, wyznaczonymi przez bł. Honorata, z wielkim przejęciem i odpowiedzialnością mówiła do sióstr w konferencji: *Popatrzcie, co dzieje się w dużych miastach. Popatrzcie na ludzi pędzących ulicami, zagubionych w rzeczach materialnych. Naszym obowiązkiem jest modlić się za tych, którzy stoją nad brzegiem przepaści. W tych burzliwych czasach prosimy za wstawiennictwem dusz czyścicowych o nawrócenie wrogów Ojczyzny, którzy czyhają na szkodę i upadek chwały Bożej w narodzie.*

Pouczała, że praca sióstr w miastach, na różnych odcinkach apostołskiej działalności, ma pełnić rolę ewangelicznego światła, wskazującego na Źródła Bożej Miłości, którymi są sakramenty święte. Przypominała o pragnieniu Założyciela, że niepokalanki mają być „aniołami opiekuńczymi”, chroniąc ludzi miast przed wszelkim złem i grzechem. *Miasta macie uważać za swoją rodzinę* – powtarzała za Fundatorem. Ukryte życie zakonne dawało bowiem duże możliwości docierania do osób znajdujących się w wielorakich potrzebach duszy i ciała. Trzeba było tylko dostrzec i chcieć pośpieszyć z uczynkami miłosierdzia do potrzebujących i oczekujących pomocy. Za bł. Założycielem mówiła m. Ludwika do sióstr w konferencji: *Powinni nas spotykać przy łóżku chorych – wlewając im słowa pociechy i poddania się woli Bożej. I przy umierających – modląc się z nimi o śmierć szczęśliwą. I przy smutnych – pocieszając ich. I przy nieoświeconych religijnie – nauczając ich. Bo to jest właśnie zadanie niepokalanek¹³.*

Nie były to tylko słowa zachęty skierowane do podwładnych. Matka już w pierwszych latach pobytu w Nowym Mieście nad Pilicą, razem z s. Filipiną Juskiewicz, w czasie epidemii cholery (1894 r.) każdego dnia udawały się z pożywieniem do dwóch zaimprovizowanych szpitali: jednego w lesie poza miastem, drugiego u wylotu ulicy Rawskiej. Z wielkim poświęceniem i narażeniem własnego życia pochylały się nad chorymi, karmiły ich i opatrywały rany cierpiących na ciele i duszy. Była to prawdziwie samarytańska posługa Chrystusowi wobec braci i sióstr, w tym także Żydów. W kolejnych latach już jako przełożona generalna kierowała siostry do pracy opiekuńczo-wychowawczej

¹² L. Grignon de Montfort, *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*, Warszawa 2000, s. 40.

¹³ L. Gąsiorowska, *Konferencje*, s. 23.

w ochronkach Zgromadzenia i organizowanych przez ziemian, dostrzegając możliwości apostołskiego wpływu nie tylko na dzieci, ale także na ich rodziny. „Sale zajęć” dla dziewcząt i pań dawały okazję do nauczania prawd wiary, modlitwy, lektury duchowej, udzielania rad, pogadank moralnych, rozbudzania potrzeby częstego korzystania z sakramentów świętych, nauczania pieśni religijnych i patriotycznych. W podejmowanych czynnościach siostry kierowały się troską o wzrost wiary w duszach ludzkich i potrzebą doskonalenia człowieka w miłości do Boga i bliźnich. Z tych placówek siostry dość często wyruszały na furmankach konnych do okolicznych wiosek (Furmanów, Wólka) z usługą pielęgniarską do chorych i starszych, znajdujących się w obliczu śmierci.

Piękną kartę w zbliżaniu ludzi młodych do Boga zapisała Współzałożycielka w sierocińcu w Maczkach w latach 1922-1926, w zakładzie dla chłopców po repatriowanych rodzicach ze Wschodu po I wojnie światowej. Praca wychowawcza w spartańskich warunkach i skrajnym ubóstwie materialnym zaowocowała przystąpieniem – w kilku grupach – około 150 sierot do sakramentów św.: chrztu, bierzmowania i Komunii św. Kilkunastu z nich zaczęło pełnić liturgiczną służbę ołtarza, pomagając jednocześnie słabnącemu w siłach fizycznych miejscowemu proboszczowi.

W czasie wojny bolszewickiej w 1920 r. widzimy m. Gąsiorowską z s. Klarą Frankowską zaangażowane w zbieraniu ofiar na rzecz Komitetu Obrony Państwa, za co została nagrodzona Orderem gen. Józefa Hallera 7 maja 1921 r.¹⁴ Śledząc życie m. Ludwiki trzeba podkreślić, że Matkę cechowała ogromna wrażliwość na szerzące się zło w świecie i troska o religijne i moralne wychowanie człowieka i jego więź z Bogiem.

*Serce kraje się z boleści, widząc jak daleko są niektórzy ludzie od Boga, jak zagubieni w rzeczach doczesnych, a jak daleko od zbawienia duszy. [...] Jakiż byłby to porządek piękny, gdyby każdy człowiek szedł za głosem swego sumienia, spełniając wiernie swoje obowiązki – czy to jako panujący, czy podwładny, czy jako ojciec lub matka, czy dziecko, czy służący*¹⁵.

W liście do jednej z sióstr napisała: *Módl się do Pana Jezusa za mieszkańców miast, bo to jest Twoje posłannictwo. Tam masz zbierać dla siebie żniwo na żywot wieczny i na swoje uświęcenie.* Mobilizując siostry do pracy nad ludzkimi duszami, przypominała: *Nic tak nie działa skutecznie jak dobry przykład. Jakże powinnyśmy z zapalem przykładać się do tego, abyśmy stały się wszystkim dla wszystkich. Aby wszystkich pozyskać dla Boga.* Wierzyła, że ufna modlitwa może przyczynić się do nawrócenia błądzących, dlatego usilnie zachęcała siostry do trwania przed Eucharystycznym Panem. *Módlmy się gorąco o tryumf*

¹⁴ L. Gąsiorowska, *Kronika i Historia...*, ACMN, LG, sygn. III, II.

¹⁵ L. Gąsiorowska, *Konferencje*, s. 214 i n.

Kościola, prosząc Ducha Przenajświętszego, ażeby ogień miłości rozlał się na cały świat.

W obliczu narastających grzechów w narodzie i świecie, w obliczu tworzącej się sekty mariawitów przynaglała do wierności Jezusowi i do pracy nad sobą. *Zacznijmy odrodzenie od siebie, od naszego otoczenia, naszej pracy wśród ludzi, by ich przepelnić ogniem miłości Boga i bliźniego. Mamy wyrwać z zepsutego świata dusze ludzkie i oddawać na własność Jezusowi*¹⁶.

Oczy duszy Matki patrzyły dalej i głębiej, sięgając do źródła Bożego Miłosierdzia, które nigdy nie wysycha z miłości. Jej serce w ufnej modlitwie wołało do Boga Żywego: *Panie, pragnę dla Ciebie pozyskać dusze*

Gotowa jestem wszystko przecierpieć dla zbawienia dusz.

*Panie zabierz mi wszystko, a daj mi dusze*¹⁷.

Codzienną modlitwę w intencjach błędzących i obojętnych religijnie wspierała praktykami ascetycznymi, duchowymi zmaganiem z miłością własną i realizacją konkretnych postanowień, których tak wiele znajdujemy w jej osobistym notatniku.

Przewodniczką na drodze zdobywania dusz dla Boga była dla m. Ludwiki Niepokalana Matka Chrystusa, do czego zachęcała również siostry. *Naśladujmy Maryję, która swą gorącą modlitwą wypraszała wiele łask i oświeceń Ducha Świętego, wskutek których wiele dusz się nawracało.* Wiedziała, że grzech jest sprawcą niepokoju w sercu człowieka, w relacjach międzyludzkich, w społecznościach czy narodach. W czasie przedłużającej się niewoli narodowej mobilizowała siostry do błagania o miłosierdzie Boga. *Kończymy nieustannie do Boskiego Serca w naszej obecnej niedoli, w naszym sierectwie narodowym. Prośmy o pokój i wolność Kościoła, o niepodległość Polski i nawrócenie odszczepieńców.*

Zatroskanie Matki o szczęście człowieka sięgało poza życie doczesne. Na kilku stronach „Konferencji” dostrzegamy ponawianą zachętę do pomagania wiernym zmarłym, którzy są poddani oczyszczeniu po śmierci. Mobilizowała podwładne do gorliwości w pozyskiwaniu odpustów za dusze w czyśćcu – po odpowiednim usposobieniu ducha i spełnieniu określonych warunków. *Korzystajmy z tych darów, jakie są nam udzielane. Obdarzajmy nimi dusze w czyśćcu cierpiące, a przez nie wypraszałyśmy łaski dla Zgromadzenia i naszych rodzin. Wielu ludzi nie rozumie nauki o odpustach, nie umie z nich korzystać, czy nie mają takich możliwości jak my*¹⁸.

¹⁶ L. Gąsiorowska, *Konferencje*.

¹⁷ L. Gąsiorowska, *Modlitewnik*.

¹⁸ L. Gąsiorowska, *Konferencje*, s. 242-244.

Wielkim szacunkiem Matka darzyła szafarzy sakramentów świętych, dziękując Bogu za kapłanów, których wybrał Chrystus, dając im udział w swoim posłaniu i swojej władzy (KKK 1575). Współzałożycielka zachęcała do modlitwy o nowe powołania kapłańskie i zakonne, szczególnie do zakonu Ojców Kapucynów. Boleśnie przeżyła wiadomość o niewierności kapłańskiej o. Izydora Antoniego Wysloucha, który zawiódł nadzieje o. Honorata i zgromadzeń. Przepraszała Boga za sektę mariawitów, za ranę zadaną Chrystusowi Dobremu Pasterzowi i całemu Kościołowi.

Z „Kroniki i Historii Zgromadzenia CMN” dowiadujemy się także o duchowym zaangażowaniu się w rozwój misji katolickich. W 1918 r. m. Ludwika zaofiarowała siebie i całe Zgromadzenie niepokalanek Sodalicji św. Piotra Klawera, wpisując siostry na listę pomocników misjonarzy, którzy udali się z orędzim Bożej miłości do murzyńskich pogan. W tych intencjach oprócz modlitwy, ofiarowywały Komunię św. w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca.

Chcąc przeciwdziałać szerzącemu się alkoholizmowi, Matka skierowała kilka sióstr do pracy w gospodzie chrześcijańskiej w Kielcach i do domu ludowego w Daleszycach koło Kielc. Mężczyźni po niedzielnej Mszy św. mogli zatrzymać się w domu parafialnym na gorącą herbatę, poczytać prasę katolicką i porozmawiać z sobą na różne tematy społeczne.

Ukryte życie zakonne dawało większą możliwość poznawania świata i ludzi, ich zachowań i postaw. Matka mocno ubolewała, że wiele osób przyjmowało filozofię ateistyczną. W konferencji odnotowała smutną refleksję: *Ludzie nadęci pychą i ufni tylko w swój postęp i wynalazki gardzą prawami Bożymi, łączą się w różne partie i związki wyznaniowe, głównie w masonerię, gdzie szatanowi oddają duszę, wybierając go sobie na króla [...]. My, patrząc na to, możemy tylko wzdychać i żebrać miłosierdzia Bożego [...]. Stawajmy się codziennie ofiarą całopalną dla ratowania grzeszników.*

Z Maryją zadośćczynić, wynagradzać, przepraszać i budować miasta godne przebywania Boga miłości

Głęboko zapadły w serce Współzałożycielki słowa bł. Honorata zapisane w Suplementum do pierwszych Ustaw Zgromadzenia (1894 r.): *Siostry niech zaofiarują się przez ręce swej Niepokalanej Matki na zadośćczynienie i wynagrodzenie Bogu za grzechy mieszkańców miast i całego narodu przez modlitwę, pokutę i usilną pracę we wszystkich dostępnych im kierunkach.*

Matka, snując refleksję nad własną grzesznością i nad grzechami ludzi obrażającymi Boga, w przemówieniu skierowanym do sióstr przed Wielkim Postem zachęcała do zadośćczynienia i pocieszania Boga swoją wiernością i pragnieniem ściślejszego zjednoczenia się z Nim. *Ludzie pogrążeni w grzechach może*

nie myślą ani na jedną chwilę o Bogu, o swej duszy, o pokucie i o zapewnieniu sobie zbawienia duszy [...]. Nie zastanawiają się wcale nad tym, po co Pan Bóg ich stworzył, czy odpowiadają swemu powołaniu. [...] My więc mamy być tymi „mojżeszami” wynagradzającymi zbrodnie świata swoim posłuszeństwem, obserwacją, zaparciem się siebie, cnotami zakonnymi. [...] Może modlitwami i czuwaniem Pan Jezus da się przebłagać i udzieli jakiemu grzesznikowi łaski skruchy, żalu i opamiętania. Módlmy się serdecznie o tę łaskę i codziennie do końca karnawału ofiarujmy jedną Msze św. na uproszenie nawrócenia zatwardziałym grzesznikom, przebiegając myślą różne zniewagi, jakimi ludzie obrzucają Majestat Boski.

W kolejnej konferencji skierowała pouczające słowa: *Każde spojrzenie nasze z miłością na wizerunek Przenajświętszego Oblicza sprawia Jezusowi z pewnością ulgę i pociechę. Każdy akt strzelisty rozwesela zranione i zbolale Oblicze Jego. Czcijmy więc z uwielbieniem Przenajświętsze Oblicze, byśmy zasłużyły oglądać w niebie – jaśniejące chwałą i majestatem. Z całą mocą ducha dodała: Gdzie uderzają strzały zniewag, tam niech stale sięgają strzały naszej miłości. Żyła świadomością, że wszystko w życiu osoby zakonnej i Zgromadzenia ma być ukierunkowane na Boga i Jego Królestwo. Wspólnota zakonna powinna stawać się Świątynią Pańską. Stąd odzywać się powinny tylko głosy wychwalające autentycznie Pana Jezusa za to, że nas powołał do swojej służby.*

Innym razem mówiła: *Na to nas Pan Jezus powołał do ukrytego życia zakonnego, abyśmy obcując w świecie i patrząc na grzechy ludzkie pobudzały się do większej miłości i wynagradzania Jezusowi. [...] Czyż nie warto dla miłości naszego Oblubieńca poświęcić się na największe prace i trudy, na prześladowanie i śmierć nawet?*

W czasie dnia skupienia skierowała następujące słowa: *Dni adoracyjne są na poznanie siebie, sięgając w głąb swej duszy, a także na przeproszenie za swe niewierności, grzechy i złości innych.*

Matka Gąsiorowska ufała Bogu we wszystkich sprawach swojego życia ofiarowanego Jezusowi w profesji zakonnej. Takiej postawy uczyła się ciągle od Maryi Matki Miłosierdzia i Przewodniczki na drogach powołania. Umocniona wstawienictwem Niepokalanej gotowa była dla Boga i Jego sprawy sięgać w pragnieniach po niełatwe duchowe decyzje. W notatkach natrafimy między innymi na takie postanowienia:

1. *Postanawiam codziennie przy medytacji rannej powtórzyć akt:
„Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”,
odpuszczając z serca każdą przykrość, jaka mnie w ciągu dnia spotka.*
2. *Pragnę upokorzeń.*

3. *Przyjmować wszelkie cierpienia i miłować się w nich jak mój umiłowany Patron, bł. Ludwik [Grignon de Montfort].*

4. *Pojednać się z tymi siostrami, które mi najwięcej serce zakrwawiły.*

W zachowanym tekście modlitwy czytamy: *Udziel mi, Panie, prawdziwej pokory i cichości ducha, nakłaniającego mnie do przyjmowania ze spokojem, a nawet z radością wszelkiego rodzaju poniżenia, niewdzięczności i krzywd, których doznam [...]. Siostry, które będą przychodziły do mnie, starać się będę, aby wychodziły uspokojone i wewnętrznie uciszone.*

Wiedziała, że pełne powierzenie się Bogu jest jednocześnie hołdem składanym Jego Miłosierdziu, które w swej Ojcowskiej hojności nawzajem darzy siłą i męstwem do pokonywania trudności i pozyskiwania łaski dla grzeszników. Bezgraniczna ufność może zagubionemu człowiekowi wyjednać łaskę nawrócenia i doprowadzić go do sakramentu pokuty i pojednania, do nawiązania na nowo więzi z Miłosiernym Ojcem.

Do sióstr, które przeżywały trudności na drodze realizowania powołania, mówiła: *Bóg nami rządzi, Bóg nas prowadzi, Bóg nas kocha... Służmy Panu wytrwale i z weselem. Miejmy tę silną wiarę, że Pan Jezus swego dzieła zawsze strzec będzie, abyśmy mu tylko dochowały wierności. [...] Jak wysilać się powinniśmy w wypowiedaniu aktów strzelistych miłości Bożej, ażeby tym sposobem obóz nasz odniósł zwycięstwo nad obozem zniewagi w świecie. W okropny sposób nasz Zbawiciel jest znieważany i jak cierpliwie to znosi. Przecież – jako Bóg mógłby w jednej chwili ukarać śmiercią znieważycieli, jednak cierpliwość Jego i miłosierdzie nie ma granic.*

Wielbiąc Miłosierdzie Boże za niewyczerpane źródło cudów, Współzałożycielka modliła się o łaskę pomnożenia ufności w Bożą łaskawość, dobroć, przebaczenie dla siebie i wszystkich ludzi.

Wezwani do miłosierdzia

„[...] Chrystus, objawiając: miłość-miłosierdzie Boga – jak mówił św. Jan Paweł II – równocześnie stawiał ludziom wymaganie, aby w życiu swoim kierowali się miłością i miłosierdziem. Wymaganie to stanowi sam rdzeń orędzia mesjańskiego, sam rdzeń etosu Ewangelii. Mistrz daje temu wyraz zarówno w postaci przykazania, o którym mówi, że jest «największe» (Mt 22,38), jak też w postaci błogosławieństwa, kiedy w kazaniu na górze głosi: «Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią» (Mt 5,7)”¹⁹.

¹⁹ Jan Paweł II, Encyklika *Dives in Misericordia*, n 3.

„Uwierzyć w Syna ukrzyżowanego, to znaczy „zobaczyć Ojca” (por. J 14, 9), to znaczy uwierzyć, że w świecie jest obecna miłość i że ta miłość jest potężniejsza od zła jakiegokolwiek, w które uwikłany jest człowiek, ludzkość, świat. Uwierzyć zaś w taką miłość to znaczy uwierzyć w miłosierdzie”²⁰.

Ponieważ wszyscy doświadczają od Boga miłosierdzia, to każdy winien być gotowy do okazywania go innym. Jego miarą ma być również darmość i bezinteresowność. Uczynki miłosierdzia, jakie chrześcijanin podejmuje wobec potrzebującego tak w sprawach duszy jak i ciała, biorą początek i inspirację z czynów miłości Jezusa i są sprawdzonym potwierdzeniem miłosiernej miłości Boga Ojca. Miłosierdzie to najbardziej przemawia w przebaczeniu. Jest wzorem i przyczyną ludzkiego przebaczenia.

Apostoł Paweł ukazuje płaszczyzny i sposoby czynienia miłosierdzia.

„Jako więc wybrańcy Boży – święci i umiłowani – obleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem, jeśliby miał ktoś zarzut przeciw drugiemu: jak Pan wybaczył wam, tak i wy! Na to zaś wszystko [przyobleczcie] miłość, która jest więzią doskonałości. A sercami waszymi niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też zostaliście wezwani w jednym Ciele. I bądźcie wdzięczni! Słowo Chrystusa niech w was przebywa z [całym swym] bogactwem: z wszelką mądrością nauczajcie i napominajcie samych siebie przez psalmy, hymny, pieśni pełne ducha, pod wpływem łaski śpiewając Bogu w waszych sercach” (Kol 3,12-16).

Matka Ludwika, kontemplująca miłosierne czyny Jezusa, pragnęła odpowiadać na dostrzegane potrzeby ludzi ją otaczających. Jej ewangeliczne *bycie w świecie, ale nie ze świata umacniały błogosławieństwa* Chrystusa. Czynem Matki przewodziła intencja „dla Boga” i pozyskiwania dusz dla Jego Królestwa. Częste zawołanie kierowane do sióstr: *aby jak najwięcej duszyczek (zwłaszcza dzieci) kochało Pana Jezusa* motywowało do podejmowania różnych form apostołstwa, często w bardzo trudnych warunkach materialnych.

Dar powołania zakonnego usposabiał jej ducha za wzorem Maryi do wielbienia Boga w Jego miłosierdziu „za wielkie rzeczy”, które Stwórca uczynił w jej życiu. Swoją wdzięczność pragnęła wypowiadać nie tylko słowami modlitwy, zachętą dla sióstr, ale nade wszystko gorliwością w *pozyskiwaniu dusz dla chwały Bożej, szczególnie zagubionych i błądzących*. Jak niegdyś Abraham prosił Boga za grzeszną Sodomą i Gomorą, a Mojżesz za narodem wybranym o zmiłowanie za dokonywane odstępstwa, tak m. Ludwika błagała przed tabernakulum o nawrócenie grzeszników i zachowanie wiary i moralności w narodzie i świecie.

²⁰ Tamże, n 7.

Trwając często na modlitwie, pragnęła swoją oblubieńczą wiernością i miłością pocieszać ranione przez złości ludzkie Cierpiące Oblicze Chrystusa. Modlitwa ekspiacyjna wypełniała godziny adoracji na zadośćczynieniu i wynagradzaniu za grzechy osobiste, Zgromadzenia, ludzi miast. Cieszyła się błogosławionymi owocami apostołskiej działalności sióstr i zachęcała do dawania godnego świadectwa o Chrystusie, pozostając dla ludzi miast ich „aniołami opiekuńczymi”. Te środowiska uważała za swoją rodzinę, chciała, by były miejscem godnym przebywania Boga. Wiedziała, że im więcej jest apostołskiego *ciasta do zarobienia*, tym bogatsza musi być jakość miłości apostołów względem Boga i dobroci do ludzi. Pamiętała pouczenie bł. Założyciela: *Kto sam nie grzeje i drugich rozpałić nie może*.

Na „strzały zniewag” wobec Bożego Majestatu, wydobywające się z serc grzeszników, m. Gąsiorowska każdego dnia kierowała „strzały miłości”, akty zadośćczynienia i wynagrodzenia. Pragnęła, by Maryja – Ucieczka Grzeszników i Matka Miłosierdzia – wyprosiła u Jezusa powrót synów marnotrawnych do Ojca.

W przeżywanym Roku Miłosierdzia przywołajmy orędzie Chrystusa skierowane do całej ludzkości za pośrednictwem św. siostry Faustyny: *Nie znajdzie ludzkość spokoju, dopokąd nie zwróci się z ufnością do Miłosierdzia Mojego. Świat potrzebuje miłosierdzia Bożego*²¹. *Dusze, które szerzą cześć miłosierdzia Mojego, osłaniam je przez życie całe jak czuła matka swe niemowlę, a w godzinę śmierci nie będę im Sędzią, ale miłosiernym Zbawicielem*²².

Bądźmy więc ludźmi miłosierdzia we współczesnym świecie!

²¹ F. Kowalska, *Dzienniczek*, n 699, n 998.

²² Tamże, n 1075.

M. PAULA MALECKA O BOŻYM MIŁOSIERDZIU

W pismach m. Pauli Maleckiej odkrywamy Boże Miłosierdzie jako Opatrzność Bożą. Odpowiedzią na doświadczanie Jej przejawów w życiu codziennym, była praktykowana przez Matkę bezgraniczna ufność. W tym duchu kształtowała też powierzone sobie siostry.

Przybliżenie kilku niełatwych sytuacji z jej życia pomoże poznać heroizm jej wiary w Bożą Opatrzność i zaufanie wobec odwiecznych Bożych wyroków.

Współzałożycielka Zgromadzenia Córek Najczystszego Serca NMP, M. Paula Malecka (1852 -1927) przyszła na świat pod zaborem rosyjskim w Skoczunach na Litwie. Razem ze swoją liczną rodziną (miała czternaścioro rodzeństwa) doświadczała restrykcji zaborcy wobec Polaków i katolików. Przeżyła rozstrzelanie brata Dominika za udział w powstaniu styczniowym, zesłanie na Syberię brata Józefa, wygnanie brata Gaspra oraz konfiskatę większej części rodzinnego majątku. Trudnym doświadczeniem było dla niej objęcie obowiązków Przełożonej Generalnej w nowo założonym przez o. Honorata koźmińskiego Zgromadzeniu Córek Serca Maryi. Organizowanie miejsc pracy dla sióstr, głównie na terenie Rosji aż po Syberię, w ciągłym zagrożeniu przed wykryciem przez władze carskie, stanowiło dla m. Pauli kolejne, niełatwe wyzwanie. Wydaje się jednak, że najtrudniejszym doświadczeniem w jej życiu była likwidacja przez władze bolszewickie po 1917 r. niemal wszystkich prowadzonych przez Zgromadzenie dzieł. W trudnych doświadczeniach, które spotykały ją samą, jak też i Zgromadzenie, zawsze widziała rękę Miłosiernego Boga i wezwanie do bezgranicznej ufności. W jednym z listów do sióstr, z 13 maja 1914 r., pisała:

Siostry, bądźcie przekonane, że jeżeli nam ufności nie zabraknie, Zgromadzenie nasze nie zginie. Jedyne, która mogłaby nasze Zgromadzenie zrujnować, to brak ufności w Boga oraz pokładanie ufności w pomocy ludzkiej. Bóg jest [...] Opiekunem wszystkich w Nim ufających. Z naszych upokorzeń, których nam Bóg nie szczędzi, dobre tylko owoce się zrodzą, tak jak z obumarłego ziarna w ziemi, wyrasta kłos prześliczny¹.

Tę samą myśl wyraża w innym miejscu:

Przeciwności zewnętrzne i od świata prześladowania służą dziełom Bożym, tak jak mrozy zimowe roślinom, które nie szkodzą im, lecz dopomagają do zapuszczenia korzeni głębokich i nadają im większą żywotność².

¹ M. P. Malecka, „Wskazówki dla sióstr”, Archiwum Zgromadzenia Córek Najczystszego Serca Maryi (dalej: ACSM) C I t 9.

² Tamże.

We „Wskazówkach dla sióstr” pisała:

Zgromadzenie jest dziełem Boga. Byt Zgromadzenia Córek Serca Maryi zależy najpierw od Boga, a następnie od naszego postępowania. Bądźmy zjednoczone z Bogiem, wierne naszej regule, dla wszystkich miłosierne. [...] Miejcie ufność w Opatrzność Bożą³.

W czasie długiej i uciążliwej podróży na Syberię, dokąd wiozła siostry do pracy, napisała:

O, nie pozwól nam ciekawie badać, co chcesz uczynić, kiedy i jakim sposobem, ale naucz nas, zupełnie bez zwrotu na siebie, rzucić się na łono Twojej Opatrzności i czekać godziny, którą naznaczyłeś. A tymczasem w Twej czystej Miłości, tonąc coraz głębiej, trwać w Komunii Krzyża⁴.

W 1916 r., wobec różnorodnych trudności, pisała z Petersburga:

Bóg nas strzeże i nami rozporządzi, skoro my same służymy Mu szczerze i z całego serca wszystkie wypadki zdarzające się w naszej rodzinie polecamy Najmędrszej i Najświętszej Opatrzności [...]. ufamy bardzo mocno, że Najświętsze Serce Jezusa miłuje nas i że wszystko, co dzieje się z nami, na dobro nasze obraca – choć nie zawsze to jest nam zrozumiałe⁵.

Jej męstwo w znoszeniu przeciwności owocowało zakładaniem licznych pałacówek opiekuńczo wychowawczych. Matka Paula kierowała się wówczas zasadą:

Dał Bóg sierotę, da i na sierotę⁶.

W lipcu 1921 r. do jednej z sióstr przełożonych pisała:

Trzeba nam tylko nie tracić wiary i ufności, że to, co od nas niezależne, zawsze ręką Opatrzności kierowane, w cierpliwości znoszone, wartość ma wielką⁷.

Ona sama była wówczas bardzo chora, a przyszłość Zgromadzenia, po utracie wszystkich placówek na terenie Rosji, stała przed wielką niewiadomą. W takich okolicznościach przytoczone słowa brzmią jak heroiczne wyznanie wiary i ufności w Opatrzność Bożą.

W przytoczonych tekstach m. Paula pozostawiła swoim duchowym córkom swoisty duchowy testament, który w trwającym Roku Miłosierdzia może stać się pomocą do pogłębionej refleksji nad tajemnicą objawiającego się nam Miłosiernego Boga i naszej odpowiedzi na ten niezwykły dar.

³ Tamże.

⁴ Tamże.

⁵ List nr 8, ACSM C I t 9.

⁶ M. Eliza Gołębiowska, Życiorys m. Pauli Maleckiej, ACSM C I t 8.

⁷ List z 21.07.1921 r. do s. Izabeli Moller, tamże.

STUDIUM

Krystyna Dębowska
franciszkancka od cierpiących

RECEPCJA OJCA HONORATA W ZGROMADZENIU SIÓSTR FRANCISZKANEK OD CIERPIĄCYCH DZIŚ

Wydaje się, że dzisiejszą recepcję błogosławionego Ojca Honorata w Zgromadzeniu Sióstr Franciszkanek od Cierpiących oraz jego wpływ na charakter i duchowość naszej rodziny zakonnej można rozpatrywać w dwóch aspektach. Najpierw: jako wpływ jego myśli, wskazań, rad i zaleceń na obowiązujące dziś normy prawa własnego Zgromadzenia, a następnie: jako ich realizację w życiu poszczególnych sióstr, co daje obraz funkcjonowania tej rodziny zakonnej we współczesnym świecie.

Przedmiotem niniejszego rozważania pozostaje pierwszy aspekt. Drugi zaś nie wchodzi w zakres obecnego tekstu, gdyż wymaga innych metod badania i innego kryterium oceny.

Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek od Cierpiących powstało w 1882 roku w Warszawie z inicjatywy ojca Honorata Koźmińskiego przy współudziale matki Kazimiery Gruszczyńskiej. Założycielom zawdzięczamy pierwsze Konstytucje, które w trakcie starań o zatwierdzenie Zgromadzenia w Rzymie ulegały zmianom. W rezultacie powstał nowy tekst prawa partykularnego, dość suchy, okrojony z teologicznej podbudowy przyjętych norm i zaleceń. Na szczęście tekst pierwotnych Konstytucji zachował się w całości w Zgromadzeniu jako Dyrektorium i motywował siostry do życia przez dziesiątki lat, aż do powstania nowej posoborowej wersji Konstytucji i Dyrektorium, które oparto zarówno na zaleceniach Założycieli z pierwotnych ustaw, jak też na teologii życia konsekrowanego sformułowanej na Soborze Watykańskim II.

Gdy analizujemy treść obecnego prawa partykularnego Zgromadzenia, odnajdujemy ducha Założyciela, jego twórczą wolę ukierunkowania sióstr naszej rodziny zakonnej na służbę Bogu i ludziom w duchu św. Franciszka, którego sam był synem, uwzględniając jednocześnie historyczny kontekst ich działania. Ojciec Honorat Koźmiński, odczytując znaki czasu, dostrzegł potrzebę opieki nad chorymi i cierpiącymi, stał się twórcą Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Cierpiących. Nasza rodzina zakonna uczestniczy w jego charyzmacie.

Zgromadzenie, zgodnie z zamysłem Ojca Honorata wnikającego w głębię ukrytego życia świętej Rodziny w Nazarecie, jest wspólnotą powołaną do naśladowania ukrytego życia Pana Jezusa i Jego Matki. Dlatego każda siostra ma ustawicznie starać się, aby idąc przez życie czynić dobrze i być wśród ludzi ewangelicznym zaczynem i znakiem ukazującym Chrystusa, zwłaszcza uzdrawiającego chorych i okazującego miłosierdzie wszystkim cierpiącym.

Charakter życia ukrytego sióstr polega na dążeniu do całkowitego oddania swojej osoby Bogu bez ujawniania wobec świata swego powołania zakonnego i bez zewnętrznych oznak przynależności do zgromadzenia. Siostry w kontaktach z bliźnimi w zachowaniu i w mowie mają zawsze postępować jako wzorowe katoliczki.

Celem życia franciszkanek od cierpiących jest doskonała miłość Boga, do której dążą przez:

- całkowite oddanie się Bogu i pójście za Chrystusem drogą rad ewangelicznych czystości, ubóstwa i posłuszeństwa;
- służbę Kościołowi w ofiarnej miłości świadczonej chorym, biednym i cierpiącym;
- życie według własnych Konstytucji.

Założyciel zalecał, aby siostry pełniły swą apostołską misję w społeczności Kościoła w duchu św. Franciszka. W życiu wewnętrznym siostry czerpią z duchowego dziedzictwa Ojca Założyciela. Kształtują swe życie na Ewangelii. Z niej czerpią poznanie Jezusa Chrystusa, światło i siłę do wstępowania w Jego ślady. Kontemplują Go i Jego miłość objawioną w tajemnicy Wcielenia, Ukrzyżowania i Eucharystii i rozważają Jego dobroć dla chorych i nieszczęśliwych. Zgodnie z zaleceniem Ojca Honorata, zapatrzone w Najświętszą Dziewicę i Jej ukrycie w Nazarecie, starają się w życiu o żywą wiarę, żarliwą miłość Boga i bliźniego, o pokorę i prostotę. W kształtowaniu swej postawy szczególną uwagę zwracają na umiłowanie i praktykowanie ubóstwa, pogodę ducha, wyrzeczenie się siebie, ducha pokuty, umartwienia i poświęcenia dla chorych.

Ojcu Honoratowi zawdzięczamy hasło Zgromadzenia: „Wszystko dla Jezusa – przez Maryję i Józefa”. On też na główną Patronkę Zgromadzenia wybrał Matkę Bożą Nieustającej Pomocy, oddał Zgromadzenie w opiekę św. Józefa, św. Franciszka polecił czcić jako Ojca i Patriarchę, a św. Elżbietę węgierską naśladować jako wzór pracy przy chorych i cierpiących. Ponadto z jego inspiracji w Zgromadzeniu obchodzi się uroczystości: Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny, Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny i Wszystkich Świętych Zakonu Franciszkańskiego.

Założyciel nauczał i zalecał:

– aby każda siostra powołana do życia według rad ewangelicznych starała się wytrwać w tym rodzaju życia, które obrał Jezus, przychodząc na świat, aby naśladować Go przez życie w czystości, ubóstwie i posłuszeństwie budowała w świecie Królestwo Boże na chwałę Trójcy Przenajświętszej i dla pożytku Kościoła;

– aby życie wspólne w Zgromadzeniu wzorowało się na pierwotnym Kościele, w którym mnóstwo wierzących było jednym sercem i jedną duszą. Siostry powinny wyprzedzać się w okazywaniu szacunku i wzajemnej pomocy, aby we wspólnocie zakonnej panowała miłość, dzięki której staje się ona prawdziwą rodziną cieszącą się obecnością Bożą;

– aby wspólnotę zakonną cechowała głęboka miłość, solidarność i ofiarna współpraca w pełnieniu dzieł właściwych Zgromadzeniu. Ponadto, aby siostry, ze względu na ukryty rodzaj życia, zachowywały ścisłą dyskrecję o sprawach zakonnych względem osób spoza Zgromadzenia;

– aby siostry z należyтым zrozumieniem i gorliwością przyjmowały święte sakramenty, które są ustanowione dla podtrzymania życia chrześcijańskiego. Siostry z największą czcią i głęboką wiarą mają uczestniczyć we Mszy św. codziennie. Msza św. ma być centralnym punktem życia duchowego sióstr i ofiarą wspólnoty zakonnej. Należy włączyć się w intencje Mszy św. i razem z ofiarą Chrystusa składać Bogu jako dar ofiarny wszystkie dobre uczynki, prace i cierpienia dnia. Modlitwy codzienne mają czerpać wartość z ofiary Mszy św., być przygotowaniem do niej i ją przedłużać. Z głęboką wiarą mają korzystać z sakramentu pokuty, bowiem częsta spowiedź ułatwia czystość duszy i postęp w cnocie, gdyż w sakramencie pokuty Chrystus miłosierny i przebaczący odpuszcza grzechy i daje lub pomnaża łaskę. W chorobie zagrażającej życiu siostry powinny korzystać z sakramentu namaszczenia chorych, aby uzyskać duchowe wzmocnienie;

– aby siostry starały się o głębsze poznanie nauki Chrystusa, liturgii i lekturę Pisma świętego, zwłaszcza psalmów, oraz medytowanie słowa Bożego. Każda siostra jest zobowiązana do modlitwy indywidualnej, na którą powinna poświęcić czas odpowiednio do swoich obowiązków.

Ojciec Honorat zalecał, aby siostry pamiętały o słowach św. Franciszka „Pokornie prosimy i błagamy, aby wszyscy wytrwali w prawdziwej wierze i pokucie, bo inaczej nikt nie może być zbawiony”, by utrzymywały się w wewnętrznej i zewnętrznej dyscyplinie, wyrzekając się wszystkiego, co przeszkadza w zjednoczeniu z Bogiem, by z należytą roztropnością praktykowały umartwienia zewnętrzne, które zawsze łączyć się powinny z wewnętrzną przemianą i zwróceniem się ku Bogu. Aby pamiętały o tym, że umartwienie i pokuta stanowią znamienne rysy franciszkańskiej duchowości i umożliwiają przemianę

wewnętrzna i nawrócenie, i dlatego w tym duchu przyjmowały wszystkie uciążliwości dnia codziennego, życia wspólnego i posługi apostołskiej. Gdy siostrę spotyka poniżenie, wzgarda czy upokorzenie, o. Honorat zaleca, by starała się przyjąć je tak, jak Chrystus, i uważała to za zaszczyt, że może być podobną do Syna Bożego, o którym mówi św. Mateusz „Wówczas zaczęli pluć Mu w twarz i bić Go pięściami, a inni policzkowali Go i szydzili” (Mt 26,67).

Dla podkreślenia pokutnego charakteru Zgromadzenia z tytułu przynależności do rodziny franciszkańskiej, siostry powinny położyć nacisk na następujące ćwiczenia pokutne: ofiarowanie w duchu pokuty prac, cierpień, niewygód życia wspólnego, położenie dużego nacisku na umartwienie języka, aby nie nadużywać daru mowy, zbliżenie się w duchu pokuty i prawdziwej miłości do sióstr, z którymi rozdziela nas różnica poglądów, wzajemne przeproszanie się za popełnione względem siebie winy, panowanie nad nastrojami, staranie się o usposobienie pogodne, wyrażające radość franciszkańską.

O służbie apostołskiej sióstr Założyciel pisał, że ma ona wypływać ze świadomej i głębokiej miłości ku Chrystusowi Ukrzyżowanemu i ku wszystkim cierpiącym, których każda siostra ma uważać za swych duchowych braci i siostry. Siostra pielęgnująca chorych powinna być gotowa na wszelkie ofiary, z gotowością poświęcenia swego zdrowia, a nawet życia.

W traktowaniu chorych siostry nie będą czynić żadnych różnic z powodu ich wyznania, narodowości, zajmowanego stanowiska czy sposobu odnoszenia się do sióstr. Ze szczególną troską będą się opiekować ciężko chorymi i opuszczonymi. Czuwać będą nad tym, aby chorzy, których pielęgnują, nie umierali bez sakramentów świętych, czynić to jednak mają z jak największą roztropnością, delikatnością i szacunkiem dla przekonań innego człowieka.

W myśl wskazań naszych Założycieli siostra wezwana do chorego powinna udać się do niego natychmiast z przerwaniem każdego zajęcia, a nawet modlitwy.

Wszelka działalność sióstr winna być spełniana ofiarnie, w miłości, cichości i pokorze, przepojona franciszkańską radością i prostotą.

Siostra, która z powodu choroby lub podeszłego wieku nie jest zdolna do pracy, powinna nadal pełnić swe apostołskie powołanie, włączając się świadomie w zbawcze posłannictwo Chrystusa przez modlitwę i cierpienie.

Wszystkie siostry, gdziekolwiek pracują, mają obowiązek apostołowania przez modlitwę, słowo i czyn oraz ofiarowanie cierpienia w intencji rozszerzania się Królestwa Bożej Miłości w świecie.

Ojciec Honorat podkreślał, że pierwszym sposobem pozyskiwania dusz dla Chrystusa jest apostołstwo modlitwy. Siostra powinna polecać chorego Bogu i liczyć na tę pomoc więcej, niż na inne środki.

Jej apostołstwo powinno być też apostołstwem ofiary. Wszystkie swoje cierpienia, trudy, przykrości i prace powinna łączyć z Ofiarą Chrystusa, ufając głęboko w ich zbawczą skuteczność. Ma to być apostołstwo czynu, obok modlitwy i ofiary. Miłość wytrwała, cierpliwa i pełna zaparcia się siebie świadczy najlepiej o prawdzie tej wiary, która potrafi natchnąć takim poświęceniem. Przez apostołstwo dobrego przykładu siostry stają się znakiem Chrystusa w środowisku, w którym pracują, oddziałując swą postawą nie tylko na chorych, ale i na całe otoczenie.

W umiętny i roztropny sposób siostra ma apostołować słowem. Z należnym szacunkiem dla przekonań każdego człowieka ma się starać w odpowiednim momencie skierować uwagę chorego na sprawy Boga i duszy.

Siostra musi się do apostołstwa gruntownie przygotować przez pogłębienie swej wiedzy religijnej i mieć świadomość, że bez autentycznego życia religijnego, a zwłaszcza pogłębionego życia ascetycznego, jej wysiłki apostołskie nie przyniosą trwałych owoców.

Każda praca mająca na celu przyniesienie ulgi cierpiącemu człowiekowi i dobro jego duszy wchodzi w zakres szczególnego celu Zgromadzenia. Jednak najwięcej cierpień towarzyszy człowiekowi choremu, a najbardziej potrzebuje pomocy ten, który stoi na progu śmierci. Zatem siostry z największą troską poświęcać się będą chorym czy to w szpitalach, czy w innych zakładach lub w domach prywatnych.

Odnośnie do formacji Ojciec Honorat zalecał, aby w Zgromadzeniu zwracać uwagę na cechy duchowości właściwe świętemu Ojcu Franciszkowi, który w szczególny sposób ukazał swym duchowym dzieciom ideał ewangelicznego życia, ideał doskonałości w osobie Jezusa Chrystusa, w którego ślady mają siostry wstępować, pełniąc rady ewangeliczne: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Zachęcał też do naśladowania cnót Matki Bożej, głównej Patronki Zgromadzenia.

W procesie formacji w Zgromadzeniu należy położyć szczególny nacisk na: pogłębianie w siostrach ducha wiary, ukazanie Chrystusa jako najwyższego ideału i pobudzanie do umiłowania Go nade wszystko, zrozumienie potrzeby i wartości modlitwy, ukazanie wartości takich cnót, jak pokora, ubóstwo, posłuszeństwo i czystość, ukazanie wartości życia wspólnego w aspekcie wzajemnej miłości, stopniowe wprowadzanie w tajemnicę krzyża.

Przełożonym przypominał o. Honorat, że ich najważniejszym obowiązkiem jest pomaganie siostrze słowem i przykładem w pełnym realizowaniu powołania, w zachowywaniu przepisów i tradycji Zgromadzenia. Mają one pilnie czuwać, by przez ich nadmierną pobłażliwość, ustępliwość lub niedbal-

stwo nie znikły z życia Zgromadzenia znajomość i umiłowanie Krzyża Chrystusowego. Niech słowem i przykładem uczą siostry, że bez samozaparcia i miłości Ukrzyżowanego nie ostoi się życie zakonne i apostołskie, ani nawet chrześcijańskie.

Każda siostra winna pamiętać, że Konstytucje zatwierdzone przez Kościół są drogą do świętości, gdyż są wyrazem woli Bożej. Od rozpoznawania wymagań Bożych zawartych w nich i wiernego ich wypełniania zależy postęp sióstr w doskonałości, pokój serca i wewnętrzna wolność, a także siła i rozwój Zgromadzenia.

Ojciec Honorat ułożył dla Zgromadzenia specjalne akty: jeden na rocznicę jego powstania, drugi jako akt poświęcenia Zgromadzenia Najświętszemu Sercu Jezusa.

Trzeba zauważyć, że obok norm prawnych, które zawierają wskazania Ojca Założyciela, siostry mają dziś możliwość lepszego poznania jego osoby i nauki dzięki dostępnym publikacjom, wyborowi jego pism, a także listów skierowanych do naszej matki – Kazimiery Gruszczyńskiej i do Zgromadzenia, również do innych zgromadzeń założonych przez niego. Postać Ojca Honorata przybliżają siostrom zarówno pozycje książkowe o nim, jak też różnego rodzaju artykuły. Dużym zainteresowaniem cieszą się teksty ze „Wspólnoty Honorackiej”, jak też publikacje związane z kolejnymi latami wielkiej nowenny przed setną rocznicą śmierci Założyciela.

Stopień znajomości Ojca Honorata przez poszczególne siostry i jego wpływ na ich postawę pozostaje pytaniem otwartym.

s. Magdalena Kargol

KULTURA – MIEJSCE WYPOWIEDZI CHRZEŚCIJANINA

Czy rzeczywiście KULTURA – rozumiana jako miejsce, gdzie każdy człowiek, wyposażony w swoje człowiecze zdolności, ma prawo się wypowiedzieć, jest miejscem dla chrześcijanina? Czy pośród ciemnych mas kultury i sztuki, które nas zalewają, jest miejsce dla mnie, która uważam się za chrześcijankę? Jak trudno znaleźć to miejsce o własnych siłach, pomiędzy różnymi prądami napompowanymi depresją, smutkiem i poczuciem bezsensu, naszpikowanymi pustotą kształtów i barw, zygzakami ludzkiej fantazji spadającymi donikąd.

Jak zmieścić w kulturze, która przecież zawsze jest w pewien sposób plastyczna i ograniczona, Boga, który jest niewyraźalny i nieobejmowalny? Zawsze, kiedy podejmowałam próbę ukulturalnienia Boga lub odnalezienia Go już będącego w kulturze, odchodziłam zawiedziona, zmieszana i bezradna. Dopiero później przychodziła refleksja, że może to kwestia pokory. Mogę Go tam odnaleźć na tyle, na ile potrafię, na ile jest mi to dane, na ile się na Jego obecność tam otworzę, na miarę narzędzi poznawczych, jakie posiadam. Nie mogę opierać tylko na sobie mojego poznawania i mojej wypowiedzi.

Pomyślałam, że przecież Bóg sam się ukulturalnił. Nieobejmowalny dał się objąć w Jezusie Chrystusie. W Nim się uplastycznił i pozwolił dotknąć. Wcielił się w konkretnym czasie, miejscu, społeczeństwie. Wszedł między konkretnych ludzi i ich konkretne zwyczaje. Jest nieustannie obecny w swoim ciele także w dzisiejszej kulturze poprzez tych, którzy Go przyjmują w sakramentalnej postaci chleba i wina. Chrześcijanie, świadomie przeżywający ten dar obecności Boga i pozwalający prowadzić się Jego Świętemu Duchowi, stają się ciałem Boga, którym uczestniczy On w kulturze.

Ryszard Kapuściński pisał: „O ile w dawnych cywilizacjach wartością była Ziemia, a w cywilizacji nowożytnej – maszyna, to wartością taką w nadchodzącej cywilizacji staje się umysł ludzki, jego zdolności poznawcze i kreatywne. Aby umysł ten miał wszystkie warunki rozwoju, musi on dojrzewać i doskonalić się w otoczeniu kulturalnym najwyższej jakości, takim, które będzie go nieustannie inspirować i wzbogacać”.

Czy może być wyższa jakość kultury niż jakość Tego, który jest najwyższą jakością i doskonałością? Czy ten doskonały i kreatywny umysł ludzki zdolny do poznawania i rozwoju nie jest Jego darem? Piękno i doskonałe dzieła także w pewien sposób uobecniają Boga. Dlaczego więc tak wiele tych ciemnych mas?

W tym miejscu odwołam się do referatu ks. prof. Jerzego Szymika, który powstał w ramach XXVI Kongresu Ruchu Światło-Życie pod hasłem „Ku Chrystokształtności kultury”. Warte uwagi są wymienione przez niego trzy cechy, jakie powinna mieć chrześcijańska refleksja nad kulturą. Przede wszystkim, wg ks. Szymika, powinna być ona przenikliwie głęboka, czyli powodująca w człowieku pragnienie sensu, głód transcendencji, otwarcie na tajemnicę i tęsknotę za zbawieniem w Chrystusie Jezusie. Następnie powinna być harmonijnie zrównoważona w ocenie, czyli znajdująca środek pomiędzy „niekonstruktywnym biadoleniem”, a „naiwnym optymizmem”, pomiędzy „kasandrycznym zawodem” i „infantylnym szczebiotem”. Kolejną cechą jest odwaga w sferze wyobraźni i decyzji, czyli otwartość na głosy spoza środowiska kościelnego, pewnego rodzaju ekumenizm – otwartość na ludzi różnego rodzaju kultur. Z dążeniem do tego ideału wiąże się pewien trud – nawrócenia i przemiany myślenia. Ks. Szymik pisze, że przyszłość kultury zależy od jej wierności osobowemu kształtowi Chrystusa. Bóg i człowiek im bardziej są zjednoczeni, tym bardziej tożsami. Naszym zadaniem jako chrześcijan jest więc poznawanie Boga-Człowieka, jednoczenie się z Nim i utożsamianie. Jest to proces długotrwały i dokonuje się równolegle z zaangażowaniem w kulturę. Ks. prof. Szymik podkreśla mocno znaczenie paradygmatu Wcielenia w tworzeniu kultury. Zwraca uwagę na zagrożenia wynikające z nieodpowiedniego pojmowania tego paradygmatu. Wnioskuje, że pewne choroby umysłu i ducha na przestrzeni wieków wynikały właśnie z tych błędów. Jako ich przykłady podaje monizm i dualizm, materializm i spirytualizm, *wojujący fundamentalizm* i *szyderyczy sceptycyzm*. Krytykuje skrajności w pojmowaniu Wcielenia (*albo Bóg, albo człowiek*). Podsumowuje swoje rozważania stwierdzeniem, że dobrze jest Bogu i człowiekowi *być razem* w osobowym zjednoczeniu. Podkreśla, że jest to istota Dobrej Nowiny głoszonej od wieków i taki jest fundament ludzkiej kultury.

W dalszej części swojego referatu ks. Szymik rozważa spotkania chrześcijaństwa i kultury w miejscu pytań o sens bólu i cierpienia. Posługuje się przykładem poetów, których głęboka intuicja i wrażliwość dociera do sfery chrześcijańskiej teologii. Z konaru kultury wyrasta wiele gałęzi: malarstwo, teatr, film, rękodzieło, muzyka, architektura, tradycja, obyczaje, język, poezja... Dwie dziedziny wymienione jako ostatnie mają dla ks. Szymika jako kapłana-poety szczególne znaczenie. W związku z tym pisze on dalej o znaczeniu słowa w religii chrześcijańskiej, o pokrewieństwie między Chrystusem – Słowem Wcielonym – i słowem jako takim. Zaznacza, że chrystologiczna refleksja w myśleniu o kulturze chroni przed zepchnięciem na margines dialogiczności, komunikatywności i sensowności kultury.

Ks. Szymik zauważa, że tak jak teologia ma wiele do powiedzenia kulturze, tak też kultura może wiele zaoferować teologii, może być dla niej sojusznikiem wobec człowieka i świata. Według niego wiele jest wariantów tego sojuszu. Sztuka wciela się np. w rolę proroka wyjaśniającego rzeczywistość, solidarnie uczestniczącego w życiu współczesnego sobie pokolenia. Tego, który przewodniczy duchowo, bezkompromisowo służy dobru i nadziei, wyraża tęsknotę za lepszym światem. Kolejna personifikacja sztuki – jako tej, która niesie pociechę, chroni przed *runięciem w nicość*, ma terapeutyczne właściwości. Jako tej, która *pełni służbę kapłańską*, tzn. poprzez udzielanie głosu rzeczom i troskę o świat może mieć udział w kapłaństwie Chrystusa. Ostatnie porównanie to – sztuka jako czuły sejsmograf rejestrujący wszelkie tąpnięcia ludzkiego ducha – jakże przydatny w chrześcijańskiej refleksji, która mocno zwraca się zarówno ku temu co ludzkie, jak i ku temu co duchowe.

Na koniec ks. Szymik dodaje, że projektowane przez niego relacje zachodzące pomiędzy sztuką i religią staną się rzeczywistością wtedy, gdy kultura ludzka będzie autentycznie praludzka, czyli gdy przybierze kształt Chrystusa. Kiedy powstanie w paradygmacie rozumienia życia i sensu jako *od-Boskiego* daru oraz gdy inspiracją dla niej będzie myśl: im bliżej Boga, tym lepiej dla człowieka i świata. Wtedy też kultura jako świadek tego, co Boskie, stanie się wybawcą tego, co ludzkie.

Pokornie chylę czoła przed tymi rozważaniami, przyjmuję je jako nową furtkę do poszukiwań i zbliżeń w stronę Boga oraz inspirację do własnej refleksji chrześcijańskiej nad kulturą. Temat uważam za niewyczerpany. Na zakończenie pragnę przywołać poezję bliską mi osobiście, która jest przykładem sztuki tworzonej blisko Boga. Zawiera ona także obraz Boga bliskiego człowiekowi i jego kulturze.

Dziękuję

Dziękuję Ci że miałeś ręce nogi ciało
Że przyjaźniłeś się z grzeszną Magdaleną
Że wyrzuciłeś na zbitą głowę kupców ze świątyni
Że nie byłeś obojętną liczbą doskonałą

ks. Jan Twardowski

Dorota Frąk

DZIEŁO MIŁOSIERDZIA ZGROMADZENIA SŁUG JEZUSA W KIELCZEWICACH MARYJSKICH

Zgromadzenie Sług Jezusa prowadzi w miejscowości Kielczewice Maryjskie, położonej w Dolinie Bystrzycy u podnóża Roztocza, Dom Pomocy Społecznej dla niepełnosprawnych intelektualnie dziewcząt i kobiet.

Sługi Jezusa przybyły do Kielczewic w 1918 r. Kupiony wtedy niewielki dom służył jako letnie kolonie dla dzieci z lubelskiego domu dziecka Zgromadzenia, ale szybko stał się stacjonarną placówką wychowawczą dla sierot wojennych i dzieci z okolicznych miejscowości. W okresie międzywojennym siostry opiekowały się ok. 40 dziewczynkami, dla których w latach 1921-1929 prowadzona była szkoła podstawowa, kursy zawodowe gospodarcze i krawieckie. W celu zdobywania wykształcenia średniego wychowanki wyjeżdżały do Lublina i tam uczęszczały do szkół prowadzonych przez zgromadzenie lub do innych placówek w mieście¹.

W 1946 r. do kielczewickiego domu dziecka trafiło 46 dziewczynek skierowane przez Kuratorium Oświaty w Lublinie. Zgromadzenie jednak nie otrzymało dotacji na utrzymanie wychowanek ze względu na „ściśle związki Domu z Kościołem katolickim”². Siostry przyjmowały jednak także inne dzieci – sieroty z pobliskich miejscowości. W 1952 r. dom dziecka został upaństwowiony i przekazany Zrzeszeniu Katolików „Caritas”, które przejęło zwierzchnictwo nad domem dziecka, pozostawiając kierownictwo i personel zgromadzenia. Dom otrzymał dofinansowanie na wszystkie podopieczne. Praca w placówce rozwijała się bardzo dobrze. Wychowanki uczęszczały do szkoły powszechnej w sąsiedniej miejscowości Rechta, a po ukończeniu kl. VII wiele z nich wysyłano do Lublina do szkół prowadzonych przez zgromadzenie i istniejącej przy nich bursy. Personel wychowawczy w domu dziecka, w całości złożony z członkiń Zgromadzenia Sług Jezusa, bardzo troszczył się o wychowanki. Siostry prowadziły ciekawe zajęcia i uczyły dziewczęta pożytecznych rzeczy niezbędnych do funkcjonowania w przyszłym życiu, zapewniając także rozrywki w postaci wycieczek, kolonii oraz licznych imprez w ciągu roku. Staraly się kształtować postawy swoich podopiecznych zgodnie z duchem katolickiej nauki i pogłębiać

¹ Por. A. Jakubczyk, *Zgromadzenie Sług Jezusa w społeczeństwie polskim w latach 1884-1939*, Warszawa 2001, s. 424-425.

² K. Orłowska, *Działalność Stowarzyszenia*, Archiwum Zgromadzenia Sług Jezusa (dalej: AZSJ), s. 94.

ich wiarę przez włączanie w życie religijne parafii kielczewickiej. Wychowanki traktowały to miejsce jak własny dom. Jednak w 1961 roku państwo zlikwidowało Dom Dziecka w Kielczewicach, zabierając podopieczne do różnych placówek województwa lubelskiego, a w budynku umieszczono dziewczęta upośledzone umysłowo, tworząc Zakład Specjalny dla Dzieci Głęboko Upośledzonych, przemianowany następnie w latach 70. na Dom Pomocy Społecznej dla Dzieci³.

W pierwszym roku funkcjonowania zakładu przebywało w nim 16 dziewcząt, ale już w następnym roku ich liczba wzrosła do 46. Dla sióstr, które nie posiadały przygotowania do pracy z osobami upośledzonymi, był to okres intensywnego zdobywania umiejętności i doświadczenia w wychowaniu, opiece i edukacji swoich nowych wychowanek. Na początek obdarzyły je darem serca i bezinteresowną miłością, a z czasem wypracowały metody aktywizacji zawodowej, ucząc niepełnosprawne dziewczęta czynności samoobsługowych i użytecznych prac w domu, ogrodzie i gospodarstwie. Wychowawczynie włączały podopieczne w życie lokalnej społeczności zabierając je na nabożeństwa i uroczystości religijne do kościoła parafialnego. Powoli środowisko wsi zaczęło przyzwyczajać się do innych sąsiadek – „dzieci z Zakładu” – jak mówiono powszechnie o podopiecznych Domu Pomocy Społecznej dla Dzieci w Kielczewicach⁴.

Warunki lokalowe w placówce były bardzo trudne. Siostry własnoręcznie wykonywały wiele prac budowlanych, porządkowych i gospodarczych, aby uporządkować teren wokół budynków, wznieść nowe pomieszczenia oraz prowadzić gospodarstwo rolne, które było zapleczem dla wyżywienia dzieci⁵. Niepełnosprawne podopieczne spały w 10-12 osobowych sypialniach, czas w ciągu dnia spędzały w ciasnych świetlicach, a w budynku była niewystarczająca ilość łazienek. Dlatego w końcu lat 80. XX w. powstał projekt budowy nowych pawilonów dla potrzeb Domu Pomocy Społecznej⁶.

W 1990 r. zarząd nad placówką powrócił do Zgromadzenia Sług Jezusa, które zawarło umowę z Ministerstwem Pracy i Polityki Socjalnej na prowadzenie Domu Pomocy Społecznej dla Dzieci w Kielczewicach. W latach 1993-1997 wzniesiono nowe budynki, dostosowane dla potrzeb niepełnosprawnych

³ Por. K. Orłowska, *Działalność Stowarzyszenia «Opieka nad Dziewczętami pod wezwaniem Świętej Rodziny» w Lublinie w latach 1918-1956*, Lublin 2010, mps (KUL), s. 94-97; F. Rymarz, *Zakład wychowawczy i opiekuńczy w Kielczewicach*, Lublin 2000, s. 41-54.

⁴ Kronika Domu, t. 1, strony nienumerowane, Archiwum Domu w Kielczewicach.

⁵ Kronikarka opisuje, że siostry z młotkiem w ręku same wznosiły ogrodzenie posesji, aby dzieci nie wychodziły na drogę, pomagały przy wznoszeniu budynku administracyjno-gospodarczego oraz wykonywały szereg prac polowych, zob. Kronika Domu, t. 1, strony nienumerowane, Archiwum Domu w Kielczewicach.

⁶ D. Frąk, *Funkcjonowanie Domu Pomocy Społecznej dla Dzieci w Kielczewicach*, Lublin 2002, mps (UMCS), s. 18.

podopiecznych, zapewniające miejsce do terapii, rehabilitacji ruchowej, mieszkania i odpoczynku oraz zaplecze gospodarczo-administracyjne⁷. Dla potrzeb podopiecznych przeznaczono i zagospodarowano dużą część posesji, gdzie wśród pięknie urządzonego parku mogą spędzać wolny czas.

Wraz z rozbudową bazy Domu Pomocy Społecznej w Kielczewicach wzrastała liczba podopiecznych. W roku 2002 w placówce przebywało 50 podopiecznych⁸, a w roku 2015 liczba niepełnosprawnych mieszkanek wzrosła do 65 osób⁹. W placówce przebywają kobiety i dziewczęta w różnym wieku. Obecnie 6 z 64 mieszkanek nie osiągnęło pełnoletności. Grupa kobiet w wieku 19-30 lat liczy 12 mieszkanek, a 23 podopieczne są w wieku 31-50 lat. Również 23 mieszkanki przekroczyły 50 rok życia. Najstarsza wychowanka jest wieku 70 lat. Mieszkanki podzielone są na pięć grup o zróżnicowanej strukturze wiekowej, co sprawia, że w każdym zespole znajdują się zarówno młodsze, jak i starsze osoby. Ponad 60% mieszkanek stanowią osoby z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu znacznym i głębokim. W wielu przypadkach z upośledzeniem umysłowym związane są inne schorzenia jak zespół Downa, dziecięce porażenie mózgowe, padaczka, cukrzyca, choroby psychiczne, a w przypadku osób starszych także niesprawności wieku podeszłego¹⁰.

Opiekę, wychowanie i rehabilitację prowadzi personel odpowiednio do tego przygotowany. W latach 80. XX w. zdecydowaną większość personelu stanowiły siostry sługi Jezusa wspierane w pracy przez nieliczny personel świecki. W następnej dekadzie wzrastała stopniowo liczebność personelu w dziale terapeutyczno-opiekuńczym, jednak niezmienną pozostawała ilość sióstr. Osoby świeckie coraz intensywniej włączały się w opiekę nad osobami niepełnosprawnymi, a także znajdowały w Domu Pomocy Społecznej miejsce pracy¹¹.

Misją Domu Pomocy Społecznej w Kielczewicach jest służba niepełnosprawnym intelektualnie dziewczętom i kobietom, a podejmowane przez personel działania mają także na celu zmianę mentalną w środowisku w stosunku

⁷ F. Rymarz, *Zakład...*, s. 65-70.

⁸ Zob. D. Frąk, *Funkcjonowanie...*, s. 20.

⁹ Zob. Sprawozdanie z działalności Domu Pomocy Społecznej w Kielczewicach za rok 2015, s. 1, Archiwum Domu Pomocy Społecznej w Kielczewicach (dalej: ADPS).

¹⁰ E. Kozieł, *Rehabilitacja społeczna osób z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym i znacznym w Domu Pomocy Społecznej w Kielczewicach*, mps (APS), Warszawa 2016, s. 69-74.

¹¹ Por. Akta osobowe pracowników, ADPS; T. Zbyrad (*Domy pomocy społecznej dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnych umysłowo*, Sandomierz 2004, s. 62) zauważa, że przed rokiem 1990 osoby świeckie sporadycznie pracowały w domach pomocy dla upośledzonych umysłowo, a później, po przejęciu ich przez zgromadzenia jak również po zmianie wymagań opiekuńczych i zainicjowaniu terapii, już tylko ok. 15% personelu stanowiły osoby zakonne.

do osób niepełnosprawnych, aby „niepełnosprawność intelektualne stawała się przyjazna”¹². Zadania domu pomocy społecznej wobec osób niepełnosprawnych intelektualnie określają stosowne przepisy prawa¹³, do których placówka sług Jezusa w pełni się stosuje. Mieszkanki mają w pełni zaspokajane potrzeby bytowe, opiekuńcze, edukacyjne i wspomagające. Pensjonariuszki mieszkają w pokojach 1-, 2- lub 3-osobowych, urządzonych zgodnie z jej upodobaniami oraz potrzebami. Niektóre pokoje wyposażone są w podnośniki, specjalistyczne łóżka oraz niezbędne meble i przyrządy ułatwiające poruszanie się i obsługę osób leżących. Dom zapewnia pensjonariuszkom całodzienne wyżywienie, odpowiednią odzież i obuwie oraz gwarantuje opiekę medyczną i pielęgniarstwa. Podopieczne, które podlegają obowiązkowi szkolnemu, uczęszczają na zajęcia lekcyjne organizowane dla nich w budynku w Kielczewicach przez nauczycieli z Zespołu Szkół Specjalnych przy Domu Pomocy Społecznej w Matczyni. Personel stara się podnosić sprawność fizyczną oraz aktywizować mieszkanki poprzez różne formy terapii¹⁴.

W Domu Pomocy Społecznej działa grupa teatralna, która przygotowuje każdego roku różne przedstawienia. Tradycyjnie podopieczne wystawiają jasełka, uświetniają swoimi występami uroczystości z okazji Dnia Pracownika Socjalnego i inne okazje.

Niektóre z podopiecznych chętnie uczestniczą w zajęciach rękodzielniczych wyszywania i haftu. Inne włączają się w zajęcia kulinarne i plastyczne. Wiele czasu spędzają na ćwiczeniach w sali rehabilitacyjnej lub na świeżym powietrzu, gdzie pod kierunkiem rehabilitantów usprawniają swoje ciało.

Dla podopiecznych domu pomocy społecznej niezmiernie ważny jest kontakt z innymi ludźmi. Osoby niepełnosprawne, mimo iż personel stara się urozmaicić monotonię ciągłego przebywania w tym samym środowisku, czekają na gości, inne wydarzenia, wyjazdy, wycieczki – wszystko, co wniesie coś nowego w ich życie. Z jednej strony osoby niepełnosprawne intelektualnie potrzebują uporządkowanego rytmu życia w placówce, przywiązują się do personelu, koleżanek, nawet swoich pokoi, ale z radością otwierają się na niespodzianki. Dlatego w Domu Pomocy Społecznej w Kielczewicach często goszczą wolontariusze – młodzież z Gimnazjum i Liceum im. Św. Stanisława Kostki w Lublinie, uczniowie z pobliskich szkół podstawowych, panie z Klubu Seniora, panowie z Koła Łowieckiego „Uroczysko” z Lublina i inni.

¹² Por. Misja Domu Pomocy Społecznej w Kielczewicach, 2006, s. 1, ADPS.

¹³ Podstawową normą prawną jest Ustawa z dnia 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej, Dz. U. 2016, poz. 930, tekst jednolity, a aktem wykonawczym m.in. Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 12 sierpnia 2012 r. w sprawie domów pomocy społecznej, Dz. U. 2012, poz. 964.

¹⁴ Regulamin organizacyjny Domu Pomocy Społecznej w Kielczewicach, 2015, ADPS.

Podopieczne biorą udział w corocznych pielgrzymkach pensjonariuszy i pracowników domów pomocy społecznej do sanktuariów położonych na terenie województwa lubelskiego, wyjeżdżają na turnusy rehabilitacyjne do ośrodków nad Bałtykiem, na Roztocze, do Ciechocinka. Często udają się małymi grupami na jednodniowe wycieczki do różnych atrakcyjnych miejscowości. W Roku Miłosierdzia odwiedziły Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach, muzeum Jana Pawła II w Wadowicach i Kalwarię Zebrzydowską¹⁵.

Pensjonariuszki Domu Pomocy Społecznej w Kiełczewicach chętnie uczestniczą w przejawach życia religijnego proponowanych im przez personel. Dzień rozpoczynają wspólną modlitwą, modlą się przed i po posiłkach, uczestniczą w niedzielnej Mszy św. i nabożeństwach: śpiewają wspólnie Litanię Loretańską w maju, odmawiają różaniec w październiku, w okresie Wielkiego Postu śpiewają Gorzkie Żale i biorą udział w drodze krzyżowej odprawianej w każdy piątek. Wiele z nich dopiero w tej placówce było przygotowane do przyjęcia I Komunii św., a niektóre z nich w placówce otrzymały sakrament chrztu św. Prosta, żywa wiara podopiecznych bywa czasem zbudowaniem dla personelu¹⁶.

Służba jest rdzeniem duchowości Zgromadzenia Sług Jezusa. Sługa Jezusa ma stawać się sługą na wzór Chrystusa Sługi, umywającego nogi, pochylającego się nad nędzą człowieka, którego spotyka¹⁷.

Praca w Domu Pomocy Społecznej w Kiełczewicach dla każdej sługi Jezusa jest szkołą służby, gdy otwiera się na osobę niepełnosprawnej podopiecznej. Nie ma tu spektakularnych efektów wieloletnich wysiłków, a wręcz wieloletnie przebywanie w tej wspólnotcie z tymi samymi niepełnosprawnymi osobami pokazuje jak nieuchronnie ucieka czas. Personel próbuje jak najdłużej usprawniać niesprawne kończyny, ćwiczyć umysł z deficytami, uwrażliwiać na wartości najwyższe. Niepełnosprawne intelektualnie podopieczne tylko intuicyjnie wyczuwają Boga i przejawy Jego dobroci w ludziach. Za te znaki życzliwości świadczone im przez ludzi są niezmiernie wdzięczne. Mówią nawet wtedy, gdy nie mówią. Po prostu kochają i uczą kochać.

¹⁵ E. Kozieł, *Rehabilitacja społeczna...*, s. 76-90.

¹⁶ D. Frąk, *Wychowanie religijne i opieka nad osobami niepełnosprawnymi w domu pomocy społecznej*, „Collectanea Theologica” 85(2015) nr 1, s. 197-199.

¹⁷ Zob. A. Jakubczyk, *Duch służby w Zgromadzeniu Sług Jezusa, w: Ze źródeł charyzmatu*, cz. I, Warszawa 2003, mps (AZSJ), s. 67-85.

s. Monika Samol, słuźka

MARIÓWKA – MIEJSCE PEŁNE TROSKI O CZŁOWIEKA

Mariówka to mała miejscowość położona koło Przysuchy, na trasie Radom – Opoczno, przy krajowej 12., w województwie mazowieckim. Wioska, która swoją nazwę wywodzi od Maryi, leży w słonecznej i malowniczej kotlinie u podnóża Gór Świętokrzyskich w obrębie Obszaru Chronionego Krajobrazu Lasy Przysusko-Szydłowieckie o walorach przyrodniczo-krajobrazowo-mikro-klimatycznych.

To tutaj, od 1903 roku, na obszernej posesji (ok. 62 ha), zakupionej od Henryka Kiedrzyńskiego, dziedzica w Smogorzowie, zamieszkały siostry Służki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej. Inicjatorem osiedlenia służek w tym miejscu był sam o. Honorat Koźmiński – założyciel Zgromadzenia. On też poświęcił kamień węgielny pod budowę Mariówki i naszkicował plan.

1. Z kart historii

Od samego początku obecność sióstr służek na tym terenie wiązała się z działalnością oświatową. Początkowo otworzyły one Jednoroczną Szkołę Gospodarczo-Rzemieślniczą. W 1910 roku siostry zaczęły prowadzić szkołę z internatem dla dziewcząt. W końcu 1914 roku została założona w Mariówce tajna Szkoła Ochroniarek. Troszcząc się o rozwój oświaty, zwłaszcza w środowisku wiejskim, Zgromadzenie otworzyło we wrześniu 1922 roku Żeńskie Seminarium Nauczycielskie z internatem. Zostało ono jednak zamknięte w 1936 roku, gdyż ustawa o reformie szkolnictwa nakazywała likwidację tego typu placówek. Na przestrzeni lat dzieje mariowskich szkół były bardzo różne. Każda nowa sytuacja polityczna stawała się wyzwaniem dla sióstr, które w zaistniałych warunkach starały się wychowywać uczniów do życia wartościami chrześcijańskimi i patriotycznymi. W roku 1954 szkoły zostały zamknięte przez władze państwowe, które przejęły budynki szkolne wraz z całym wyposażeniem. W 1987 roku zaistniała możliwość wznowienia edukacji w Mariówce. Wybudowano nowy budynek, w którym w 1992 roku otwarto Prywatne Liceum Ogólnokształcące, w 1999 roku utworzono Gimnazjum, a w 2003/04 została przeniesiona do nowego gmachu miejscowa szkoła podstawowa.

2. A dzisiaj...

Obecnie na terenie Mariówki prowadzone są liczne dzieła Zgromadzenia. Są nimi 3 koedukacyjne szkoły: Katolicka Szkoła Podstawowa, Prywatne Li-

ceum i Gimnazjum – wszystkie pod patronatem św. Jadwigi Królowe; Oddział Przedszkolny; Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej PROMIEN oraz Rodzinny Dom Dziecka.

Mariowskie szkoły zapewniają uczniom naukę w małych grupach klasowych. Doświadczona kadra nauczycieli dokłada wszelkich starań, by uczniowie dobrze przygotowali się do egzaminów gimnazjalnych lub matury. Szerzeniu wiedzy sprzyjają ciekawe formy prowadzenia zajęć, spotkania ze znanymi osobami czy też wyjazdy zagraniczne w ramach międzynarodowej współpracy szkół. Uczniowie mają możliwość korzystania z bogatych zbiorów szkolnej biblioteki, w tym także biblioteki języka angielskiego. W gmachu szkoły mieszczą się także odpowiednie sale przedmiotowe m. in. geograficzna, polonistyczna, chemiczna, językowa. Dzieci i młodzież mogą rozwijać swoje zainteresowania naukowe i artystyczne. Działają koła zainteresowań, np. teatralne, turystyczno-krajoznawcze, sportowe, modlitewno-muzyczne. Uczniowie chętnie biorą udział w różnych konkursach i olimpiadach, niejednokrotnie odnosząc sukcesy na etapie powiatowym, wojewódzkim, a nawet państwowym. Raz w miesiącu przez cały rok szkolny są organizowane koncerty Filharmonii Narodowej. W szkole pracuje także psycholog i pedagog, zapewniając uczniom pomoc w rozwiązywaniu problemów natury psychologicznej i wychowawczej.

Uczniowie liceum i gimnazjum mogą zamieszkać w internacie. Tutaj mają zapewnione dobre warunki do nauki, całodobową opiekę wychowawców oraz pełne wyżywienie w stołówce. Mogą korzystać z sali gimnastycznej, siłowni, boiska szkolnego oraz ze stałego dostępu do Internetu.

Prowadzone w Mariówce szkoły na różnych poziomach edukacji starają się wychować nowe pokolenie Polaków do godnego, twórczego i odpowiedzialnego życia opartego na nieprzemijających wartościach. Pomocą w tym są różne wydarzenia na trwałe wpisane w życie szkoły. To są m. in. uroczyste obchody świąt patriotycznych, Msze w I pierwsze piątki miesiąca oraz związane z różnymi świętami kościelnymi, a także jasełka, rekolekcje wielkopostne czy też spotkania modlitewno-pedagogizujące dla uczniów, rodziców i nauczycieli.

Wszechstronnie przygotowana młodzież kontynuuje naukę na studiach wyższych, zdobywa kolejne stopnie naukowe oraz odnajduje swoje miejsce i powołanie w społeczeństwie XXI wieku.

Swoisty klimat Mariówki przepełnionej ciszą, przestrzeń, dużo zieleni, przestronny ogród i czyste powietrze sprawiają, że to miejsce przyczynia się regeneracji sił fizycznych i duchowych w ramach rehabilitacji leczniczej i społecznej. To tutaj, wychodząc naprzeciw potrzebom współczesnego człowieka, w oddanych po 50 latach, gmachach dawnych szkół mariowskich powstał **Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej PROMIEN**. Promień jest dedykowany

św. Janowi Pawłowi II jako miejsce, w którym szerzone jest Miłosierdzie Boże poprzez niesienie ulgi chorym. W kaplicy ośrodka są relikwie św. Papieża Polaka ofiarowane przez ks. kardynała Stanisława Dziwisza.

Do Promienia przybywają osoby z okolicznych miejscowości, jak również z całej Polski – świeccy i duchowni. Nowoczesny sprzęt i wykwalifikowana kadra medyczna i fizjoterapeutyczna pomaga pacjentom z różnymi dolegliwościami i w bardzo różnym wieku. Ośrodek zapewnia pełen wachlarz zabiegów rehabilitacyjnych, m.in. w zakresie bólów kręgosłupa i stawów w przebiegu chorób neurologicznych, reumatologicznych i ortopedycznych, niedowładów, zaburzeń mowy, zaburzeń równowagi, stwardnienia rozsianego czy przewlekłego stresu. Pacjenci przebywają pod stałą opieką specjalistyczną w Poradni Neurologicznej, Rehabilitacyjnej i Psychologicznej. W Promieniu wykonywane są także badania EEG, treningi EEG-Biofeedback, Doppler tętnic domózgowych. Procesem wspomagającym leczenie jest udział w sesjach muzykoterapeutycznych czy też hipoterapii i terenoterapii. Pacjenci mogą także uczestniczyć w codziennej Eucharystii, korzystać z sakramentu pokuty i pojednania, spotkań modlitewnych, turnusów rehabilitacyjnych połączonych z Rekolekcjami Duchowej Odnowy. Objęci całościową troską pacjenci odzyskują sprawność fizyczną i lepsze samopoczucie. Niejednokrotnie pobyt w Promieniu staje się także czasem pojednania z Bogiem.

Inną formą niesienia pomocy dzisiejszemu człowiekowi jest powstały dwa lata temu w Mariówce **Rodzinny Dom Dziecka**. Mieści się on w jednym z gmachów szkoły. Do sióstr trafiają różne dzieci, z różnych rodzin. Często są to dzieci zagubione we współczesnym świecie i zaniedbane moralnie, pochodzące z rodzin patologicznych. W nowych warunkach mogą podźwignąć się moralnie, uzyskać pomoc psychologiczną, uczestniczyć w zajęciach szkolnych. Siostry dokładają wszelkich możliwych starań i z miłością poświęcają im swój czas i zdolności po to, by z dzieci wyrosły w przyszłości odpowiedzialne osoby.

Mariówka jako serce Zgromadzenia Sióstr Służek jest także ważnym miejscem na mapie geograficznej i duchowej Polski. Mury budynków, cisza ogrodu, modlitwy zanoszone do Jezusa w kaplicy noszą w sobie wiele ludzkich tajemnic, których pełne piękno będzie można zobaczyć dopiero w niebie.

Strony internetowe naszych dzieł:

Promień www.promien.mariowka.net

Szkoły www.mariowka.pl oraz <https://www.facebook.com/Szkoły-w-Mariówce>

LITERATURA I SZTUKA

Maria Szulikowska

BOCHATEROWIE DUCHA

Na progu dnia, jak za naszych przodków, powraca myśl jasna i świeża: *kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje*. Jest ona tak radosna i pełna nadziei, że wszystkie późniejsze sekundy jaśnieją blaskiem świtania i koją serce wspomnieniem dobroci Boga i Jego nadzwyczajnej hojności. Z tej to racji dawniej w polskich chatach dało się słyszeć na powitanie dnia jakże miłe i swojskie nuty pieśni wdzięczności – *Kiedy ranne wstają zorze, Tobie ziemia, Tobie morze, Tobie śpiewa żywioł wszelki, bądź pochwalon Boże wielki. A człowiek, który bez miary obsypany Twemi dary, coś go stworzył i ocalił, a czemuż by Cię nie chwalił...* Czemu więc dzisiaj umilkły te radosne śpiewy nadziei? Czemu poranek nie lśni wdzięcznością nowego daru czasu i łaski? Kto aż tak przemienił serca współczesnych ludzi, że nie ma w nich miejsca dla Boga, modlitwy, wiary... Bo zastąpił je pośpiech i pogoń za dobrami tego świata...

Takie to myśli nawiedzały Karolinę z samego rana, gdy stawała przy oknie nucąc swoje ulubione powitanie dnia: *Ledwie oczy przetrzeć zdołam, wnet do mego Pana wołam, do mego Boga na niebie i szukam Go wokoło siebie...*

Lata spędzone w malutkim pokoiku na poddaszu dużego domu zakonnego ubrała w swoisty rytuał konkretnych słów i gestów. Ceremonia odsłaniania okna łączyła się z pierwszą myślą o Bogu, a nowy dzień za oknem stawał się kolejnym, pięknym darem Boga. Zanim wyszła z pokoju, jej dusza przewędrowała pół świata i ogarnęła zarówno przeszłość jak i teraźniejszość kontynentów, pokoleń i spraw, jakie miały i mają miejsce pod słońcem. Każdy krok w drodze do kaplicy nasycala wiarą i konkretną prośbą w intencji dnia dzisiejszego. To zostało w niej jako pamiątka zafascynowania bł. Honoratem, który wykorzystywał wszystkie okoliczności na modlitwę i nigdy nie marnował czasu na tak zwany *pusty przebieg*. A intencji nosiła w sercu wiele. Swoich było tam niemało, ale bolesne sprawy świata, ojczyzny i uczniów stawiała na pierwszym miejscu, prosząc Boga o pomoc i światło na każdy dzień i na każdą godzinę. Jakże boleśnie doświadczała złych skutków płynących z błędnej i wrogiej człowiekowi ideologii. Z każdym rokiem coraz trudniej było przekonać nowe pokolenie do wartości i zasad cenionych i obecnych w narodzie od pokoleń. Czasem uparcie musiała niejako wmawiać sobie, że rację ma Jezus i Ewangelia, a nie

nowoczesność pozbawiona morale. Cóż z tego – myślała – że prawda i racja są po stronie Tradycji, gdy młodzi mają inne przyjemności i liczne techniczne zabawki ofiarowane nawet przez najbliższych. To jest ich konkret, a w połączeniu z demoralizującą ideologią, tak wszechobecną w mediach, wybór dobra staje się coraz trudniejszy. Zdawała sobie sprawę, że wolność, jaką człowiek otrzymał od Boga, daje mu prawo wyboru, czasem nawet zła, aby później lepiej zrozumiał dar łaski. Trzeba mieć nadzieję i siać w młode serca tylko dobre ziarno, aby mogło kiedyś wydać plon stokrotny.

Ważne były dla niej słowa bł. Honorata zapisane w *Notatniku duchowym: znaliśmy człowieka, który przez nieszczęśliwe szkolne wychowanie stracił wiarę...* To, że ją później odzyskał, również zapisał jakże znamiennej słowy: *Chrystus przyszedł do celi i łagodnie do wiary doprowadził*. Słowa te wskazują na niepojętą miłość Boga, *który nie chce śmierci grzesznika, ale żeby się nawrócił i miał życie*. Jeszcze bardziej napawają jej serce nadzieją słowa św. Pawła: *Bóg poddał wszystkich pod władzę grzechu, by wszystkim okazać miłosierdzie*. (Rz 11,32) Natomiast za smutne ponad miarę, wręcz tragiczne w skutkach, wydawały się jej dzieła współczesnej literatury, zwłaszcza dla dzieci i młodzieży, które w sposób jawny lub zakamuflowany promują pogaństwo, okultyzm czy wszelkiego rodzaju dewiacje. Wielkie pieniądze idą na promocję bezbożnych dzieł, aby wolność młodego człowieka wykorzystał na uzależnienie od zdeprawowanego stylu życia. Dlatego, jako zatroskana nauczycielka, postanowiła sobie przy każdej okazji promować wielkich **Bohaterów ducha**, jakich nie brakuje w dawnej polskiej literaturze. Mottem tej strategii uczyniła słowa Cypriana Kamila Norwida:

Bo nie jest światło, by pod korcem stało,

Ani sól ziemi do przypraw kuchennych,

Bo piękno na to jest, by zachwycalo

Do pracy – praca, by się zmartwychwstało...

Realizując zadanie nie tylko szukała dzieł krzepiących ducha, ale – przywołując dogmat o świętych obcowaniu – zwracała się z modlitwą do wielkich polskich dziejopisarzy i narodowych Wieszczów o pomoc w krzewieniu chrześcijańskich wartości i kształtowaniu odpowiedzialnych ludzi i patriotów na miarę potrzeb obecnego czasu. Wielką pomocą okazały się organizowane historyczne spotkania, jak nazwała wycieczki ze swymi uczniami do miejsc związanych z życiem i twórczością znanych Polaków. Skoro pamięć o nich trwa w Narodzie, a miejsca ich spoczynku są znane i eksponowane, to czemu nie pójść na „spotkanie” z poetą, noblistą czy męczennikiem za wiarę...

Lista spotkań z *Bohaterami ducha* i wielkimi Polakami wydłużała się coraz bardziej. Poczynając od Alei Zasłużonych na warszawskich Powązkach,

poprzez podziemia katedr i kościołów Ojczyzny czy rodzinnej ziemi naszych Wieszczów, młodzi spotkali się między innymi z Henrykiem Sienkiewiczem w Woli Okrzejskiej i w warszawskiej katedrze, z Adamem Mickiewiczem w Nowogródku i w Wilnie; z Władysławem Reymontem, Marią Rodziewiczówną, Janem Kiepurą, Marią Dąbrowską – na Powązkach, czy z Piotrem Skargą w Krakowie... Także niecodzienne i zdumiewające było spotkanie uczniów „na żywo” z Księdzem poetą Janem Twardowskim w jego mieszkaniu na Krakowskim Przedmieściu. Inne wrażenie pozostało uczniom po obejrzeniu Panoramy Racławickiej we Wrocławiu, szczególne wręcz po nawiedzeniu Pól Grunwaldu czy tamy we Włocławku, gdzie utopiono ciało księdza Jerzego Popiełuszki... Poznań, Gniezno, Biskupin, Września, Zduńska Wola... wniosły w życie młodych poznanie jakże ważnych wydarzeń z historii Polski i Kościoła.

Bo piękno jest na to, by zachwycalo – uznając słowa Poety za konkretną wskazówkę, Karolina wciąż szukała nowych pomysłów i rozwiązań dla skuteczniejszej edukacji i wychowania młodzieży. Każda nowość cieszyła, a choć nieraz wymagała od niej wielu poświęceń, to uznawała je za *trud wielkości* włożony w dobre dzieła. Bliskie jej były wtedy krzepiące słowa dawnej piosenki pt. *Warto dla jednej miłości żyć... Warto całego siebie dać jak bukiet polnych kwiatów i chociaż trudno potem trwać, uśmiech darować światu...* nucać ten *stary przebój* wyszła z kaplicy.

To nie była zwykła medytacja, to jest samo życie – nurt upływających chwil – wpisany w dzieje świata i człowieka, brzemienno treścią ukrytą pod parawanem *tu i teraz*. Gdyby istniało czarodziejskie lustro, potrafiące odczytywać rzeczy ukryte, pewno zdumiałby się świat fantastyczną mozaiką myśli twórczych, niejawnych trosk, pięknych pragnień i nadziei, a także bohaterskich wysiłków, by pomimo złej roli siać dobre ziarno prawdy, dobra i piękna – pomyślała nauczycielka, opuszczając kaplicę. Tym bardziej więc cieszy każdy mały okrucz dobra wrzucony w rolę serc, aby do czasu żniw dojrzało to, co dojrzeć powinno.

Jakże więc nie dziękować Bogu za tyle łaskawości i dobroci, dzięki której byli, są i na pewno będą nowi **Bohaterowie ducha**, którzy nawet – jak bł. Honorat w młodości – jeśli utracą na chwilę swoją najcenniejszą perłę i tożsamość, to w kolejnej chwili, kiedy już ją odnajdą, docenią jeszcze bardziej jej wartość i poniosą niczym sztandar ku przyszłości.

Panie, spraw, by moje małe ziarenko znalazło podatną glebę serc i przyniosło Ci chwałę, na jaką zasługujesz. Świat potrzebuje wciąż bohaterów ducha, daj, aby tacy wyrosli w naszej małej ojczyźnie... Z tą intencją sięgnęła do kieszeni po różaniec i odmówiła tajemnicę Zesłania Ducha Świętego, bo tylko moc z góry może w każdym czasie przemienić zastraszonych uczniów w odważnych świadków Zmartwychwstałego Pana.

s. Noemi, WNO

WIERSZE

Miłość

Bądź dla mnie skałą mocną,
gdy czuję się mocna
i gdy ogarnia mnie słabość.
Bądź warownią, aby mnie ocalić
i przyprowadź mnie do siebie.
Boże mój wybawicielu,
jedyna nadziejo, serce mego serca,
gdzie mogę zawsze się schronić.
Abym zatonąła w Tobie.
Abym płonęła ogniem Twej miłości.
Abym żyła sercem, myślą, czynem
dla Ciebie najukochańszy Oblubieńcze mej duszy...

Pan zawołał

Jestem, bo mnie wezwałeś
Jestem, by służyć
Jestem i pragnę być

Prośba Pana Jezusa do mojego serca

Ty masz trwać przede Mną,
często w trudzie, w walkach wewnętrznych. Bądź
jak umiesz,
nie szukaj
zadawalających uczuć, rozkoszy dla siebie.
Takie wstawiennictwo ma być słodyczą
dla innych dusz, dla ludzkich serc, za które się modlisz.

Trudne pytania

Jak rozpoznać Twoją drogę
gdy brak drogowskazów

Jak usłyszeć Twój głos
wśród ogromnych wiatrów

Jak odnaleźć Twoje ślady
przysypane dawno piachem

Teraz nagle Ty przychodzisz
i mówisz, że na mnie czekasz
Panie Jezu, dlaczego tak wcześniej
Czemu doświadczasz mnie tak

Może to za wiele pytań
proszę Cię, ogarnij mnie swoją opieką
abym potrafiła powiedzieć Ci tak

Prośba

Proszę o codzienną
z minuty
na minutę większą gorliwość,
a w czasie obojętności, zniechęcenia, spowszednienia
o jeszcze bardziej
żarliwe serce w wypełnianiu służby.

Modlitwa

Nic nie czuję – trwam
Najchętniej bym uciekła – trwam
W tej całej bezsensowności – trwam
Wiernością nawet w niewygodzie
Za tych, co w ogóle się nie modlą.

Pamiętaj

Człowiek chce
 umrzeć,
 gdy brak mu wiary
 gdy nie ma wokół nikogo bliskiego
 gdy brak mu miłości
 nie widzi sensu cierpienia
 pokonywania trudności
 woli odejść, zmniejszyć ból ten fizyczny i duchowy
 chce zabić
 pustkę serca, która może gdzieś
 krzyczy
 o Boga
 o człowieka

Pożegnanie

Smutno nam.
 Tak po prostu wyjechałaś.
 Bez uśmiechu na pożegnanie, bez słowa.
 Bez uścisku ręki, którą wyciągnęłaś.
 Tak po cichutku jak myszka.
 Zostawiłaś pusty pokój, niedomknięte
 okno.
 Uchylone drzwi i nic więcej.
 Tak bez niczego.

Naprawdę –
 pożegnanie może być piękne
 jak powitanie.

Zapisuję

Zapisuję kruchym słowem
 kilka wspomnień, ważnych chwil
 tych zapłakanych i roześmianych

Słowa niewysłowione
 objęte ramą znaczeń
 dalekiej głębi nie ogarną...

Potęga Boga

Bóg największy staje się najmniejszym
Król, który służy poddanym
Schodzi znad wielkich ołtarzy
do tyłu zgromadzonych
z wielką miłością

Trzeba się spieszyć

Szkoda czasu na zło,
gdy wokoło brak miłości.
Trzeba się spieszyć z uśmiechem –
nie zostawiać go na później –
rozdawać przebaczenie –
aby innym zrobiło się ciepiej.
Nie czekać aż ktoś...
lecz wyjść i uściskać człowieka,
który zachował się jak syn marnotrawny.

Wiara

Nasza wiara – trudna,
bo trzeba kochać ponad ludzką słabość,
bo trzeba kochać ponad jej owoce.

Przed krucyfiksem

Spójrz na Jezusa z pochyloną głową
i posłuchaj, jak mówi do ciebie skrwawionymi wargami:
”Będę dla ciebie darem
w miłości i bólu na zawsze.
Ramionami obejmę twe cierpienie,
tylko mi się powierz”.
Jak okrutnie został przybity do krzyża
naszymi grzechami.
Odchodząc, wybaczył
i pełen miłości tak rzekł:
”Będę dla ciebie darem w miłości i bólu na zawsze”.

Tyle

...tyle dobra
tyle miłości
tyle Boga
za darmo...

* * *

Lepsza smutna prawda niż złudne nadzieje
rozwiązane w konkretnej sytuacji.

* * *

Gdy w sercu jasno płomień świeci
ulewne deszcze go nie ugaszą.

Gdyby miłość była łatwa

Gdyby miłość była łatwa
nie doszłaby do krzyża
Chodziłaby sobie plażą piaszczystą
gdzie nie ma kamieni
porozrzucanych muszli
błyszczących bursztynów
Dlatego trudna
bo rezygnująca z siebie dla innych,
bo niechciana i ciężka do zdobycia

Matka Boża

Matka przy Synu
od początku do końca
od życia do śmierci
od kołyski do krzyża
od pierwszego do ostatniego tchnienia
z Nim, w Nim i przez Niego
cicho
pokornie
z zaufaniem

Maryjo, ucz trwania przy Jezusie
w drodze szczęścia
pod ciężkim krzyżem
w każdej małej chwilce,
która tak szybko ucieka

Kwitnie łaska

Kiedy kwitnie łaska
każde słowo staje się głębokie
wypełnia się pustka życia
liczy się każdy gest
oczy patrzą w stronę dobra
po morzu beznadziei pływa
mała łódeczka sensu
podmuchiwana Boskim tchnieniem radości życia
szary wróbel zachwyca swym pięknem
nasuwają się obrazy błędów
i chęć zamalowania ich na biało

W ten sposób biegnie do mnie Bóg
czasem na dzień, na minutę

Jedno co pewne: ON JEST

Okryj mnie

Tak jak ptak rozkłada skrzydła
wznoszę moje ręce
i proszę najpokorniej jak umiem:
„Przyjmij mnie, Panie,
okryj mnie skrzydłami Ducha Świętego”.

Tak jak ptak wznosi się wysoko,
ja wspinam się na palce,
jakkbym chciała Cię dotknąć.

Tak jak ptak staram się wyśpiewać
najpiękniej jak potrafię:
„Przyjmij mnie grzesznego
i ulecz z niemocy”.

Życie wiarą

Umacniaj się upadając
Miej nadzieję tracąc wiarę
Krzycz z radości w smutku
Po prostu trzymaj się Boga

Wchodzenie

Schodzę w głębiny –
 zimno
 nieznany klimat –
 trudno złapać powietrze
 bo nade mną słońce
 bo nade mną deszcze
 Latarnia oświeca skały –
 ciepłej
 W zakamarkach piękne korale –
 zasłonięte
 bramą niewidzialnej siatki
 która zatrzymuje światło

Wychodzenie

Niech topnieją śniegi nienawiści
 wschodzi słońce
 obudzi zmarzłe gałązki do życia
 pękną grube kry na rzece
 zaczną się wiosna życia
 odejdą kryształowy lodu
 rozpromieni się uśmiech miłości
 uśmiech trudnego przebaczenia
 kruszy wspomnienia i daje żyć

Ogień

Chcę iść do Boga
 od samego rana
 jak słońce zmierza
 od wschodu do zachodu
 jak alpinista zdobywa szczyt

Chcę iść do Boga
 w tym co mam
 w tym, co otrzymam

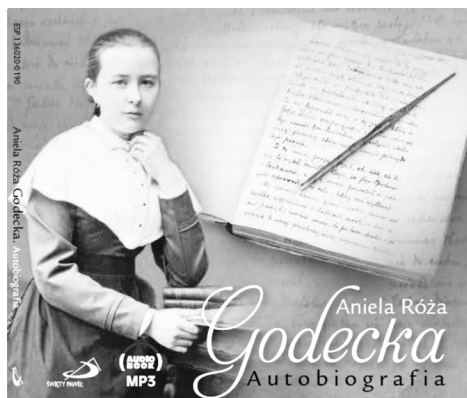
To jest moje powołanie –
 wstać i dążyć do Niego
 przez to, co mnie tu spotyka...

ŚRODKI PRZEKAZU

Juliusz Pyrek OFM^{Cap}

Recenzja

Aniela Róża Godecka, *Autobiografia*,
Edycja św. Pawła, audiobook 2016.



Coraz częściej w chórach zakonnych, w ogrodach, w samochodach, także w formacji pojawiają się narzędzia, a za nimi zwyczaje, które nie wszystkim przynoszą radość i zadowolenie. Można zobaczyć biskupa, który zamiast książki ma czytnik lub tablet i odmawia z niego brewiarz. Na modlitwie w kościele wierni używają komórek, księża w koncelebry czytają psalmy ze świecących świetlików ekranów dotykowych. Coraz częściej ludzie zamiast papieru używają papieru elektronicznego, a zamiast oczu używają słuchu przy poznawaniu literatury. Za tymi nowymi zjawiskami idzie też nowy zwyczaj: gdy stoją w korku, jadą do pracy pociągiem, biegają czy chodzą z kijkami, to zabierają ze sobą nie tylko muzykę czy radio, ale także powieść. Nie chcą tracić czasu i uczą się obsługi urządzeń, w których mogą umieścić mniej lub więcej książek do słuchania. A choć tradycja mówi, że książka jest do oglądania, czyli do czytania, a nie do słuchania, to jednak nowoczesna formacja ma także możliwość nie tylko czytania, ale również słuchania.

Stoimy więc przed wyborem: albo poprzestaniemy na krytyce nowych obyczajów, albo zastanowimy się i wykorzystamy nowe zwyczaje do ewangelizacji. Można poprzestać na krytyce nowych zwyczajów, na narzekaniu, że lepiej przecież mieć w ręce książkę, bo ma swój ciężar i urok, a czytanie wydaje się takie godne i łatwiej się skupić, lepiej się rozumie, gdy się samemu czyta itp. Taka krytyka zamyka nas na dotarcie do tych ludzi, którzy mają odwagę i upodobanie w zmianie sposobu formacji. Młodzi ludzie, którzy najpierw spotkali się z ekranem dotykowym, a potem z obrazkiem za szybą w oknie, przyzwyczajeni od małego do słuchania książek, będą szukać także w zakonie tego sposobu formacji. Jeśli jednak nie przygotujemy materiału, to niewielu będzie znać dziedzictwo Rodziny Honorackiej.

Dlatego przyjąłem z nadzieją pierwszy audiobook w Rodzinie Honorackiej, jaki wydały siostry honoratki. Z jednej strony jest to nadzieja, że jednak jest wśród nas moc do otwarcia na nowe, a z drugiej, że spełni się nadzieja oczekująca przekazu wielkiej spuścizny Rodziny Honorackiej. A choć nie wszystkie dzieła nadają się na nagranie i do słuchania, to jednak digitalizacja i inne formy przekazu są wymaganiem obecnego czasu.

Trzy płytki CD oprawione w ładną okładkę ozdobioną zdjęciem autorki, fragmentem rękopisu i piórem epoki. Od tego audiobooku Aniela Róża Godecka będzie miała głos s. Rut. Wydanie 2016 roku jest wydane przez Edycję św. Pawła i to wydawnictwo ma prawa autorskie do Autobiografii słuchanej. Nie mamy jeszcze wydania drukiem, a już jest wydanie audio. Nie wiem, czy to właściwa kolejność, ale tak czy inaczej dziełko przekracza różne granice, które być może nas jeszcze zbyt ograniczają. Może inne środowiska honorackie zechcą pójść w ślady sióstr honoratek i przekażą nam inne dzieła albo ich fragmenty. Sama okładka jest jakby ikoną tego zagadnienia. Fragment rękopisu z piórem przypomina przeszłość, a zdjęcie prezentuje autorkę. Zdjęcie z młodości Matki Róży, z okresu nauki w Moskwie, pozwala odczytać jakąś troskę o młodzież, choć prezentacja słowna naciska mocno na apostołstwo ludzi pracy. Modlitwa na okładce i prezentacja autorki z wydzielonym tekstem, że „praca to nie przekleństwo, człowiek to nie towar, pracownik to nie niewolnik”, wskazuje na pewne nachylenia, jakie autorzy okładki nadali Autobiografii. Z drugiej strony owa przeszłość zostaje przedstawiona w nowoczesnej szacie i formie audiobooka. Nowa, choć myślę, że charakterystyczna dla roku 2016, jest też interpretacja roli Honorata Koźmińskiego w historii Anieli Róży Godeckiej. Na okładce Aniela jest założycielką i fundatorką Zgromadzenia, a Honorat ją inspirował, ale w tekście słuchanym jego rola nie da się tak interpretować, podobnie zresztą jak przyczyny powstania Zgromadzenia nie da się sprowadzić tylko do „ewangelii pracy”. Bo jeśli Honorat ją tylko inspirował, to czemuż niczego nie podejmowała bez jego zgody? W swoim działaniu przecież albo pytała przed swoją decyzją, albo pytała po swojej decyzji, zdając mu relacje z tego, co robiła. Inaczej uzgadniała z nim ścieżkę, którą miała iść wraz ze swoją wspólnotą.

Na tle tego splecenia się przeszłości z przyszłością, rękopisu z audioprezentacją tekstu, jest zagadnienie warte postudiowania: która wersja jest czytana. Wiem, że krążą trzy wersje Autobiografii: jedna zawarta w rękopisie, która – mam nadzieję – wyjdzie drukiem, druga wersja dla sióstr i trzecia dla ludzi z zewnątrz. Nie chcę wnikać, dlaczego tak się stało, mając oryginał, ale dzięki temu trzeba postawić również tę kwestię, omawiając audiobooka. Redaktorka zapewniła mnie, że to jest pełna wersja Autobiografii, że Zgromadzenie odeszło

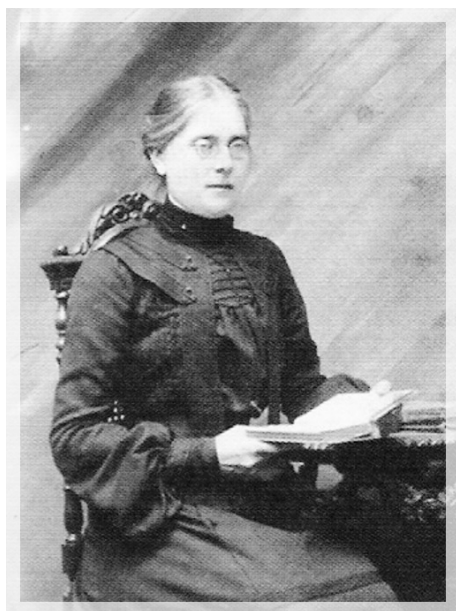
od tradycji krojenia tekstu dla różnych czytelników. Kolejna sprawa, to podział tekstu i nadanie im tytułów. Pierwsza płytka ma 15 małych fragmentów od narodzin do spotkania z o. Honoratem, druga obejmuje 14 małych fragmentów od założenie Zgromadzenia do śmierci Matki Elżbiety Stummer, a trzecia – 15 odcinków od działalności Godeckiej jako sekretarki o. Honorata do kapituły 1920. Ze smutkiem i trochę z żalem dowiadujemy się na końcu, że końca nie ma, bo Autobiografia nie jest skończona przez samą autorkę a tekst urywa się niespodziewanie.

Słuchając czy czytając Autobiografię, mamy wrażenie, że Rodzina Honoracka to jedno środowisko, a więzi, jakie możemy usłyszeć, i zależności, jakie się działy, tchną optymizmem i nadzieją pomimo trudności i zmagania. Dlatego myślę, że nie bez racji siostry honoratki traktują ten audiobook jako z jednej strony promocję swej Założycielki, prosząc o informację o otrzymanych łaskach za przyczyną Sługi Bożej, a z drugiej jako pewną formę dzieła, wzywającego do przyjrzenia się swemu powołaniu. W pewnym sensie jest to okazja do odpowiedzenia na prośbę, jaką Bł. Honorat napisał do służek: „Warto, żebyście kiedyś zastanowiły się głęboko nad tym, jakie to wielkie dzieło Bóg wskrzesił u nas, że zawiązał takie Zgromadzenia...” (LSł 95). „Kiedyś” może oznaczać w czasie słuchania Autobiografii „głęboko”, bo autorka sama prowadzi nas po ścieżkach swej historii ze spokojnym głębokim wejrzeniem w jej sens i celowość. W czasie tego słuchania można zobaczyć, jakie to dzieło „wskrzesił” Bóg, bo każda osoba została wskrzeszona ze śmierci do życia nowego w swym powołaniu, a także wspólnoty powstały na mocy wskrzeszenia i mają ową moc paschalną. Słuchając siostry Rut czytającej tekst łatwiej jednak zobaczyć owe „zawiązania”, mające nie tylko ludzki, ale również boski charakter. Zachęcam do zapoznania się z tym ważnym dla całej Rodziny Honorackiej dziełkiem.

BIOGRAMY

m. Dorota Kocjan

WALERIA LUDWIKA GAŚSIOROWSKA (1864-1949) WSPÓLZAŁOŻYCIELKA ZGROMADZENIA CÓREK MARYI NIEPOKALANEJ



Urodziła się 4 września 1864 r. w Mierzeńcu, w parafii Gzy na Ziemi Pułtuskiej. Pochodziła ze starej polskiej szlachty herbu Ślepowron. Rodzina Walerii odznaczała się głębokim duchem religijnym i pielęgnowaniem tradycji patriotycznych. Dziadek jej, Marcei Gaśsiorowski, sięgał swym rodowodem Karola Chodkiewicza, zwycięcy spod Kircholmu. Podobnie matka – Feliksa z domu Wróblewska – wywodziła się z dawnej szlachty tego samego herbu. Ojciec Walerii, Szczepan Gaśsiorowski, aktywnie włączył się w pomoc powstańcom styczniowym, dostarczając koni, wozów i żywności polskim organizacjom zbrojnym. Stało się to przyczyną utraty majątku i przeniesienia się rodziny do Pułtuska. Do tej pory

zachował się w Zgromadzeniu zabytkowy krzyż z domu Gaśsiorowskich, przed którym powstańcy składali przysięgę wierności.

Mieszkając w Pułtusku, Waleria kształciła się na prywatnej pensji. Po ukończeniu edukacji pracowała jako nauczycielka w domach mieszczkańskich. Zdobytą edukację dopełniła jeszcze o kursy pszczelarstwa i ogrodnictwa w Warszawie. Czas pobytu w stolicy Waleria poświęciła nie tylko nauce, ale także trudom odczytywania znaków Bożych, wskazujących na jej życiową drogę powołania.

Staranne wychowanie w rodzinie oraz przykład żywej wiary najbliższych z pewnością wpłynął na ugruntowanie się powołania do życia zakonnego młodej Walerii. To właśnie w Warszawie odkryła w sobie pragnienie głębszej modlitwy. W „Autobiografii” czytamy: „Radości tego świata nie pociągały mnie i nie przynosiły zadowolenia. Bywając na nabożeństwach w kościele Pań Wizytek, wsłuchiwałam się w ich modlitwę, a duch mój ulatał za furtę klasztorną”.

W 1890 r. pojechała do Zakrocymia, gdzie odprawiła rekolekcje i spowiedź przed ojcem Honoratem Koźmińskim, kapucynem, który cieszył się w owym czasie powszechną opinią kapłana, mającego zdolność wnikania w ludzkie dusze. Waleria, która snuła plany wstąpienia do klasztoru we Francji, podczas spowiedzi u tego zakroczymskiego charyzmatyka i za jego radą zdecydowała, by podjąć ukryte życie zakonne w Ojczyźnie. Dnia 21 listopada 1891 r. stworzyła razem z pięcioma kandydatkami wspólnotę zakonną – Zgromadzenie Córek Maryi Niepokalanej, dla której Honorat Koźmiński napisał Ustawy i określił ewangeliczny styl życia, posyłając siostry do miast jako do środowisk ich oddziaływania apostołskiego. Podarowana zaś Walerii przez Założyciela książka św. Ludwika Grigniona de Monfort *O zaofiarowaniu się Jezusowi przez Maryję* stała się dla niej, a później dla wszystkich pokoleń sióstr niepokalanek szczególnym rodzajem duchowego przewodnika na niepokalańskiej drodze życia oddanego Bogu przez Maryję. Waleria przyjęła wtedy imię zakonne: Ludwika Montforta.

Kiedy w 1897 r. Ludwika Małgorzata Moriconi, pierwsza przełożona generalna Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej, założyła nową wspólnotę zakonną sióstr pasterzanek, wówczas ojciec Honorat mianował Ludwikę Walerię Gąsiorowską przełożoną generalną i przyznał jej tytuł Współzałożycielki zgromadzenia niepokalanek. Do 1918 r. kierowała ona rodziną zakonną, a następnie przez kilkanaście lat pełniła urząd radnej generalnej. W ten sposób stanęła u początku wspólnoty niepokalanek, tworzyła jej pierwsze struktury i troszczyła się o życie charyzmatem przekazanym przez Założyciela. Charakterystykę jej życia i osobowości dopełnia postawa zaangażowania patriotycznego. Kiedy w 1920 r. Naród Polski stanął w obliczu zagrożenia nawałą bolszewicką, czynnie włączyła się w akcję zbierania ofiar pieniężnych i w naturze, odpowiadając na apel Komitetu Obrony Państwa. Za zasługi poniesione na rzecz Ojczyzny została odznaczona Orderem Generała Hallera roku 1921.

W latach 1922-1926 prowadziła z siostrami sierociniec w Maczkach dla dzieci z rodzin repatriowanych ze Wschodu po I wojnie światowej. W 1926 r. powróciła do domu głównego w Nowym Mieście nad Pilicą i podjęła pisanie „Kroniki i historii Zgromadzenia” począwszy od jego powstania do roku 1940. Jej zapiski kronikarskie zawierają – oprócz historii tworzenia się i rozwoju struktur zgromadzenia, powstawania placówek i prowadzenia działalności apostołskiej – również opisy przebiegu ważnych wydarzeń narodowych, ponadto są świadectwem wielkiej estymy wobec osoby Założyciela, Honorata Koźmińskiego, i stanowią unikatową dokumentację o życiu sióstr niepokalanek pierwszego pokolenia.

W spuściznie pisarskiej pozostawiła także „Autobiografię”, liczne konferencje, przemówienia do sióstr na uroczystości zakonne, listy i notatki rekollekcyjne. Zapisywała też skrzętnie wykłady wygłaszane przez Matkę Elżbietę Stummer, kazania o. Honorata i innych kapłanów.

Zmarła 19 maja 1949 r. w Nowym Mieście nad Pilicą i została pochowana na miejskim cmentarzu. Dziś płytę nagrobną Współzałożycielki stanowi wykuta w granicie księga jako symbol nauki głoszonej jej życiem. Otwierając tę Księgę, wszystkie pokolenia sióstr niepokalanek mogą odczytać między innymi te słowa Matki: „uświęcenie i odradzanie narodu [...] to podstawowe «zadania dobrej Polki»” i chrześcijanki.

*Bo na czymże świętość polega?
Oto na tym,
aby Boga chwalić we wszystkim
i Bogu służyć przez wszystko,
tj. aby oddać Bogu,
co jest Boskiego,
a zatem, aby Mu oddać wszystko,
co człowiek ma i czym jest.*

bł. Honorat Koźmiński

LUDWIKA MAŁGORZATA MORICONI (1864-1933)

Ludwika Maria Franciszka Teresa Elżbieta Moriconi urodziła się w 1864 r. Jej ojciec, Lucjan Moriconi – hrabia na Wileńszczyźnie, za udział w Powstaniu Styczniowym utracił niemal cały majątek. Matka, Elżbieta Monady, była Angielką. Ludwika kształciła się w dzieciństwie w zakonnej szkole we Francji. Potem dzięki dobrej znajomości języka francuskiego służyła pomocą ojcu Honoratowi w tłumaczeniu książek. Podczas pracy jako guwernantka w Wilnie poznała Anielę Godecką. Początkowo była to dość chłodna znajomość, która z czasem przerodziła się w przyjaźń trwającą aż do śmierci Ludwiki. Dość wszechstronne wykształcenie pozwoliło jej pracować w charakterze guwernantki, jak również objąć fachową i odpowiedzialną opieką stryja Anieli Godeckiej. W życiu rozdartym rozterkami duchowymi i trudnościami rodzinnymi Aniela była dla Ludwiki wielkim oparciem i pocieszeniem.

Ludwika, jako osoba głęboko religijna, prowadziła życie duchowe; była penitentką ks. Wincentego Kluczyńskiego, viceregensą (wicerektora) i profesora seminarium w Wilnie, oraz korzystała z jego kierownictwa duchowego.

O kapucynie, o. Honoracie Koźmińskim, słyszała o wiele wcześniej, zanim go poznała. Już w 1887 r. opowiadała Godeckiej o „słynnym spowiedniku”, a ta „przyprowadziła” Ludwikę do o. Honorata. Około 1889 r. Moriconi poznała świątobliwego kapucyna i została jego penitentką. Drogę swojego powołania zakonnego rozpoczęła w Zgromadzeniu Córek Najświętszego Serca Maryi (sercanek). W okresie dwóch miesięcy: września i października 1891 r. za radą o. Honorata odbywała formację także w nowicjacie Zgromadzenia Sióstr Felicjanek w Krakowie.

W 1891 r. Ojciec wyznaczył ją na przełożoną generalną powstającego Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej, którego zadaniem była praca nad uświęceniem mieszkańców miast i miasteczek oraz troska o chrześcijańskie wychowanie młodzieży i dzieci. Od początku Ludwika szczególnie troszczyła się o dziewczęta i młode kobiety, które w poszukiwaniu pracy, wyrwane ze swojego środowiska, pozbawione środków do życia stały się ofiarami swoich pracodawców – oszukane i wykorzystane, nierzadko wpadały w prostytucję.

Od 1892 r. zgromadzenie niepokalanek, prowadząc pralnię w Warszawie na Tamce, później też przy ul. Krochmalnej, przyjmowało dziewczęta, które potrzebowały pomocy. Troska matki Ludwiki o dziewczęta zagubione lub narażone na demoralizację wpłynęła na zapoczątkowanie nowej działalności apostołskiej i następnie założenie z błogosławieństwem o. Honorata nowej wspól-

noty zakonnej. Początek nowemu zgromadzeniu dało około szesnaście sióstr. Założono wtedy dwie placówki: w Warszawie i w Białymstoku. Data podziału została ustalona na rok 1895. Nowopowstałe zgromadzenie przyjęło nazwę „Pokutnice św. Małgorzaty”.

Pierwszym ośrodkiem wychowawczym był dom na Woli w Warszawie, który już w czerwcu 1897 r. przeniesiono do Piaseczna. Tu dzięki pomocy materialnej swojej przyrodniej siostry Anny Mineyko, m. Ludwika kupiła dom i cztery hektary ziemi. Patronką pracy apostołskiej w Zgromadzeniu „Pokutnic” została św. Małgorzata z Kortony, włoska tercjarka franciszkańska.

Matka Ludwika, w Zgromadzeniu matka Małgorzata, z ogromnym zaangażowaniem poświęciła się ratowaniu młodych kobiet narażonych na demoralizację. Zaangażowanie wyrażało się w głębokiej trosce o godność dziecka Bożego w każdej dziewczynie i kobiecie. Działalność apostołską podejmowała w duchu pokuty i umartwienia, do czego zachęcała siostry, prosząc je, aby nie bały się, jeżeli nazwane będą „przyjaciółkami jawnogrzesznic”.

Ciągle wzrastająca liczba wychowanek skłoniła matkę Małgorzatę już w 1899 r. do podjęcia budowy nowego budynku dla dziewcząt. Kamień węgielny poświęcił biskup Kazimierz Ruskiewicz w obecności wielu dobroczyńców. Nowy zakład wychowawczy otwarto już w 1902 r. W zakładzie mogło przebywać ok. 100 wychowanek. Dziewczęta zdobywały tu przygotowanie zawodowe w zakresie hafciarstwa, kapelusznictwa, pończosznictwa, introligatorstwa. Matka zatrudniła wielu świeckich pracowników, którzy pomagali w przygotowaniu wychowanek do zawodu i troszczyli się o ich zdrowie.

Poza kierowaniem młodym zgromadzeniem, prowadziła także szeroką działalność prewencyjną. Działała prężnie w wielu organizacjach opiekuńczo-wychowawczych. Należała do Rady Nadzorczej Domu Opieki nad Dziećmi w Towarzystwie Opieki nad Dziećmi w Warszawie, pełniła funkcję głównej opiekunki „Gniazda” dla ratowania dzieci od prostytucji, była członkiem Warszawskiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Ochrony Kobiet.

W celu zdobycia pieniędzy na pokrycie kosztów prowadzenia ośrodka wychowawczego dla dziewcząt brała czynny udział jako prelegentka w konferencjach i odczytach na temat prostytucji. Prowadziła również wykłady w seminarium w Sejnach dotyczące niesienia pomocy młodzieży z marginesu społecznego. Przejawiała wybitne zdolności oratorskie; potrafiła zjednać wiele osób i zmobilizować je do pomocy w prowadzeniu dzieła ratowania dziewcząt uwikłanych w prostytucję lub narażonych na demoralizację.

Prowadząc tak szeroką działalność, zapewne zdawała sobie sprawę z niebezpieczeństwa, na jakie narażone było jej życie duchowe. W modlitwie upatry-

wała bezpieczeństwa i ochrony, by nie zniweczyć Bożego dzieła, a przyczynić się do rozwoju pracy apostołskiej zapoczątkowanej w Zgromadzeniu Pokutnic św. Małgorzaty. W jednym z listów do o. Honorata matka Małgorzata pisała: „Wiem, że pieniądze są rzeczą niebezpieczną i dlatego o wielkie sumy prosząc, błagałam, by Pan Bóg zrównoważył to w mojej duszy cierpieniem. I Ojciec drogi niech w tej intencji się za mnie modli. Bo gotowa jestem i pragnę wiele jeszcze znieść, aby otrzymać łaskę dla siebie i Zgromadzenia do prowadzenia skutecznie walki z nierządem”.

Niestety, jej rozległa działalność przyniosła szkody dla jej duszy i powołania zakonnego oraz dla Zgromadzenia, które u początków wymagało obecności przełożonej i organizacji struktur. W 1908 r. opuściła Zgromadzenie i wyszła za mąż za doktora Gawrońskiego, lekarza psychiatrę, który pracował w zakładzie wychowawczym w Piasecznie.

Po odejściu wyraziła żal, że o. Honorat wyznaczył ją na przełożoną generalną i nie wziął pod uwagę jej charakteru. Czuła się związana duchowo z o. Honoratem, a za najdroższy przedmiot, jaki posiadała, uważała krzyż otrzymany od niego. Miała też pragnienie, aby przed śmiercią odbyć pielgrzymkę do Nowego Miasta na grób Ojca. Ludwika Moriconi od dzieciństwa nosiła w sobie piętno przekleństwa, jakie usłyszała od swojej matki w wieku 13 lat – kilka razy wspominała o tym w listach do Anieli Godeckiej. Wprawdzie w obecności jakiegoś jezuitę jej matka natychmiast odwołała wypowiedziane przekleństwo, a później na prośbę Ludwiki uczynił to o. Honorat, uważała, że ono zaciążyło na całym jej życiu. Po odejściu ze zgromadzenia Moriconi nie odeszła od Boga. W modlitwie chciała uprosić pojednanie z Bogiem dla swojego męża, który od wielu lat nie korzystał z sakramentów świętych, twierdząc, że jest ateistą. W trosce o dobre wychowanie swojej córki wysłała ją na pensję dla dziewcząt prowadzoną przez siostry urszulanki.

W swoim życiu bardzo ceniła Mszę św. Mieszkała daleko od kościoła, ale pomimo złego stanu zdrowia i nękających ją chorób, sama starała się o pozwolenia i materiały budowlane, potrzebne do postawienia kaplicy przy szpitalu dla dzieci „Górka” w Busku Zdroju, gdzie pracował dr Gawroński. Do końca życia starała się o kapelana do planowanej kaplicy, prosząc m.in. matkę Anielę Godecką o pomoc w tej sprawie w liście z dn. 27 lipca 1932 r.

W listach wyrażała chęć i potrzebę odpokutowania zgorznienia, jakie mogło spowodować jej postępowanie. Okazała skruchę i przeprosiła siostry. Zmarła 7 kwietnia 1933 r.

Po latach poszukiwań odnaleziono w 2012 r. jej grób, znajdujący się na cmentarzu parafialnym w Busku Zdroju. W lutym 2016 r. poświęcono nowy pomnik granitowy na jej grobie, ufundowany przez Zgromadzenie.

Zgromadzenie Służebnic Matki Dobrego Pasterza, bo taką nazwę przyjęło po odejściu matki Ludwiki Małgorzaty Moriconi, zawdzięcza jej wyznaczony kierunek apostołstwa i podjęcie charyzmatu skierowanego z pasją i poświęceniem ku ratowaniu dziewcząt i kobiet narażonych na upadek moralny i uwikłanych w prostytucję.

*Zawsze cudze krzyżyki
zdają się nam lżejsze,
a jednak Pan Bóg każdemu
najstosowniejszy krzyż obiera.
Niech tedy każdy z nas
bierze krzyż swój codzienny na się
i niech idzie za Chrystusem.*

bł. Honorat Koźmiński

REPORTAŻ

s. Joanna Gędek, franciszkanka od cierpiących

IDEA BOKSU KRH NA ŚWIATOWYCH DNIACH MŁODZIEŻY W KRAKOWIE

Na jesiennym spotkaniu Konferencji Rodziny Honorackiej, które miało miejsce 15 października 2015 roku w Nowym Mieście u Sióstr Wspomożycielek Dusz Czyścowych, ze strony m. Marietty Pstrągowskiej, obliczanki, padła propozycja, aby zrobić rozeznanie w kwestii zorganizowania podczas ŚDM w Krakowie wspólnego boks powołaniowego Rodziny Honorackiej. W takim boksie siostry odpowiedzialne za powołania, jak również inne siostry ze zgromadzeń niehabitowych założonych przez Bł. Honorata Koźmińskiego miałyby możliwość kontaktu z młodymi uczestnikami ŚDM, zainteresowanymi takim rodzajem życia zakonnego. Pomysł okazał się być trafiony.

Rozpoczął się wstępny etap nawiązania kontaktu z Centrum Powołaniowym ŚDM. Trochę to trwało. Nawet dość długo. Potem wyłoniły się trudności z elektronicznym zarejestrowaniem grupy. Ale i to się udało pokonać. Nastąpił długi czas oczekiwania na decyzję, czy nam przydzielą ten boks czy nie...

Z datą 27 maja 2016 przyszła wiadomość, że spośród 160 różnorodnych zgłoszeń z ponad 20 krajów, Rodzina Honoracka będzie miała swój boks. I znowu długie oczekiwanie na bardziej szczegółowe informacje.

Wreszcie przysłano nam do wyboru projekty i kosztorysy boksów. Po wspólnych konsultacjach zdecydowano się na największy boks stwarzający dogodne warunki do indywidualnej rozmowy, prezentacji multimedialnych i spontanicznych kontaktów, ale gdy zgłosiliśmy nasz wybór, to się okazało, że „nakład” się wyczerpał i możemy dostać trochę mniejszy i skromniejszy „boksik”. Jak już uiściliśmy należne opłaty za ten skromniejszy boks, to otrzymałyśmy wiadomość, że jednak jest ten większy, taki, jaki chcieliśmy na początku. No i dostałyśmy to, co spełniało oczekiwania Rodziny Honorackiej.

Odpowiedzialną za tę różnorodną grupę zakonną była m. Jolanta Milanowska, przewodnicząca Konferencji Rodziny Honorackiej, wspierana przez pomysły i rady ze strony sióstr odpowiedzialnych za powołania, szczególnie przez honoratki i obliczanki. Na te dni zostały też wspólnie przygotowane „drobiazgi” powołaniowe dla młodych uczestników ŚDM.

Po zakończonych DNIACH Centrum Powołaniowe podziękowało Rodzinie Honorackiej za miłe i radosne przeżywanie tych dni i za współpracę. Tak wyglądało to od „zaplecza”. To, co najważniejsze i co pozostanie na dłuższy czas we wspomnieniach, a może i wyda owoc w postaci nowych powołań do naszych zgromadzeń, zostało zamieszczone w poniższych świadectwach sióstr, które tam były i na „żywo” to przeżywały.

BL. HONORAT KOŹMIŃSKI NA ŚWIATOWYCH DNIACH MŁODZIEŻY

Choć tytuł brzmi być może zaskakująco, ma swoje podstawy. Znany Kapucyn, jakkolwiek przez wiele lat apostołujący z ukrycia zamkniętego konfesjonału, mimo iż mija właśnie 100 lat od jego śmierci, był obecny wręcz fizycznie w Krakowie podczas Światowych Dni Młodzieży. I jego obecność miała znaczenie.

Jak to się stało? Gdy zapadła decyzja, że w Centrum Powołaniowym stworzonym w Krakowie na czas Światowych Dni Młodzieży przygotujemy i poprowadzimy wspólne stanowisko (tzw. box) jako Rodzina Honoracka, zaczęliśmy szukać tego, co nas – siostry ze zgrupowań honorackich – łączy i wyraża, czym możemy podzielić się z młodymi ludźmi z całego świata. Wiemy, że łączy nas charyzmat ukrycia, choć dzisiaj w różnorodny sposób go rozumiemy i przeżywamy. Wiemy, że łączy nas charyzmat wynagradzania, który Ojciec Założyciel każdemu ze zgrupowań przekazał w jakimś wybranym aspekcie. Łączy nas jednak także on sam, Błogosławiony Ojciec, który umiał odczytać znaki Ducha Świętego zarówno w wydarzeniach swoich czasów, jak i w duszach tych osób, które przychodziły do jego konfesjonału.

Bł. Honorat to człowiek dużej wrażliwości duchowej, konkretnych decyzji, wierności zasadom i przyjętym wartościom; ktoś, kto staje się autorytetem, bo żyje tym, co głosi. W świecie młodzieży, która potrzebuje autorytetów i wzorców, poszukuje szczególnie np. świadectwa ojcostwa i macierzyństwa (także w wymiarze duchowym), bł. Honorat jest osobą, która może przekazać odpowiedzi na wiele pytań. Jednocześnie jednak nie jest on „postacią medialną”, nie ma takich cech, które w świecie mediów stają się szybko atrakcyjne, od wyglądu począwszy. Zastanawialiśmy się, jak można pomóc, by stał się tam widoczny, obecny.

Inicjatywa s. Ancilli Skwarczyńskiej (honoratki), żeby w boxie w Centrum Powołaniowym, a także w innych miejscach, gdzie będziemy jako Rodzina Honoracka, zadbać o obecność Relikwii bł. o. Honorata, okazała się odkrywcza. My same, jako siostry podejmujące dyżur w boxie, miałyśmy poczucie szczególnej obecności Ojca, natomiast zaskakujące dla mnie były reakcje młodzieży odwiedzającej Centrum Powołań. Często właśnie ten nieduży i niepozorny relikwiarz, wykonany z drewna w kształcie oryginalnego Notatnika Duchowego bł. Honorata, zwracał uwagę przechodzących. Niektórzy od razu wiedzieli, że to relikwie, pytali tylko – czyje? Ponieważ w boxie stał banner z obrazem Ojca Honorata, łatwiej było wytłumaczyć, o kogo chodzi. Czasem trzeba było opowiedzieć o tym, że to nie jest św. o. Pio, chociaż nosi ten sam habit. Były osoby takie, które nie znały pojęcia „relikwie” i stawiały wiele pytań. Były takie

(szczególnie pamiętam grupy z Hiszpanii i z Filipin), które od razu wyciągały np. obrazki lub wzięte od nas breloczki z postacią bł. Honorata i dotykały relikwii, aby zabrać te przedmioty ze sobą; wiele z tych osób też oddawało cześć naszemu Ojcu przez ucałowanie relikwii.

Relikwiarz „pozwał” w pewien sposób bł. o. Honoratowi być widzialnym i „dotykalnym” wśród nas. Był jednak także sposób, aby Błogosławiony stał się „słyszalny”, czyli żeby jego słowa mogły dotrzeć choćby w małej części do wszystkich, którzy nas odwiedzali. Wiele Sióstr z różnych zgromadzeń włożyło swój wysiłek do tego, aby myśli o. Honorata przetłumaczyć, wydrukować i przygotować na małych karteczkach w 9 językach, oznaczonych kolorami. Te myśli znajdowały się – symbolicznie – w workach z ziarnem i bardzo chętnie były losowane przez młodzież. Wielu z nich po przeczytaniu zdania patrzyło na obraz tego, który je wypowiedział czy napisał – myślę, że przez taki moment dana postać, nawet historyczna, przestaje być obca. Kiedy ktoś patrzy na osobę i słyszy od niej choćby jedno zdanie, dokonuje się pierwsze spotkanie, poznanie. Pojawia się możliwość kontynuacji znajomości, otwarta droga.

Szczególnym doświadczeniem było to, że o. Honorat był także obecny pośrednio przez nas – ukryte siostry, które czasem rozpoznawały się po charakterystycznych koszulkach, zrobionych na tę okazję. Cenne było doświadczyć czegoś z tej jedności w różnorodności, jaką o. Honorat zakładał i jakiej uczył. W rozmowach z pielgrzymami z Polski i ze świata także zdarzało nam się odkrywać, że nasze charyzmaty są aktualne w oczach niektórych młodych, nawet jeśli osoby, które tę wartość widzą, nie są gotowe podjąć życia zakonnego. Szczególnie zapadło mi w pamięć wydarzenie opowiedane przez jedną z Sióstr po dyżurze w boxie – o chłopaku z Ukrainy, który nie mógł pogodzić się z wiadomością, że męskie zgromadzenia „takie jak te siostry”, z którymi właśnie rozmawiał, były i działały, ale już nie istnieją. W tym samym momencie, kiedy odkrył, że ktoś zna sposób życia taki, jaki mu się marzy i do jakiego czuje się pociągnięty, dowiedział się, że nie będzie mógł podjąć tego życia tą duchowością, bo tej rodziny zakonnej już nie ma. Wszystko jest w planach Bożych i wierzymy, że jemu też Bóg da odnaleźć drogę, ale dla nas był to znak aktualności powołania do konsekracji w ukryciu, a więc także aktualności natchnienia, jakim Ojca Honorata obdarzył Duch Święty.

Świętość o. Honorata jest jednak nie tylko aktualna na teraz. Po powrocie z ŚDM trafiłam na zdanie, które zatrzymało mnie: «Święty, którego widzimy, mówi o świętości jutra, jest wezwaniem do nawrócenia» (Henri de Lubac). Bł. Honorat, którego widzimy, mówi i młodym, i nam, o świętości jutra, jest wezwaniem.

s. *Ancilla Skwarczyńska, honoratka*

UKRYTE ZIARNO NA ŚWIATOWYCH DNIACH MŁODZIEŻY

Podczas Kongregacji Odpowiedzialnych za Duszpasterstwo Powołań w październiku 2015 roku na Jasnej Górze temat zbliżających się Światowych Dni Młodzieży był widoczny nie tylko w wystąpieniach zaproszonych gości, ale także w rozmowach w kuluarach. Kiedy padły informacje o Centrum Powołaniowym, wtedy dla nas, trzech siostr ze zgromadzeń honorackich (sługa Jezusa, obliczanka i honoratka) ukazało się jako oczywiste, że chcemy przygotowywać się do tego wydarzenia razem. Pytań i niewiadomych było wtedy mnóstwo, natomiast nie ulegało wątpliwości, że chcemy w ŚDM i w spotkaniu z Papieżem Franciszkiem brać udział RAZEM jako Rodzina Honoracka!

Na następną Kongregację Powołaniową na Górze Świętej Anny jechałyśmy już z pewnymi pomysłami i w liczniejszym gronie. Podczas pracy w grupach poprosiłyśmy organizatorów Kongregacji, abyśmy mogły właśnie w naszym gronie się spotkać, ponieważ chcemy zacząć konkretnie pracować. W ustach i w sercu miałyśmy nieustannie przekonanie: „Jestem dumna, że należę do Rodziny Honorackiej”. Pomysłów na lipiec zaczynało przybywać, jednak były też obawy – czy poradzimy sobie z tak ważnym wyzwaniem? Wciąż jeszcze mnóstwo niewiadomych. Jednak radość współpracy, która zaczynała właśnie kiełkować, dodawała nam coraz więcej nadziei i motywowała do dalszych działań. Następne spotkanie ustaliśmy na maj – u siostr Imienia Jezus.

Zaczęłyśmy się zastanawiać na tym, jak przedstawić młodym naszego Założyciela – bł. Ojca Honorata, który dla nas jest przede wszystkim Ojcem!!! Jednak dla młodych jest to bardzo daleki obraz... A jego historia życia mogłaby być dla wielu nadzieją w drodze poszukiwania wiary. Szukałyśmy w Jego pismach tego, co nas łączy, co będzie motywem przewodnim we wspólnych inicjatywach, a co nas od siebie odróżnia. Te poszukiwania niesłuchanie ubogaciły nas same. Czytałyśmy teksty źródłowe, szukając inspiracji również do logo graficznego. W jakim kierunku pójść, aby te działania nie skończyły się tylko na Światowych Dniach Młodzieży w Krakowie? Te i inne pytania stawiałyśmy sobie przez wiele tygodni... Zaczęłyśmy pracować nad opracowaniem logo. Aż w końcu s. Małgosia (niepokalanka) zaproponowała jako inspirację zdanie z rozmyślenia o ziarnie gorczycznym w „Notatniku duchowym”: „Ile razy Pan Jezus rzucał ziarno, ale zdeptałem. W Cytadeli rzucił nowe ziarenko,

gdym się modlił i rośło, różne gałęzie z tego drzewa – dobre uczynki”. To był początek wielkiej przygody!!! Wtedy prace nabrały ogromnego tempa. W tych słowach odnalazłyśmy się jako Rodzina Honoracka, jako owoce tego drzewa, owoce nawrócenia Ojca Honorata. Siostra Małgosia jednocześnie zaproponowała pomysł na logo: znak Tau z ziarnem i kiełkującą dopiero rośliną. Niedługo później powstała nazwa strony: www.ukryteziarno.pl – a „ukryte ziarno” stało się dla nas hasłem, które zaczęło łączyć przygotowania do Światowych Dni Młodzieży. Wciąż szukając inspiracji u ojca Honorata, zastanawialiśmy się na tym, jak najlepiej się przygotować – jak On by dzisiaj tę pracę logistycznie poprowadził. Pracy przybywało. Dziesiątki telefonów, setki maili, indywidualne spotkania, rozmowy, wyjazdy do drukarni, aby przygotować materiały promocyjne (breloczki, odbłaski, koszulki, flagi, banery, długopisy...). Im bliżej było lipca, tym mniej czasu. Siostry przygotowały krótkie informacje o charyzmatkach naszych wspólnot. Teksty zostały przekazane do tłumaczenia poszczególnym siostronom (angielski, rosyjski, niemiecki, włoski, francuski). Ale to nie koniec pracy nad tłumaczeniami. Chciałyśmy, aby słowa Ojca Honorata były dostępne dla każdego, kto przyjdzie do Centrum Powołaniowego na ŚDM. „Ukryte ziarno” – w bardzo dosłowny sposób znalazło się na naszym stoisku na Stadionie Cracovii. 10 kg ziarna pszenicy w lnianym worku dostarczyły do Krakowa siostry obliczanki. W worku ziaren można było wylosować słowa Ojca Honorata (myśli były przygotowane w 10 językach – pracę nad tłumaczeniami zawdzięczamy siostronom!!!). Do dziś pamiętam wzruszenie młodych z Litwy, kiedy mogli odczytać w swoim ojczystym języku słowa ojca Honorata. Mnóstwo młodych zza granicy pytało, kim jesteśmy, co to za ruch, jaka wspólnota. Czasem nieznaną języka była ograniczeniem w kontakcie, ale starałyśmy się, aby nikt nie odszedł od nas bez odpowiedzi. Dla wielu młodych Polaków Ojciec Honorat jest zupełnie nieznaną, a charyzmat życia ukrytego był dla nich nowością. Mnóstwo osób przychodzących do naszego stoiska w Centrum Powołaniowym zainteresowało się relikwiarzem w kształcie „Notatnika duchowego”.

Jednak Centrum Powołaniowe to nie jedyne miejsce, w którym była obecna Rodzina Honoracka podczas ŚDM Kraków 2016. Ważną dla nas inicjatywą, w którą się włączyłyśmy, była Wioska Franciszkańska w Olszanicy. Było to spotkanie młodych związanych z duchowością Świętego Franciszka z Asyżu. Na spotkaniu byli obecni Generałowie trzech męskich gałęzi franciszkańskich oraz Prowincjałowie z Polski. Dla nas była to kolejna okazja do współpracy. Część sióstr trwała przed Chrystusem wystawionym w Najświętszym Sakramencie, inne siostry przygotowywały pantomimę zainspi-

rowaną słowami Ojca Honorata na wieczorną prezentację żeńskich zgromadzeń franciszkańskich.

Pięć sióstr reprezentowało Rodzinę Honoracką w tzw. Akademii Boga – spotkanie dla młodych, gdzie siostry mogły dać świadectwo o życiu ukrytym. Ponadto pięć zgromadzeń prowadziło nocną adorację na Campus Misericordia w namiotach adoracji w poszczególnych sektorach. Trwanie na modlitwie przed Jezusem UKRYTYM w Najświętszym Sakramencie – w wojskowych namiotach – wśród młodych z całego świata może być najważniejszą służbą, jaką mogłyśmy dać podczas ŚDM Kraków 2016??

Trudno opisać wszystkie dzieła Rodziny Honorackiej. Wiele sióstr z naszych zgromadzeń było autentycznym „ukrytym ziarnem”, które zostało wrzucone w ziemię, aby wydało plon. To siostry, które zorganizowały przyjazd dla młodych i towarzyszyły im podczas całego spotkania. Inne siostry modlitwą i ofiarą wspierały tę inicjatywę w swoich wspólnotach. Chcę tu szczególnie podziękować mniszkom klaryskom kapucynkom z klasztoru w Szczytnie, które nieustannie wspierały te działania modlitwą, a wiele tłumaczeń zostało wykonanych przez M. Zuzannę z tej wspólnoty.

Wspólna modlitwa. Doświadczenie powszechności Kościoła. Przygotowania wśród szumu medialnego, czasem lęku rodziców młodych ludzi, doświadczenie ogromnej pracy, a raczej współpracy – to wszystko jest dla mnie ogromną łaską, ogromnym darem – i cieszę się, że mogłam tego doświadczyć w Rodzinie Honorackiej.

Podczas powrotu ze ŚDM zastanawiałam się, co dalej z „ukrytym ziarnem”. Ziarno zostało rzucone... Potrzebna jest modlitwa. Inicjatywy są. Mam nadzieję, że ziarno wyda plon.

UDZIAŁ SŁUG JEZUSA W ŚDM

Światowe Dni Młodzieży dla siostrzanej wspólnoty ewangelizacyjno-powołaniowej były radosnym czasem służby. W ekipie naszego Zgromadzenia wzięło udział 8 sióstr. Poza nimi wiele innych naszych sióstr służyło pomocą, organizując dla młodzieży wspólny wyjazd i przyjeżdżając razem z nią. Zadanie ekipy skupiło się wokół Centrum Powołaniowego, gdzie razem z siostrami z całej wspólnoty zgromadzeń honorackich przybliżyliśmy zainteresowanym osobom duchowość i charyzmaty zgromadzeń założonych przez bł. Honorata Koźmińskiego. Podczas naszej posługi wiele osób było wręcz zadziwionych bogactwem życia ukrytego, zarówno samą duchowością ukrycia, jak i wielością charyzmatów, a tym samym bł. Honoratem, który odważnie realizował Boże dzieła. Nasze Zgromadzenie przygotowało krótkometrażowy film o tematyce powołaniowej <http://slugi.pl/duszpasterstwo/film/>. Motywem przewodnim tego filmu był obraz służby. Wysłuchałam kilkanaście komentarzy ludzi oglądających go i u wielu z nich pojawiała się podobna refleksja dotycząca siostry życia ukrytego: „zwyczajna, a jednak wyjątkowo nie zwyczajna kobieta”. Film ten był często impulsem do głębszej rozmowy na temat samej służby. Niekiedy młodzi ludzie zauważali, że wymiar służby jest w społeczeństwie bardzo potrzebny, jednak dla nich samych jest on trudny, bo nie jest atrakcyjny.

W naszą posługę w czasie ŚDM zaangażowało się przez cały tydzień 6 dziewcząt z naszego duszpasterstwa. Przychodziły ze mną do Centrum na dyżury, tam śpiewały, tańczyły opowiadały młodzieży o bł. Honoracie i o naszym duszpasterstwie. Jednak najbardziej zapadły nam w serca chwile, kiedy na ulicach Krakowa nasza mała grupka śpiewem, tańcem i modlitwą chwaliła Pana Boga. Dołączali się do nas różni ludzie młodzi i starsi, bywało tak, że chwilami zataczaliśmy krąg około 100 osób, modląc się w różnych językach. Czasem ktoś podszedł, prosząc, byśmy się za niego pomodlili, więc zamiast obiecywać, że kiedyś to zrobimy, razem z tą osobą zaczynaliśmy się modlić. To było doświadczenie, w którym Pan Bóg dał nam odczuć, że jest pośród nas. Nie brakowało także poważnych i trudnych rozmów o problemach, z którymi borykają się ludzie, ale zauważyliśmy, że dzięki naszym rozmowom i modlitwie osoby te odchodzą z nadzieją w sercu, chociaż ich problemy nie znikają. I to było dla nas nagrodą. Któregoś wieczoru, gdy śpiewaliśmy na ul. Karmelickiej, przyłączyło się do nas kilka grup różnych narodowości. Radość i modlitwa były wręcz odczuwalne w powietrzu, Nikt, kto przechodził,

nie zostawał obojętny i nawet wtedy, kiedy lunął deszcz, nikt nie odszedł, ulica była żywą świątynią. Podczas naszego ewangelizacyjnego działania rozdawałyśmy również karty „Pogotowia modlitewnego” (które jest na stronie naszego duszpasterstwa www.slugi.pl/duszpasterstwo), zachęcając ich do służenia ukrytą pomocą po przez modlitwę.

Naszego siostrzanego zaangażowania również nie zabrakło w Wiosce Franciszkańskiej, gdzie zebrało się wiele franciszkańskich zgromadzeń, by tam przybliżyć młodym ludziom duchowość św. Franciszka. Staraliśmy się wspólnie tworzyć i przeżywać program refleksyjny, modlitewny i rekreacyjny. Nasza wspólnota zgromadzeń honorackich przygotowała pantomimę o bł. Honoracie której dopełnieniem było opowiadanie siostry Ancilli (honoratki). Słowo to przedstawiła w wersji angielskiej s. Krystyna Dziadkowiec z naszego zgromadzenia.

Mówiąc o udziale naszego zgromadzenia w ŚDM koniecznie trzeba podkreślić zaangażowanie naszej wspólnoty z krakowskiego domu. Czasem, wracając do domu, miałam wrażenie że jest jakby z gumy. Z różnych zakamarków wyłaniali się ludzie, których nie znałam, a którzy znaleźli u nas kąt, by się zatrzymać, zjeść, umyć. Niektórzy mieszkali u nas przez cały tydzień, inni tylko byli w chwilowej potrzebie. Siostry z ogromnym staraniem pomagały owym pielgrzymom, przygotowując posiłki i miejsce do odpoczynku oraz tworząc przyjazny gościnny klimat. Pomimo że pielgrzymi mówili w różnych językach, podstawowym, którym porozumiewali się wszyscy, był język życzliwości i serdeczności. Właśnie w tej posłudze – moim zdaniem – najpiękniej realizowałyśmy nasz charyzmat.

Czas Światowych Dni Młodzieży był dla nas czasem wyjątkowo obfitym w łaskę. Otrzymywałyśmy ją poprzez nasz udział tak przez dawanie, jak i przez służbę oraz przez otrzymywanie: życzliwości, wdzięczności, modlitwy, doświadczenia powszechności Kościoła i obecności i nauczania Ojca Świętego.

ŚWIADECTWO O ŚDM

Tegoroczne wakacje były czasem wyjątkowym. W pełni gorącego lata było nam dane doświadczyć prawdziwej wiosny Kościoła – kiedy młodzi chrześcijanie z całego świata zebrali się w Krakowie, by przeżyć radość wspólnoty wiary. Mimo różnorodności kultur i języków pragnęli głębiej przeżyć prawdę o tym, że dla Boga liczy się każdy człowiek, że On kocha nas bardziej niż my samych siebie. Wszystko to działo się w miejscu, z którego wyszło Orędzie Miłosierdzia dla całego świata – na Błoniach królewskiego Krakowa, przy Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w krakowskich Łagiewnikach, na rozległych polach Campus Misericordiae w Brzegach między Krakowem a Wieliczką. Był to czas rozważania głębokiej prawdy o miłosiernej miłości Boga oraz pragnienia, by swoim życiem świadczyć o niej wobec świata, nieść dalej iskrę Bożego Miłosierdzia.

Nasza Rodzina Honoracka w myśl przekonania, że „nikt nie ma z nas tego, co mamy razem”, już na długo przed tymi dniami zjednoczyła swoje siły, by jak najlepiej ukazać młodym piękno życia radami ewangelicznymi, krocząc śladem św. Franciszka i realizując duchową spuściznę bł. O. Honorata. Wykorzystane zostały przeróżne talenty i pomysły sióstr z naszych zgromadzeń, a efekt można było podziwiać w czasie Światowych Dni Młodzieży.

Czas przeżywania wspólnoty z młodymi całego świata obfitował w wiele przeżyć duchowych i niespodzianek, które przynosiła codzienność. Każda z uczestniczek na pewno ma dużo wspomnień z tych dni. Staraliśmy się być wszędzie tam, gdzie byli młodzi, począwszy od udziału w katechezach dla Polaków głoszonych na Stadionie Cracovii, poprzez wspólną modlitwę z Ojcem Św. Franciszkiem na Błoniach i w Sanktuarium Świętego Jana Pawła II, aż po nocne czuwanie na Campus Misericordiae i niedzielną Mszę Posłania. W tym wyjątkowym czasie nasza przynależność do Rodziny Honorackiej była szczególnie widoczna, gdyż włożyłyśmy podkoszulki z logo Rodziny Honorackiej, stając się w ten sposób „siostrami podkoszulkowymi”, co także nam pozwalało rozpoznawać się wzajemnie w wielobarwnym tłumie.

Szczególnym miejscem naszego apostołstwa były Targi Powołaniowe na Stadionie Cracovii, w czasie których prezentowały się różne zgromadzenia zakonne z całego świata. Było barwnie, głośno i wesoło. W naszym boksie, opatrzonym banerem ze zdjęciem O. Honorata, dyżurowały wspólnie siostry z różnych zgromadzeń honorackich, prezentując bogactwo apostołskiej działal-

ności oraz charyzmatów naszych zgromadzeń, a także rozsiewając ziarno słowa bł. O. Honorata, które każdy mógł odczytać w swoim ojczystym języku. Na pamiątkę spotkania każdy mógł zabrać jakiś drobny upominek: breloczek, różaniec, obrazek. Nasze siostry pracujące na misjach opowiadały też o swojej pracy w ramach Akademii Boga.

Kolejnym miejscem naszej szczególnej obecności była Wioska Franciszkańska zorganizowana przez Braci Mniejszych Kapucynów w Olszanicy. Zgromadziła się tam przede wszystkim młodzież związana ze wspólnotami franciszkańskimi nie tylko z Polski. Był to dzień przeżywania franciszkańskiej radości i dziękczynienia za to, że „Pan dał nam braci” i siostry, zarówno w różnych habitach, jak i bez habitu, mówiących i śpiewających w różnych językach, ale nieustrudzenie niosących na cały świat posłanie św. Franciszka. Tam też nasza Rodzina Honoracka zaznaczyła swoją obecność, prezentując pantomimę „Ukryte ziarno” oraz porywając wszystkich do wspólnego tańca i śpiewu znanej piosenki „Pokój i dobro”.

Wspominając te dni pełne entuzjazmu i młodzieńczej radości, wspólnego dzielenia się swoją wiarą, warto przypomnieć słowa naszego świętego Rodaka patronującego Światowym Dniom Młodzieży, skierowane do młodych: „Wy jesteście nadzieją świata i Kościoła”. Mimo przeciwności, jakie napotykają wyznawcy Chrystusa w dzisiejszym świecie, widzimy, że wciąż nie brakuje tych, którzy chcą przeżywać swoje życie coraz bliżej Boga i to napawa nas radością i nadzieją.

Fotoreportaż na wewnętrznych stronach okładki:
Rodzina Honoracka na Świątowych Dniach Młodzieży

Zespół redakcyjny:
Oliwia Kusek, Juliusz Pyrek OFMCap, Marzenna Straszewicz, Irena Złotkowska

Wydawca:
Konferencja Rodziny Honorackiej

Adres do korespondencji:
Centrum Duchowości *Honoratianum*
ul. Bł. Honorata Koźmińskiego 36, 05-170 ZAKROCZYM
tel. 22. 785.23.28, 22. 785.34.96, tel/fax 22. 785.20.18
e-mail: wh.redakcja@wp.pl

ISSN 1640-551X

Druk i oprawa:
Drukarnia Diecezjalna w Sandomierzu
ul. Żeromskiego 4, 27-600 Sandomierz
tel. 15. 644.04.00, fax 15. 832.77.87
e-mail: zamowienia@wds.com.pl
<http://www.wds.pl>

RODZINA HONORACKA

Córki Maryi Niepokalanej • Córki Matki Bożej Bolesnej • Córki Najczystsze-
go Serca Najświętszej Maryi Panny • Franciszkanki od Cierpiących • Klaryski Kapucynki •
Małe Siostry Niepokalanego Serca Maryi • Siostry Najświętszego Imienia Jezus • Siostry
Pocieszycielki Najświętszego Serca Jezusowego • Siostry Świętego Feliksa z Kantalicjo
• Sługi Jezusa • Służebnice Matki Dobrego Pasterza • Służebnice Najświętszego Serca
Jezusa – Posłanniczki Maryi • Służki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej • Westiarki
Jezusa • Wspomożycielki Dusz Czyścicowych • Wynagrodzicielki Najświętszego Oblicza